



ŻYCIE
KONSEKROWANE



Wydawca i adres Redakcji

**Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów – „Palabra”
ul. Poborzańska 7, 03-368 Warszawa**

**Filia: ul. Wieniawskiego 38, 51-611 Wrocław
tel. 71/348-30-80; 698 279 861; 348-30 86
e-mail: zyciekonsekwowane@gmail.com
www.palabra.pl**

Rada Naukowa

ks. bp Kazimierz Gurda (przewodniczący)
ks. M. Chmielewski, K. Gierat CMF J.W. Gogoła OCD, J. Kiciński CMF,
K. Lubowicki OMI, ks. A. Łuźniak, ks. J. Machniak, ks. R. Nęcek,
P.P. Ogórek OCD, ks. bp. A. Siemieniowski, ks. W. Słomka,
J. Tupikowski CMF, ks. S. Urbański, ks. I. Werbiński, Z.J. Zdybicka USJK

Redaktor tematyczny wydania

P. Liszka CMF

Redakcja

J. Kiciński CMF (redaktor naczelny)
A. Bober CMF (sekretarz redakcji)

Korekta

R. Kycia CMF
B. Bednarek CMF

Dział techniczny

J. Górski CMF

Nakład 700 egz.

Druk

Drukarnia JAKS, ul. Bogedaina 8, 50-514 Wrocław

Warunki prenumeraty

Prenumerata przyjmowana jest przez cały rok:

krajowa – 70 PLN

zagraniczna – 125 PLN

Wpłaty na konto bankowe:

**Bank Pekao S.A. Oddział Wrocław
83124019941111000024967213**

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.
Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy.

Spis treści

RADUJCIE SIĘ

– KONSEKROWANI POWOŁANI, BY ZWIASTOWAĆ NADZIEJĘ

Od Redakcji	5
ks. Mariusz Rosik	
Radość powołania źródłem świętości. Refleksja nad powołaniem pierwszych apostołów (Mt 4,18-22)	8
Czesław Parzyszek SAC	
Papieska bulla „<i>Misericordiae vultus</i>” w życiu osób konsekrowanych	17
Piotr Liszka CMF	
Wyrażanie nadziei życia konsekrowanego w postawie ufności, zaufania i zawierzenia	33
Józef Gaweł SCJ	
Jak przeżywać pierwsze piątki miesiąca?	45

STUDIA, REFLEKSJE

ks. Marek Dziewiecki	
Wychowanie religijne to kwestia miłości	62
ks. Adam Kaźmierski	
Przeszkoda braku wieku do rozpoczęcia nowicjatu i złożenia profesji zakonnej w prawodawstwie powszechnym Kościoła. Szkic historyczno-prawny	68

DUCHOWOŚĆ ZGROMADZEŃ

Daria Klich OSU	
Święta Maria od Wcielenia – urszulanka o heroicznej wierze (1599-1672)	80

Jan Sypko SCJ

**Aktualność wskazówek św. Teresy z Avila odnośnie
do praktyki modlitwy** 104

ks. Paweł Sajdutko

**Duchowość Zgromadzenia Karmelitanek
Dzieciątka Jezus** 117

Od Redakcji

Ojciec Święty Franciszek ogłosił uroczyste w Kościele w I niedzielę Adwentu 2014r. Rok Życia Konsekwowanego. Hasło tego roku skupia naszą uwagę na trzech słowach: Ewangelia, prorocstwo i nadzieja. W tym kontekście mamy – jak zaznacza Papież – spojrzeć w przeszłość w postawie wdzięczności, przeżywać teraźniejszość z pasją i wychodzić ku przyszłości z nadzieją. Taka postawa wyznacza kierunek naszej refleksji nad naszym życiem i posłannictwem w świecie współczesnym.

Ewangelia, to przede wszystkim powrót do Słowa Bożego, do źródeł naszego powołania. Na Słowo Boga wszystko się stało a to, co się stało było dobre. Powołanie zakonne, to nic innego jak aktualizacja Słowa Bożego w określonym czasie i miejscu. Bóg na przestrzeni historii zaprasza wybrane osoby do bycia kontynuatorami Jego miłosnej obecności w świecie na sposób radykalny. Możemy zatem stwierdzić, że życie zakonne zostało zrodzone ze Słowa Bożego jako nasza odpowiedź na Boże wezwanie do określonej formy życia opartego na radach ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

Prorocstwo – być prorokiem, tzn. być świadkiem obecności Boga w dzisiejszym świecie. Prorok, to ten, który żyje Bożym *ka-irosem* – tu i teraz. Jest więc głosem Boga i głosem ludu. Prorok jest człowiekiem dnia i nocy. W dzień głosi Boga ludziom w nocy ludzi zanosi do Boga. Prorok interpretuje wydarzenia w świetle Słowa Bożego. Jest posłany do każdego człowieka, by obwiesz-

czać wielkie dzieła Boga. Wiarygodność proroka zostaje potwierdzona jego wiernością wobec powierzonej misji.

Z nadzieją w przyszłość. Nadzieja jest poręką dóbr przyszłych. Człowiek nadziei to, ten, który widzi cel ostateczny swoich działań i w konsekwencji swojego powołania. Człowiek nadziei widzi dalej niż terażniejszość. Nadzieja powoduje, że obecny czas jest darem Boga i trzeba wszystko uczynić, by jak najlepiej go wykorzystać. Nadzieja w końcu jest wyrazem zawierzenia i zaufania wobec Bożej Opatrzności.

Drodzy nasi Czytelnicy „Życia Konsekrowanego” w tym miejscu pragnę serdecznie podziękować za kolejny rok wspaniałej współpracy z Wami. To dzięki Wam nasze czasopismo rozwija się i służy wszystkim na drodze wiary. Pragnę serdecznie podziękować tegorocznym Autorom artykułów i jednocześnie zachęcić to współtworzenia naszego dwumiesięcznika. Dziękuję także wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że „Życie Konsekrowane” jest obecne w takiej, a nie innej formie oraz cieszy się uznaniem w środowisku osób konsekrowanych.

Z wyrazami szacunku

Jacek Kiciński CMF



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

***RADUJCIE SIĘ –
KONSEKROWANI POWOŁANI,
BY ZWIASTOWAĆ NADZIEJĘ***

ks. Mariusz Rosik

Wrocław

Radość powołania źródłem świętości. Refleksja nad powołaniem pierwszych apostołów (Mt 4,18-22)

Słowa-klucze: człowiek, radość, powołanie, świętość

Streszczenie

W języku biblijnym powołanie jest to wezwanie Boga do spełnienia powierzonej misji. Obejmuje ono wszystkie wymiary życia powołanego i ustanawia zupełnie nową jakość relacji z Bogiem. Powołanie jest decyzją Boga, na którą nie można zasłużyć i która dokonuje się ze względu na innych, nie ze względu na samego powołanego. Nie jest więc nagrodą, lecz wezwaniem do służby.

W posynodalnej adhortacji apostolskiej *Vita consecrata* św. Jan Paweł II zawarł zachętę skierowaną do osób życia konsekrowanego: „Szczerze i odnowione dążenie osób konsekrowanych do świętości jest dziś szczególnie potrzebne także dlatego, że należy popierać i umacniać w każdym chrześcijaninie pragnienie doskonałości. Trzeba rozbudzić w każdym wierzącym prawdziwą tęsknotę za świętością, mocne pragnienie nawrócenia i osobistej odnowy w klimacie coraz żarliwszej modlitwy i solidarności z bliźnimi, zwłaszcza z tymi najbardziej potrzebującymi” (*Vita consecrata* 39). Jednym ze źródeł takiego dążenia do świętości, o którym pisze Jan Paweł II, jest radość płynąca z faktu powołania.

Sięgnijmy więc po krótki opis sceny powołania przez Jezusa czterech pierwszych uczniów, starając się dostrzec naturę samego powołania w ujęciu biblijnym i wynikającą z niego dynamikę dążenia do świętości: „Gdy [Jezus] przechodził obok Jeziora

Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi». Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. A gdy poszedł stamtąd dalej, ujrzał innych dwóch braci: Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, jak z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali w łodzi swe sieci. Ich też powołał. A oni natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim” (Mt 4,18-22).

Jezus powołujący uczniów (Mt 4,18-22)

Jezus znajduje się najprawdopodobniej w okolicach Kafarnaum, na co wskazuje kontekst omawianej perykopy. To właśnie tam, na brzegu Jeziora Galilejskiego powołuje czterech pierwszych uczniów. Są nimi: Szymon Piotr, jego brat Andrzej, Jakub i jego brat Jan. Jezus, przechodząc brzegiem pierwszy ich zobaczył. Fakt ten wskazuje na inicjatywę powołującego. Jako pierwszy powołany pojawia się Szymon. Nie jest to przypadek. Piotr występuje zawsze na czele katalogu apostołów, co poświadcza pośrednio późniejszy jego prymat. Już tutaj, w scenie powołania nazwany jest Piotrem, choć nadanie tego imienia nastąpi dużo później.

W tradycji biblijnej imię wskazuje często na misję osoby, która je nosi. Dobór imienia tuż po narodzinach dziecka był niezwykle istotny. Tak było zresztą w przypadku wszystkich ludów semickich. Wierzono, że imię wpływa na los człowieka, w pewien sposób determinuje jego przeznaczenie. Przez etymologię imienia próbowano niekiedy odgadnąć przyszłość nowonarodzonego. Stary Testament zna imiona, których znaczenie oddaje konkretną sytuację historyczną: Kain - „otrzymany od Jahwe” (Rdz 4,1); Samuel - „Bóg wysłuchał” (1Sm 1,20); Gerszom - „cudzoziemiec” (Wj 2,22). Największe znaczenie miały imiona teoforyczne, w których (często w formie skróconej) pojawiała się imię Boga. Przykłady takich imion to Natan, Jeremiasz, Ezechiel, Jerubbal czy Jezus. We wcześniejszych epokach historii Izraela dużo częściej stosowano imiona teoforyczne. Onomastyka biblijna zna np. około czterdziestu imion odwołujących się do idei ojcostwa Bożego,

zawierających morfem *ab*. Poza imionami własnymi unikano jednak w Izraelu nazywania Boga Ojcem. Jest jedynie kilka wyjątków od tej zasady (Ps 2,7; 89,27; 1Krn 28,6). W biblijnej historii zbawienia zmiana imienia związana jest niekiedy z powierzeniem misji (Abram – Abraham, Saraj – Sara, Jakub – Izrael). Nazwanie Szymona Piotrem już w scenie powołania wskazuje na późniejszą misję apostoła: Piotr to po aramejsku *Kefa*, czyli „skała”. Właśnie na tej skale Jezus budować będzie wspólnotę Kościoła.

Drugi z powołanych to Andrzej, brat Szymona. Pochodził z Betsaidy i był uczniem Jana Chrzciciela (J 1,35-49). Według relacji Janowej, usłyszawszy słowa Chrzciciela o Jezusie przyprowadził do Niego także Szymona. Tradycja umieszcza jego późniejszą działalność misyjną w Scytii i Achai, gdzie poniósł śmierć męczeńską na ukośnym krzyżu, zwanym krzyżem św. Andrzeja. Jezus powołuje tych dwóch braci podczas ich codziennych czynności. Byli rybakami, a więc trudnili się pracą na Jeziorze Galilejskim. Mateusz zauważa, że właśnie zarzucali sieci. Sieci obciążone były na końcach kamieniami, które powodowały szybkie ich zanurzanie i uniemożliwiały schwytanym rybom ucieczkę.

Jezus wzywa dwóch pierwszych uczniów za pomocą tzw. formuły powołaniowej: „Pójdźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi” (Mt 4,19). Podobne formuły w formie rozkazu znane są ze Starego Testamentu (1Krl 11,31; 19,15-21; 1Sm 16,1). Nakaz zawarty w formule obejmuje „pójście za” Jezusem, czyli wyraża ideę naśladowania. Metafora „rybaków ludzi” nawiązuje do gromadzenia ludzi w nowo tworzonej wspólnotcie – wspólnotcie Kościoła. Jak rybacy gromadzą wyłowione ryby w jednej sieci, tak uczniowie Jezusa będą gromadzić w Kościele wszystkich przyjmujących wiarę. Niektórzy metaforę ciągną jeszcze dalej: ponieważ skutkiem działania rybaków jest śmierć ryb, skutkiem działania uczniów Jezusa będzie śmierć ludzi dla grzechu, a więc nawrócenie. Szymon i Andrzej nie okazują żadnego wahania w przyjęciu wezwania; sieci zostawiają „natychmiast”. Ważne jest podkreślenie, że bracia porzucili wykonywaną pracę („zostawiwszy sieci”). W tradycji żydowskiej, gdy rabini wzywali kogoś do naśladownictwa, nie nakazywali mu porzucić dotychczasowych zajęć. W tej radykalnej zmianie przejawia się więc *novum*

działalności Jezusa, która odbiega od tradycyjnych form.

Dwóch innych braci, Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, Jezus również zastaje przy zwykłej czynności rybaków – przy naprawianiu sieci. Chodzi o Jakuba Starszego, który został stracony za Agrypy I w 44 roku oraz o Jana, który po zmartwychwstaniu był jednym z filarów gminy jerozolimskiej. Temu ostatniemu tradycja przypisuje autorstwo pięciu pism Nowego Testamentu: Ewangelii, trzech listów i Apokalipsy. Obaj zwani byli także „synami gromu” (Boanerges), co sugerowało niektórym biblistom, iż przynależeli do grona zelotów, gorących zwolenników utworzenia królestwa Izraela po zbrojnym wystąpieniu przeciw Rzymianom. Również i w tym wypadku Mateusz podkreśla natychmiastowość decyzji braci: „natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim” (Mt 4,22). Jeśli widzieć tę wzmiankę na tle starotestamentalnego opowiadania o powołaniu Elizeusza przez Eliasza, narzuca się duży kontrast. Elizeusz prosi o możliwość pożegnania się z rodzicami (1Krl 19,19-21). W przypadku Jakuba i Jana podkreślony zostaje fakt, że zostawili oni ojca, a fakt ten znajduje wytłumaczenie w Mowie Misyjnej: „Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest mnie godzien” (Mt 10,37).

Osobista więź ze Zmartwychwstałym – źródłem radości

Trzej, spośród czterech powołanych uczniów: Piotr, Jakub i Jan byli przygotowywani przez Jezusa na szczególnych świadków zmartwychwstania. Byli obecni przy wskrzeszeniu córki Jaira, gdy Jezus okazał swą władzę nad śmiercią (Mk 5,21-24.35-43). Byli świadkami przemienienia na górze Tabor, gdzie Jezus mówił o swoim odejściu, a więc również o powstaniu z martwych (Mk 9,2-11). Wreszcie towarzyszyli Jezusowi podczas modlitwy w Ogrodzie Oliwnym, a więc w wydarzeniu rozpoczynającym Jego mękę, która poprzez śmierć prowadzi do zmartwychwstania (Mk 14,32-42). Te trzy wydarzenia, których świadkami byli Piotr, Jakub i Jan, udowodniło im, że Jezus ma władzę nad śmiercią, a pokonując ją, dokonuje zbawienia.

Narracje opisujące te wydarzenia rozmieszczone są z dużą precyzją, niemal równomiernie na kartach dzieła Markowego. Re-

lacja o przemienieniu usytuowana zastała centralnie, natomiast dwie pozostałe zajmują centralne pozycje w pierwszej i drugiej części Markowej ewangelii. Już samo rozmieszczenie perykop w strukturze dzieła sugerować może zamiar teologiczny autora: wraz z progresywnym ujawnianiem tożsamości Jezusa, ewangelista stopniowo przygotowuje trójkę apostołów na autorytatywnych świadków swego zmartwychwstania. We wszystkich trzech narracjach pojawia się *implicite* lub *expressis verbis* motyw śmierci i zmartwychwstania. Wskreszenie córki Jaira, jak każde wskreszenie opisane przez ewangelistów, jest pośrednią zapowiedzią zmartwychwstania: jak Jezus pokonał śmierć przywracając zmarłych do życia, tak też pokona ostatecznie panowanie śmierci powstając z grobu. Przy zejściu z góry przemienienia Jezus wprost zapowiada zmartwychwstanie Syna Człowieczego; z relacji paralelnych wiadomo, że śmierć i zmartwychwstanie Jezusa było także przedmiotem rozmowy Jezusa z Mojżeszem i Eliaszem. Wreszcie scena modlitwy w Getsemani jest już bezpośrednim przygotowaniem do śmierci i zmartwychwstania. Jezus modli się, by wypełniła się wola Ojca i do modlitwy zachęca trzykrotnie złożonych snem swoich uczniów. Trzy perykopy, w których pojawiają się Piotr, Jakub i Jan, ułożone zostały przez ewangelistę na zasadzie *climaxu*: początkowo apostołowie poznają jedynie moc Jezusa nad śmiercią, następnie słyszą bezpośrednią zapowiedź zmartwychwstania i wreszcie sami uczestniczą w wydarzeniach bezpośrednio prowadzących do śmierci i powstania z martwych Jezusa. Motyw zmartwychwstania z każdym opowiadaniem zarysowuje się więc coraz silniej. Piotr, Jakub i Jan są przygotowani, by stać się świadkami zmartwychwstania: widzieli przywróconą do życia dziewczynkę, słyszeli z ust Mistrza zapowiedź powstania z grobu i wreszcie sami uczestniczyli w początkach męki Jezusa. W prawie żydowskim cyfra trzech świadków jest optymalna, by potwierdzić jakieś wydarzenie i choć dla uwierzygodnienia wydarzenia wystarczało świadectwo dwóch osób, potrójne świadectwo niwelowało wszelkie wątpliwości: Jezus żyje i ten fakt staje się przyczyną szaleńczej radości uczniów! Jako osoby przez Niego powołane zawsze będą mogli cieszyć się Jego obecnością i bliskością.

Natura powołania w scenach biblijnych

Na kanwie opowiadania o powołaniu pierwszych apostołów w sposób naturalny rodzi się refleksja nad naturą powołania. W języku biblijnym jest to wezwanie Boga do spełnienia powierzonej misji. Obejmuje ono wszystkie wymiary życia powołanego i ustanawia zupełnie nową jakość relacji z Bogiem. Powołanie jest decyzją Boga, na którą nie można zasłużyć i która dokonuje się ze względu na innych, nie ze względu na samego powołanego. Nie jest więc nagrodą, lecz wezwaniem do służby. Klasyczne sceny powołania przedstawione w Biblii składają się zazwyczaj z trzech elementów: (1) deklaracja wyboru i powierzenia misji; (2) obiekcje powołanego oraz (3) zapewnienie Bożej asystencji. Według tego modelu strukturowane są opowiadania o powołaniu innych charyzmatycznych przywódców Izraela: Mojżesza (Wj 3-4), Gedeona (Sdz 6,11-17), Saula (1Sm 9,17-10,7) czy Jeremiasza (Jr 1,4-8). Element pierwszy to formuła powołaniowa i powierzenia misji. W przypadku Piotra i Andrzeja brzmiała: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi” (Mt 4,19). Dwa pozostałe elementy (obiekcje i zapewnienie asystencji) zostały w tym wypadku pominięte. U podstaw obiekcji przeciw podjęciu wezwania leży najczęściej lęk w różnych jego odcieniach: lęk przed nieumiejętnością przeprowadzenia pomyślnie wyznaczonego posłannictwa, lęk przed prześladowaniami ze strony słuchaczy słowa bądź lęk przed majestatem Powołującego, wobec którego powołany czuje się niegodny. Obiekcje ze strony powołanego nie mogą stać się odpowiednim motywem do odrzucenia powołania, gdyż obietnica asystencji Bożej niweluje przyczyny wszelkich obiekcji. Taki model: wybór, powołanie, powierzenie misji - obiekcje powołanego - zapewnienie o Bożej asystencji, stanowi schemat, w którym odnajduje się każda osoba powołana. Każdy powołany odczuwa w pewnym momencie swego życia przynaglenie do służby Bożej, przynaglenie, które odczytuje właśnie jako powołanie. Każdemu również towarzyszą obawy i poczucie niegodności wyznaczonej misji. Obietnica Bożej asystencji (w księgach prorockich wyrażana najczęściej za pomocą formuły: „Ja jestem z tobą”), pozwala jednak pokonać lęk i z ufnością podjąć zadanie wyznaczone

przez Boga. Odpowiedź na dar powołania pozostaje zawsze wolną decyzją człowieka. Można go przyjąć bądź odrzucić. A kiedy serce targane jest wątpliwościami, czy przynaglenie rzeczywistości pochodzi od Boga, św. Paweł zwraca do zwrócenia uwagi na swe własne pragnienia. Jeśli osoba, która odczuwa wewnętrzne przynaglenie, pragnie, choć nie bez lęku, wkroczenia na drogę służby Bożej, można to pragnienie odczytać jako głos Boży, „albowiem to Bóg jest sprawcą chcenia [pragnienia] i działania zgodnie w Jego wola” (Flp 2,13).

Powołani wezwani do świętości

Realizację powołania cechuje dynamizm. Nie jest ono bowiem biernym oczekiwaniem przyszłości zbawczej, ale praktykowaniem wiary, która wyraża się w głębokiej, intymnej i dynamicznej zarazem więzi z Bogiem i Jego Synem Jezusem Chrystusem w Duchu Świętym. Jest to droga uświęcenia, do jakiej wzywa św. Jan ewangelista: „Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty” (1J 3,3). Warto zwrócić uwagę na używaną przez Jana terminologię. Czasownik „uświęca się” oddaje za pomocą greckiego *hagnidzo*, natomiast „święty” to *hagnos*. Zazwyczaj czytelnik oczekiwałby tu terminów *hagiadzo* i *hagios*, po które często sięga św. Paweł. Jednak u Pawła zarówno czasownik, jak i przymiotnik mogą wskazywać na stan ontyczny, nie moralny (chrześcijanie są „święci”, gdyż przyjęli chrzest). Tymczasem, aby podkreślić konieczność moralnego wysiłku chrześcijan, Jan wybiera terminy, które go akcentują, a które można także oddać za pomocą „stać się nieskalanym” i „nieskalany”; takie terminy z pewnością mają konotacje moralne. Choć więc chrześcijanin już jest dzieckiem Bożym, może w pewnym sensie stawać się nim bardziej poprzez proces uświęcania się. Motywacją do podjęcia wysiłku moralnego jest pragnienie, by stać się nieskalanym, jak Chrystus. Tylko osoba o czystym, nieskalanym sercu, będzie mogła cieszyć się bliskością Chrystusa w gronie zbawionych. Dla Żydów jawna wydaje się tu aluzja do psalmów wstępowania do świątyni – mieszkania Boga. Jeden z nich głosi:

„Kto wstąpi na górę Pana
lub kto stanie w Jego świętym miejscu?
Człowiek rąk nieskalanych i czystego serca,
który nie skłonił swej duszy ku marnościom” (Ps 24,3).

Psalmista stwierdza, że oblicze Boga oglądać mogą na Syjonie tylko ci, których serce jest czyste. Chodzi więc o coś więcej, niż tylko zachowanie przepisów rytualnych. Wstępujący do świątyni winien mieć „serce czyste”, czyli być wolny od grzechu. Wiadomą jest rzeczą, że te starotestamentowe oczekiwania oglądania oblicza Boga nie spełniły się; przeniesiono je na czasy mesjańskie, kiedy to zakrępuje oczekiwany Boży Pomazaniec. W tym sensie właśnie chrześcijaństwo przejęło obietnice mesjańskie, ukazując ich wypełnienie w Chrystusie. Wierzący w Niego będą oglądać Go takim, jakim jest, gdyż serce ich będzie uświęcone.

Konkluzja

Analiza Mateuszowego opisu powołania przez Jezusa pierwszych uczniów prowadzi do wniosku, że powołanie realizuje się na drodze nieustannego towarzyszenia Jezusowi (gr. *akoluthen* – „iść za”). Staje się to możliwe dzięki zmartwychwstaniu Jezusa. Fakt ten jest największym źródłem radości dla tych, którzy szczerym sercem odpowiadają na Boże wezwanie. Zmartwychwstały wciąż żyje i wciąż wzywa kolejnych uczniów i uczennice na drogę powołania. Droga ta jest drogą uświęcania się, zgodnie ze słowami Jana Pawła II: „Wszystkie dzieci Kościoła, powołane przez Ojca, aby słuchać Chrystusa, muszą odczuwać głęboką potrzebę nawrócenia i świętości. Jak jednak podkreślano na Synodzie, potrzeba ta odnosi się przede wszystkim do życia konsekrowanego. Istotnie, powołanie skierowane do osób konsekrowanych, aby szukały najpierw Królestwa Bożego, jest nade wszystko wezwaniem do pełnego nawrócenia, to znaczy do wyrzeczenia się samych siebie i do życia wyłącznie dla Pana, tak aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (*Vita consecrata* 35).

Summary

Joy of the vocation as a source of holiness.

Reflection about the vocation of the first apostles

In the biblical language, vocation is a call to fulfil a mission done by God. It contains all the dimensions of called person's life and constitutes completely new quality of relationship with God. Vocation is God's decision on which you can not earn and which is done because of others, not because of called person himself. It is not a reward but a call to serve.

Krzysztof Stawicki cmf

Czesław Parzyszek SAC

Warszawa

Papieska bulla „*Misericordiae vultus*” w życiu osób konsekrowanych

Słowa-klucze: powołanie, życie konsekrowane, miłosierdzie, Kościół

Streszczenie

Papieski dokument *Misericordiae vultus* jest duchowym przewodnikiem do przeżywania Roku Miłosierdzia. Nadzwyczajny Rok Święty rozpocznie się 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Osoby i wspólnoty życia konsekrowanego nie powinny przejść obojętnie wobec tak ważnego wydarzenia. Papież Franciszek zwraca uwagę na potrzebę nieustannej kontemplacji tajemnicy Miłosierdzia.

11 kwietnia 2015 roku, w wigilię II Niedzieli Wielkanocnej, Święta Bożego Miłosierdzia, bullą „*Misericordiae vultus* – Oblicze Miłosierdzia”, papież Franciszek – ogłosił Rok Miłosierdzia. Nadzwyczajny Rok Święty rozpocznie się 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Ta uroczystość liturgiczna – napisał Ojciec Święty – wskazuje sposób, w jaki Bóg działa już od początków naszej historii. Po grzechu Adama i Ewy Bóg nie chciał zostawić ludzkości samej, wystawionej na działanie zła. Stąd też w swoim zamyśle zechciał On, aby Maryja, Święta i Niepokalana w miłości (por. Ef 1, 4), stała się Matką Odkupiciela człowieka. Na ogrom grzechu Bóg odpowiada pełnią przebaczenia. Miłosierdzie będzie zawsze większe od każdego grzechu i nikt nie może ograniczyć miłości Boga, który przebacza. W tę właśnie Uroczystość Niepokalanego Poczęcia otworzę z radością Drzwi Święte. Z tej okazji staną się one Bramą Miłosierdzia, gdzie każdy wchodzący będzie mógł

doświadczyć miłości Boga, który pociesza, przebacza i daje nadzieję (n. 3). Rok Jubileuszowy zakończy się w uroczystość liturgiczną Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata, 20 listopada 2016 roku. W tym dniu, zamykając Drzwi Święte, będziemy kierować nasze myśli z wdzięcznością i dziękczynieniem do Trójcy Przenajświętszej za to, że udzieliła nam tego szczególnego czasu łaski¹.

Papież uzasadnia wybór daty rozpoczęcia Roku Miłosierdzia: „Wybrałem datę 8 grudnia, ponieważ jest ona bogata w znaczenie ze względu na współczesną historię Kościoła. Otworzę bowiem Drzwi Święte w pięćdziesiątą rocznicę zakończenia Soboru Watykańskiego II. Kościół czuje potrzebę żywego wspomnienia tej chwili, gdyż wtedy właśnie zaczynał się nowy bieg jego historii. Ojcowie zgromadzeni na Soborze czuli potrzebę, silną jak prawdziwy powiew Ducha Świętego, mówienia o Bogu do ludzi ich czasów w sposób bardziej zrozumiały”².

Papieski dokument *Misericordiae vultus* jest duchowym przewodnikiem do przeżywania Roku Miłosierdzia. Osoby i wspólnoty życia konsekrowanego nie powinny przejść obojętnie wobec tak ważnego wydarzenia, ale całym sercem włączyć się w przeżywanie tego Nadzwyczajnego Roku Świętego – Roku Miłosierdzia.

¹ Powierzmy Chrystusowi Panu życie Kościoła, całej ludzkości i ogromnego kosmosu, prosząc o wylanie Jego miłosierdzia jak rosy porannej, aby owocna stała się historia, którą mamy tworzyć w najbliższej przyszłości z zaangażowaniem wszystkich. O jakże pragnę, aby nadchodzące lata były naznaczone miłosierdziem tak, byśmy wyszli na spotkanie każdej osoby, niosąc dobroć i czułość Boga! Do wszystkich, tak wierzących, jak i tych, którzy są daleko, niech dotrze balsam miłosierdzia jako znak Królestwa Bożego, które jest już obecne pośród nas (n. 5).

² Po rozbiciu murów, które przez zbyt długi czas trzymały Kościół w zamknięciu jak w uprzywilejowanej cytadeli, nadszedł czas na głoszenie Ewangelii w nowy sposób. Nowy etap ewangelizacji, która trwa od zawsze. Nowe zaangażowanie dla wszystkich chrześcijan, aby świadczyć z większym entuzjazmem i przekonaniem o swojej wierze. Kościół czuł odpowiedzialność za bycie w świecie żywym znakiem miłości Ojca. MV 4.

Zasadnicze tezy bulli *Misericordiae vultus* (Oblicze Miłosierdzia)

Przede wszystkim papież Franciszek zwraca uwagę na potrzebę nieustannej kontemplacji tajemnicy Miłosierdzia. Jest ona dla nas – stwierdza Ojciec Święty – źródłem radości, ukojenia i pokoju. Jest warunkiem naszego zbawienia. Miłosierdzie: to najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie. Miłosierdzie: jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata, którego spotyka na drodze życia. Miłosierdzie: to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszego grzechu (n. 2). Papież dodaje: „są chwile, w których jeszcze mocniej jesteśmy wzywani, aby utkwic wzrok w miłosierdziu, byśmy sami stali się skutecznym znakiem działania Ojca. Z tego właśnie powodu ogłosiłem Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia jako pełen łaski czas dla Kościoła, by uczynić świadectwo wierzących jeszcze mocniejszym i skuteczniejszym (n. 3).

Ojciec Święty, podkreślając aktualność dokumentu *Dives in misericordia*, przywołuje encyklikę Jana Pawła II, który tak oto motywował pilną potrzebę głoszenia i świadczenia o miłosierdziu w świecie współczesnym: „jest [ono podyktowane] miłością człowieka i wszystkiego, co ludzkie, a co w odczuciu tak bardzo wielu współczesnych jest zagrożone wielkim niebezpieczeństwem. Ta sama tajemnica Chrystusa (...) każe równocześnie głosić miłosierdzie jako miłosierną miłość Boga, objawioną w tajemnicy Chrystusa. I każe też do tego miłosierdzia odwoływać się, wzywać go na naszym trudnym i przełomowym etapie dziejów Kościoła i świata [...]”. To nauczanie św. Jana Pawła II – napisał papież Franciszek – jest dziś jeszcze bardziej aktualne i zasługuje na to, aby je ponownie podjąć w tym Roku Świętym. Przyjmijmy na nowo jego słowa: «Kościół żyje swoim autentycznym życiem, kiedy wyznaje i głosi miłosierdzie – najwspanialszy przymiot Stwórcy i Odkupiciela – i kiedy ludzi przybliża do Zbawicielowych źródeł miłosierdzia, których jest depozytariuszem

i szafarzem» (n. 11)³. Papież Franciszek odwołał się także do św. Jana XXIII⁴ i bł. Pawła VI⁵.

Papież Franciszek w bulli *Misericordiae vultus* wskazuje na trynitarny charakter Miłosierdzia. Przed wszystkim jasno stwierdza: *Miłosierni jak Ojciec* jest zatem „mottem” Roku Świętego. Miłosierdzie to jest słowo, które objawia Przenajświętszą Trójcę. W miłosierdziu mamy dowód tego, jak Bóg kocha. On daje wszystko z siebie samego, zawsze, za darmo i nie prosząc o nic w zamian. Przychodzi nam z pomocą, kiedy go wzywamy. Piękne jest, że codzienna modlitwa Kościoła zaczyna się od słów: «Boże, wejrzyj ku wspomżeniu memu, Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu» (por. Ps 70[69], 2). Pomoc, której wzywamy jest już pierwszym krokiem miłosierdzia Bożego, uczynionym w naszą stronę. On przychodzi, aby wybawić nas od słabości, w których żyjemy. Jego pomoc sprawia, że potrafimy dostrzec Jego obecność i odczuć Jego bliskość. Dzień za dniem, dotknięci przez Jego współczucie, możemy również być współczujący dla wszystkich (n. 14). «Właściwe Bogu jest stosowanie miłosierdzia i w tym najwyraźniej wyraża się jego wszechmoc». Słowa św. Tomasza z Akwinu pokazują, że miłosierdzie Boże nie jest znakiem słabości, lecz przejawem wszechmocy Boga. Z tego też powodu liturgia w jednej ze swoich najstarszych kolekt przywołuje następujące słowa modlitwy: «Boże, Ty przez przebaczenie i litość najpełniej okazujesz swoją wszechmoc». Bóg zawsze będzie w ludzkiej historii

³ Nie możemy zapomnieć – czytamy w dokumencie papieskim – o wielkim nuczaniu, które św. Jan Paweł II ofiarował w swojej drugiej encyklice *Dives in misericordia*, które w ówczesnej epoce przyszło tak niespodziewanie i zaskoczyło wielu tematem, jaki poruszało (n. 11).

⁴ Św. Jan XXIII na rozpoczęcie Soboru, aby wskazać drogę, którą należy kroczyć wypowiedział następujące słowa: „Dziś jednakże Oblubienica Chrystusa woli posługiwać się raczej lekarstwem miłosierdzia, aniżeli surowością. [...] Kościół Katolicki pragnie okazać się matką miłującą wszystkich, matką łaskawa, cierpliwa, pełna miłosierdzia i dobroci względem synów odłączonych, podnosząc za pośrednictwem tego Soboru Powszechnego pochodnię prawdy katolickiej” (n. 4).

⁵ Bł. Paweł VI, który tak wyraził się na zakończenie Soboru: «Chcemy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, iż religią naszego Soboru była przede wszystkim miłość; [...]. Biblijna historia o Samarytaninie stała się paradygmatem duchowości Soboru. [...] Strumień miłości i uwielbienia wylał się z Soboru na współczesny świat ludzki. Odrzucono naturalnie błędy, owszem; ponieważ to wymaga miłości nie mniej, niż prawdy; ale dla osób pozostało tylko wezwanie, szacunek i miłość (n. 4).

jako Ten, który jest obecny, bliski, opatrnościowy, święty i miłosierny (n. 6).

„Cierpliwy i miłosierny” – napisał ojciec Święty – to podwójne określenie spotykamy często w Starym Testamencie jako opis natury Boga. To Jego bycie miłosiernym znajduje swe potwierdzenie w wielorakich dziełach historii zbawienia, gdzie dobroć Boga zwycięża nad chęcią kary i zniszczenia. Psalmy w sposób szczególnie okazują tę wielkość Boskiego działania: «On odpuszcza wszystkie twoje winy, On leczy wszystkie twe niemoce, On życie twoje wybawia od zguby, On wieńczy cię łaską i zmiłowaniem» (Ps 103[102], 3-4). W sposób jeszcze bardziej wyrazisty kolejny Psalm przywołuje konkretne znaki miłosierdzia: «Pan uwalnia jeńców, Pan przywraca wzrok niewidomym, Pan podnosi pochyłych, Pan miłuje sprawiedliwych. Pan strzeże przychodniów, chroni sierotę i wdowę, lecz na bezdroża kieruje występnych» (Ps 146[145], «On leczy złamanych na duchu i przewiązuje ich rany. [...] Pan dźwiga pokornych, a poniża występnych aż do ziemi» (Ps 147 [146-147], 3.6)⁶. Miłosierdzie Boga nie jest więc jakąś abstrakcyjną ideą, ale jest konkretnym faktem, dzięki któremu On objawia swoją miłość ojcowską i matczyną, która wypływa z wnętrza (n. 6).

W przypowieściach poświęconych miłosierdziu Jezus objawia naturę Boga jako naturę Ojca, który nigdy nie uważa się za zwyciężonego dopóki nie sprawi, że poprzez współczucie i miłosierdzie zniknie grzech i pokonane zostanie odrzucenie. Znamy te przypowieści, a szczególnie trzy z nich: przypowieść o zaginionej owcy, o zagubionej monecie i o synu marnotrawnym (por. Łk 15, 1-32). W tych przypowieściach Bóg zawsze przedstawiony jest jako pełen radości, przede wszystkim, gdy przebacza. Znajdujemy w nich istotę Ewangelii oraz naszej wiary, ponieważ miłosierdzie jest ukazane jako siła, która zwycięża wszystko, która wypełnia serce miłością i pociesza przebaczeniem (n. 9).

⁶ «Bo Jego miłosierdzie na wieki» (Ps 136[135]). Jest to refren powtarzany po każdym wersecie Psalmu, który opowiada historię objawienia się Boga. W mocy miłosierdzia wszystkie dzieje starożytnego ludu pełne są głębokiego znaczenia zbawczego. Miłosierdzie sprawia, że historia Boga i Izraela staje się historią zbawienia. Wydaje się, że przez to ciągle powtarzanie: «Bo Jego miłosierdzie na wieki», psalm łamie zamknięty krąg przestrzeni i czasu, aby wszystko umieścić w wiecznej tajemnicy miłości (n. 7).

Z kolei Ojciec Święty ukazuje chrystoformiczny charakter Miłosierdzia stwierdzając wprost: „Jezus Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca”. Wydaje się, iż tajemnica wiary chrześcijańskiej znajduje w tym słowie swoją syntezę. Ono stało się żywe, widoczne i osiągnęło swoją pełnię w Jezusie z Nazaretu. Ojciec «bogaty w miłosierdzie» (por. Ef 2, 4), gdy objawił Mojżeszowi swoje imię: «Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność» (Wj 34, 6), sprawił, że człowiek mógł nieprzerwanie poznać Jego boską naturę na różne sposoby i w wielu momentach historii. W «pełni czasów» (por. Ga 4,4), gdy wszystko było gotowe według Jego planu zbawienia, zesłał On swojego Syna, narodzonego z Maryi Dziewicy, aby objawić nam w sposób ostateczny swoją miłość. Kto widzi Syna, widzi też i Ojca (por. J 14, 9). Jezus z Nazaretu swoimi słowami, gestami i całą swoją osobą objawia miłosierdzie Boga (n. 1)⁷.

Ze wzrokiem utkwionym w Jezusie i w Jego obliczu miłosiernym możemy zagłębić się w miłość Trójcy Przenajświętszej. Misja, którą Jezus otrzymał od Ojca, było objawienie tajemnicy Bożej miłości w jej pełni. «Bóg jest miłością» (1 J 4, 8.16), ogłasza – po raz pierwszy i jedyny na kartach Pisma świętego – Jan Ewangelista. Ta miłość jest już wtedy możliwa, widoczna i namacalna w całym życiu Jezusa. Jego osoba jest niczym innym, jak tylko miłością. Znaki, które czyni przede wszystkim w stosunku do grzeszników, do biednych, wyłączonych, chorych i cierpiących, są naznaczone miłosierdziem. Wszystko w Nim mówi o miłosierdziu. Nie ma też w Nim czegoś, co byłoby pozbawione współczucia. Jezus, wobec rzeszy ludzi, którzy szli za Nim, widząc, że byli zmęczeni i strudzeni, zdezorientowani i bez przewodnika, odczuł w głębi serca silne dla nich współczucie (por. Mt 9, 36). Mocą tej właśnie miłości współczującej uzdrowił chorych, których mu przyniesiono (por. Mt 14, 14) oraz kilkoma chlebami i rybami nakarmił tłum do sytości (por. Mt 15, 37). To, co po-

⁷ Szereg przypowieści biblijnych głoszących Miłosierdzie Boże – napisał papież Franciszek – zawiera głęboką naukę dla każdego z chrześcijan. Jezus stwierdza, że miłosierdzie to nie jest tylko działanie Ojca, lecz staje się kryterium potrzebnym do zrozumienia, kim są Jego prawdziwi synowie (por. n. 9). Zaś biblijna historia o Samarytaninie stała się paradygmatem duchowości Soboru (n. 4).

ruszało Jezusa we wszystkich okolicznościach, to nic innego jak miłosierdzie, dzięki któremu czytał w sercach swoich rozmówców, dając im odpowiedzi, które korespondowały z ich najprawdźszymi potrzebami (por. n. 8).

Duch Święty – jak napisał papież Franciszek – pomaga nam kontemplować oblicze Miłosierdzia. „Z uczuciem wdzięczności za to, co Kościół otrzymał oraz z odpowiedzialnością za zadanie, które na nas czeka, przekroczymy Drzwi Święte mając pełne zaufanie, że towarzyszy nam moc Zmartwychwstałego Pana, który nieustannie podtrzymuje naszą pielgrzymkę. Duch Święty, który prowadzi kroki wierzących, by współpracowali w dziele zbawienia dokonany przez Chrystusa, niech będzie przewodnikiem i wsparciem Ludu Bożego, pomagając mu kontemplować oblicze miłosierdzia” (n. 4).

Miłosierdzie w Piśmie Świętym – czytamy w bulli – jest słowem-kluczem do wskazania działania Boga wobec nas. On nie ogranicza się do potwierdzenia swojej miłości, ale czyni ją widoczną i namacalną. Miłość nie może być przecież abstrakcyjnym słowem. Z samej swej natury jest ona konkretnym życiem: to intencje, zachowania, postawy, które przyjmuje się w codzienności. Miłosierdzie Boga jest Jego odpowiedzialnością za nas. On czuje się odpowiedzialnym, to znaczy: pragnie naszego dobra i chce nas widzieć szczęśliwymi, napełnionymi radością i pokojem (n. 9)⁸.

Papież Franciszek wskazuje również na eklezyjalny wymiar Miłosierdzia. Główną belką, na której wspiera się życie Kościoła jest miłosierdzie. Wszystko w działaniu duszpasterskim Kościoła powinno zostać otulone czułością; nic też z jego głoszenia i z jego świadectwa ukazanego światu nie może być pozbawione

⁸ «Bo Jego miłosierdzie na wieki». Przed swoją męką Jezus modlił się tymże właśnie psalmem miłosierdzia. Zaświadcza o tym Ewangelista Mateusz, gdy pisze, że «po odśpiewaniu hymnu» (Mt 26, 30) Jezus wraz z uczniami wyszli w stronę Góry Oliwnej. Podczas, gdy Jezus odprawiał po raz pierwszy Eucharystię, jako Wieczną Pamiątkę swojej realnej obecności pomiędzy nami, umiejscawiał symbolicznie ten najwyższy akt Objawienia w świetle miłosierdzia. W tymże samym horyzoncie miłosierdzia Jezus przeżywał swoją mękę i śmierć, świadomy wielkiej tajemnicy miłości, która wypełniła się na krzyżu. Świadomość, że sam Jezus modlił się tym Psalmem, czyni go dla nas chrześcijan jeszcze ważniejszym i sprawią, że powinniśmy stać się na naszą modlitwę uwielbienia: «Bo Jego miłosierdzie na wieki» (n. 7).

miłosierdzia. Wiarygodność Kościoła weryfikuje się na drodze miłości miłosiernej i współczującej. Kościół «żyje niewyczerpanym pragnieniem ofiarowania miłosierdzia». Być może przez zbyt długi czas zapomnieliśmy wskazywać i żyć drogą miłosierdzia. Z jednej strony pokusa, która podpowiada, aby brać pod uwagę tylko i zawsze sprawiedliwość, sprawiła, że zapomnieliśmy, iż jest to tylko pierwszy krok, jakkolwiek konieczny i nieodzowny, ale Kościół potrzebuje wznieść się ponad to, aby osiągnąć cel wyższy i o wiele bardziej znaczący (n. 10)⁹.

Kościół ma misję głoszenia miłosierdzia Boga, bijącego serca Ewangelii, aby w ten sposób dotknąć serce i umysł każdego człowieka. Oblubienica Chrystusa czyni swoim zachowanie Syna Bożego, który wszystkim wychodzi naprzeciw, nie pomijając nikogo. W naszym czasie, w którym Kościół jest zaangażowany w nową ewangelizację, temat miłosierdzia wymaga, by go ponownie przedstawić z nowym entuzjazmem i z odnowioną działalnością duszpasterską. Jest to kluczowe dla Kościoła oraz dla wiarygodności jego głoszenia, aby żył on i świadczył w pierwszej osobie o miłosierdziu. Język Kościoła i jego gesty powinny przekazywać miłosierdzie tak, aby wejść w głębię serc ludzi i sprokować ich do odnalezienia drogi powrotu do Ojca (n. 12)¹⁰.

Nie sposób, by papież Franciszek w zakończeniu dokumentu nie odniósł się do Maryi. Napisał wprost: „Myśl moja biegnie teraz do Matki Miłosierdzia. Słodycz Jej spojrzenia niech nam towarzyszy w tym Roku Świętym, abyśmy wszyscy potrafili odkryć radość z czułości Boga. Nikt tak jak Maryja nie poznał głęboko-

⁹ Papież zauważa, że „ze smutkiem obserwujemy, jak doświadczenie przebaczenia w naszej kulturze staje się coraz radsze. W niektórych przypadkach wydaje się nawet, iż znika już samo słowo przebaczenie. Jednak bez doświadczenia przebaczenia pozostaje nam droga bezpłodna i sterylna (...). Nadszedł znowu czas dla Kościoła, aby przyjąć na siebie radosne głoszenie przebaczenia (...). Przebaczenie to siła, która przywraca do nowego życia i dodaje odwagi, aby patrzeć w przyszłość z nadzieją (n. 10).

¹⁰ Dlatego – czytamy dalej w bulli papieskiej *Oblicze Miłosierdzia* – pierwszą prawdą Kościoła jest miłość Chrystusa. Tejże miłości, która zmierza aż do przebaczenia i do dania siebie samego, Kościół czyni się sługą i pośrednikiem wobec ludzi. Stąd też tam, gdzie Kościół jest obecny, musi się też zaznaczyć miłosierdzie Ojca. W naszych parafiach, w naszych wspólnotach, w stowarzyszeniach, w ruchach, gdziekolwiek są chrześcijanie, każdy powinien tam odnaleźć oazę miłosierdzia (n. 12).

ści tajemnicy Boga, który stał się człowiekiem. Wszystko w Jej życiu zostało ukształtowane przez obecność miłosierdzia, które stało się ciałem. Matka Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego weszła do sanktuarium miłosierdzia Bożego, ponieważ wewnętrznie uczestniczyła w tajemnicy Jego miłości. Wybrana na Matkę Bożego Syna, Maryja była od zawsze przygotowana przez miłość Ojca na to, by stać się Arką Przymierza między Bogiem i ludźmi. Zachowała w swoim sercu Boże miłosierdzie w doskonałej syntonii ze swoim Synem Jezusem. Jej pieśń pochwalna, odśpiewana na progu domu św. Elżbiety, została zadedykowana miłosierdziu, które się rozciąga «z pokolenia na pokolenie» (Łk 1, 50). Również i my zostaliśmy ujęci w tych proroczych słowach Dziewicy Maryi. Niech to będzie dla nas pocieszeniem i wsparciem, podczas gdy przekraczać będziemy Drzwi Święte, aby doświadczyć owoców miłosierdzia Bożego (n. 24).

Nasza modlitwa – napisał Ojciec Święty – rozciąga się również na wielu Świętych i Błogosławionych, którzy uczynili z miłosierdzia swoją misję życia. W sposób szczególny myśl kieruje się ku wielkiej apostołce miłosierdzia, świętej Faustynie Kowalskiej. Ta, która została wezwana do wejścia w głębokości Bożego miłosierdzia, niech wstawia się za nami i uzyska dla nas łaskę życia i chodzenia zawsze w świetle Bożego przebaczenia oraz w niezachwianej ufności w Jego miłość (n. 24).

Odpowiedź osób konsekrowanych

Jesteśmy więc wezwani – napisał papież Franciszek – do życia miłosierdziem, ponieważ to nam zostało najpierw udzielone miłosierdzie. Przebaczenie zniewag staje się najbardziej ewidentnym wyrazem miłości miłosiernej, a dla nas chrześcijan jest nakazem, którego nie możemy pominąć. Jakże wydaje się nieraz trudne to przebaczenie! A jednak jest ono narzędziem złożonym w nasze ręce, abyśmy byli w stanie osiągnąć spokój serca. Porzucić żal, złość, przemoc i zemstę – to warunki konieczne do tego, by żyć szczęśliwie. Przyjmujemy zatem zachętę Apostoła: «Niech słońce nie zachodzi nad waszym gniewem» (Ef 4, 26). Słuchamy przede wszystkim słowa Chrystusa, który przedsta-

wił miłosierdzie jako ideał życia i jako kryterium wiarygodności dla naszej wiary: «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią» (Mt 5, 7). To jest błogosławieństwo, które powinno się stać dla nas inspiracją w tym Roku Świętym (n. 9)¹¹. I to jest pierwsze wezwanie dla osób i wspólnot życia konsekrowanego – żyć i promieniować miłosierdziem w życiu codziennym i w pracy apostołskiej.

Życie konsekrowane – to życie na co dzień duchem konsekracji zakonnej, ale także duchem Błogosławieństw z kazania na Górze. Jest to również życie zgodne z wezwaniem papieskiej bulli *Misericordiae vultus*. „Chcemy żyć tym Rokiem Jubileuszowym w świetle słowa Pana: Miłosierni jak Ojciec. Ewangelista przypomina nauczanie Jezusa, który mówi: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36). To program na życie, który jest trudny, ale zarazem bogaty w radość i w pokój. Nakaz Jezusa jest zwrócony do tych, którzy słuchają Jego głosu (por. Łk 6, 27). Aby być zdolnymi do miłosierdzia, powinniśmy najpierw nastawić się na słuchanie słowa Bożego. To oznacza odzyskanie na nowo wartości ciszy, aby móc medytować słowo, które jest do nas zwrócone. W ten sposób możliwa jest kontemplacja miłosierdzia Boga i przyjęcie go jako własnego stylu życia” (n. 13).

W Roku Świętym jest zawsze ważne pielgrzymowanie do miejsc świętych. Ostatnio przeżywany Rok Życia Konsekrowanego uświadomił nam osobom konsekrowanym, jak ważne było pielgrzymowanie do sanktuariów diecezjalnych, na Jasną Górę czy do Rzymu. Pozostały niezatarte wspomnienia i widoczny oddźwięk w codzienności życia osób i wspólnot konsekrowanych. Papież Franciszek we wspomnianej bulli przypomina: „Pielgrzymka jest znakiem szczególnym w Roku Świętym, ponieważ jest ikoną drogi, którą każda osoba przemierza w czasie swojej egzystencji. Życie jest pielgrzymką, a istota ludzka to viator, pielgrzym, który przemierza drogę aż do osiągnięcia po-

¹¹ Na teźże właśnie długości fali powinna zostać dostrojona i zorientowana miłość miłosierna chrześcijan. Tak, jak kocha Ojciec, tak też powinni kochać i synowie. Jak On jest miłosierny, tak też i my jesteśmy wezwani, by być miłosierni: jedni wobec drugich (n. 9).

żądanego celu. Również po to, aby dotrzeć do Drzwi Świętych w Rzymie i w każdym innym miejscu, będziemy musieli pójść na pielgrzymkę, każdy na miarę własnych sił. Stanie się ona znakiem, że również miłosierdzie jest celem, który mamy osiągnąć, a który wymaga zaangażowania i poświęcenia. Pielgrzymka zatem niech stanie się bodźcem do nawrócenia: przekraczając Drzwi Święte pozwolimy się objąć miłosierdziu Bożemu i zaangażujemy się, byśmy byli miłosierni dla innych, tak jak Ojciec jest miłosierny dla nas (n. 14).

Pan Jezus – napisał Ojciec Święty – wskazuje nam na etapy pielgrzymki, dzięki którym możemy osiągnąć ten cel: «Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane; miarą dobrą, natłoczoną, utrzesioną i opływającą wsypią w zanadrza wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie» (Łk 6, 37-38). Mówi przede wszystkim, aby nie sądzić i nie potępiać. Jeśli nie chce się zostać osądzonym przez Boga, nie powinno się stawać sędzią swego brata. Ludzie bowiem z ich osądem zatrzymują się zwykle na tym, co zewnętrzne, podczas gdy Bóg patrzy na to, co w środku. Jakież zło czynią słowa, które są spowodowane uczuciami zazdrości i zawiści! Mówić źle o bracie, gdy jest nieobecny jest równoznaczne przedstawieniu go w złym świetle, uszkodzeniu jego reputacji i pozostawieniu go na łaskę i niełaskę plotek. Nie sądzić i nie potępiać znaczy również, pozytywnie rzecz ujmując, umieć dostrzec dobro, które jest w każdej osobie i nie pozwolić na to, aby cierpiała ona z powodu naszego częściowego osądzenia i naszej zarozumiałej znajomości wszystkiego. Ale to nie jest jeszcze wystarczające do wyrażenia miłosierdzia. Jezus wzywa również do przebaczenia i do dawania” (n. 14).

W życiu wspólnot osób konsekrowanych bardzo ważna jest dobroć, unikanie sądzenia innych, plotkowania, rzucania oszczerstw. Ważna jest też umiejętność dostrzeżenia dobroci i udzielanie daru przebaczenia. Mamy być – jak wskazuje papież Franciszek – narzędziami miłosierdzia, ponieważ pierwsi otrzymaliśmy je od Boga. Mamy być szczerzy dla wszystkich, wiedząc, że również Bóg wielkodusznie udziela nam swojej do-

broci. W miłosierdziu mamy dowód tego, jak Bóg bardzo nas kocha¹².

Papież nie zapomniał o wyjściu na „peryferie”: do biednych, opuszczonych, cierpiących. To jest szczególne zadanie dla osób i wspólnot życia konsekrowanego. Ileż sytuacji niepewności i cierpienia – przypomniał Ojciec Święty – jest obecnych w dzisiejszym świecie! Ileż ran na ciele wielu, którzy nie mają już więcej głosu, ponieważ ich krzyk osłabł i zgasł z powodu obojętności bogatych narodów. W tym Jubileuszu Kościół zostanie jeszcze bardziej wezwany do leczenia tych ran, do opatrywania ich oliwą pocieszenia, do przewiązywania miłosierdziem oraz do leczenia ich solidarnością i należąną uwagą. Nie wpadajmy w obojętność, która upokarza, w przyzwyczajenie, które usypia ducha i nie pozwala odkryć nowości, w cynizm, który niszczy. Otwórzmy nasze oczy, aby dostrzec biedę świata, rany tak wielu braci i sióstr pozbawionych godności (n. 15)¹³.

Miłość w życiu osób konsekrowanych jest szczególnym motywem działalności apostołskiej. On jest motywem składania konsekracji zakonnej i życia wspólnotowego. Winna być widoczna nie tylko w słowach, ale przede wszystkim w czynach. Do tego też nawołuje papież Franciszek: „Jest moim gorącym życzeniem, aby chrześcijanie przemyśleli podczas Jubileuszu uczynki miłosierdzia względem ciała i względem ducha. Będzie to sposobem na obudzenie naszego sumienia, często uspiętego w obliczu dramatu ubóstwa, a także umożliwi nam coraz głębsze wejście w serce Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowani dla Bożego

¹² Bóg daje wszystko z siebie samego, zawsze, za darmo i nie prosząc o nic w zamian. Przychodzi nam z pomocą, kiedy go wzywamy. Piękne jest, że codzienna modlitwa Kościoła zaczyna się od słów: «Boże, wejrzyj ku wspomnieniu memu, Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu» (por. Ps 70[69], 2). Pomoc, której wzywamy, jest już pierwszym krokiem miłosierdzia Bożego, uczynionym w naszą stronę. On przychodzi, aby wybawić nas od słabości, w których żyjemy. Jego pomoc sprawia, że potrafimy dostrzec Jego obecność i odczuć Jego bliskość. Dzień za dniem, dotknięci przez Jego współczucie, możemy również i my być współczujący dla wszystkich (n. 14).

¹³ Poczujemy się sprowokowani, kontynuuje papież Franciszek, słysząc ich wołanie o pomoc. Nasze ręce niech ścisną ich ręce, przyciągnijmy ich do siebie, aby poczuli ciepło naszej obecności, przyjaźni i braterstwa. Niech ich krzyk stanie się naszym, tak byśmy razem złamali barierę obojętności, która często króluje w sposób władczy, aby ukryć hipokryzję i egoizm (n. 15).

miłosierdzia. Przepowiadanie Jezusa przedstawia te uczynki miłosierdzia, abyśmy mogli poznać, czy żyjemy jak Jego uczniowie, czy też nie. Odkryjmy na nowo uczynki miłosierdzia względem ciała: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, przybyszów w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych pogrzebać. I nie zapominamy o uczynkach miłosierdzia względem ducha: wątpiącym dobrze radzić, nieumiejętnych pouczać, grzeszących upominać, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych (n. 15).

Nie możemy uciec od słów Pana, przypomina papież Franciszek, gdyż to na ich podstawie będziemy osądzeni: czy daliśmy jeść temu, kto jest głodny, czy daliśmy pić temu, kto jest spragniony, czy przyjęliśmy przybysza i ubrali nagiego, czy mieliśmy czas, aby być z chorym i z więźniem (por. Mt 25, 31-45). Podobnie również zostaniemy zapytani, czy pomogliśmy wyjść z wątpliwości, które stają się źródłem samotności; czy byliśmy zdolni do przezwyciężenia ignorancji, w której żyją miliony osób, aby wyjść z biedy; czy byliśmy blisko tego, kto jest samotny i uciśniony; czy przebaczyliśmy temu, kto nas obraził i odrzuciliśmy każdą formę urazów i nienawiści, które prowadzą do przemocy; czy byliśmy cierpliwi na wzór Boga, który jest tak bardzo cierpliwy wobec nas; i wreszcie czy powierzaliśmy Panu na modlitwie naszych braci i siostry (por. n. 15)¹⁴.

„Rok łaski” – rok miłosierdzia – Rok Święty niesie ze sobą bogactwo misji Jezusa, które odbija się echem w słowach proroka: zanieść słowo i gest pocieszenia biednym, ogłosić wolność tym, którzy są więźniami nowych form niewolnictwa nowoczesnego społeczeństwa, przywrócić godność tym, którzy zostali jej pozbawieni. Przepowiadanie Jezusa staje się na nowo widoczne w odpowiedziach wiary, które chrześcijanie powinni dawać przez osobiste świadectwo. Niech towarzyszą nam słowa Apostoła: «kto pełni uczynki miłosierdzia, niech to czyni ochoczo» (Rz 12, 8).

¹⁴ W każdym z tych „najmniejszych” jest obecny sam Chrystus. Jego ciało staje się znów widoczne jako umęczone, poranione, ubiczowane, niedożywione, w ucieczce..., abyśmy mogli je rozpoznać, dotknąć i pomóc z troską. Nie zapominajmy o słowach św. Jana od Krzyża: «Pod wieczór życia będą cię sądzić z miłości» (n. 15).

Papież zwraca naszą uwagę na szczególne przeżycie Wielkiego Postu w Roku Miłosierdzia: „Niech czas Wielkiego Postu w Roku Jubileuszowym zostanie przeżyty jeszcze bardziej intensywnie, jako istotny moment w celebrowaniu i doświadczaniu miłosierdzia Boga (...). W tym czasie modlitwy, postu i uczynków miłości, strony Księgi proroka Izajasza będą mogły zostać przemydylowane w sposób jeszcze bardziej konkretny: «Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamąć; dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków. Wtedy twoje światło wszędzie jak zorza i szybko rozkwitnie twe zdrowie. Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie, chwała Pańska iść będzie za tobą» (n. 17)¹⁵.

Ojciec Święty zaprasza wszystkich, również osoby konsekrowane, do szczególnego przeżycia inicjatywy „24 godziny dla Pana”, którą będziemy przeżywać w piątek oraz w sobotę przed IV Niedzielą Wielkiego Postu. Wiele osób powraca do Sakramentu Pojednania, a wśród nich wiele osób młodych, którzy w podobnym doświadczeniu odnajdują często drogę powrotu do Pana, aby żyć chwilą intensywniej modlitwy oraz nadać sens własnemu życiu. Sakrament Pojednania pozwala dotknąć nam wielkość miłosierdzia. Będzie to dla każdego penitenta źródłem prawdziwego pokoju wewnętrznego (n. 17). To jest właśnie czas sposobny na zmianę życia! To jest czas, aby pozwolić dotknąć swe serce (n. 19). Jezus chce pokazać wielki dar miłosierdzia, które szuka grzeszników, aby zaoferować im przebaczenie i zbawienie (n. 20).

Jako osoby konsekrowane winniśmy też pamiętać o szczególnym znaczeniu tego Roku, który – jak napisał papież Franciszek – niesie ze sobą również nawiązanie do odpustu. W Roku Świętym Miłosierdzia odpust zyskuje szczególne znaczenie. Prze-

¹⁵ Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestanieś grozić palcem i mówić przewrotnie, jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębioną, wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem. Pan cię zawsze prowadzić będzie, nasyci duszę twoją na pustkowiach. Odmłodzi twoje kości, tak że będziesz jak zroszony ogród i jak źródło wody, co się nie wyczerpie» (58, 6-11).

baczenie Boga dla naszych grzechów nie zna granic. W śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa Bóg czyni widoczną swoją miłość, która prowadzi aż do zniszczenia grzechu ludzkiego. Pojednanie się z Bogiem staje się możliwe dzięki Misterium Paschalnemu oraz poprzez pośrednictwo Kościoła. Bóg jest zatem zawsze gotowy do przebaczenia i nie męczy się nigdy, ofiarując je w sposób zawsze nowy i nieoczekiwany. W Sakramencie Pojednania Bóg przebacza grzechy, które zostają naprawdę zglądzone, jednak negatywny ślad, który grzechy zostawiły w naszym postępowaniu i w naszych myślach pozostaje. Miłosierdzie Boże jest jednakowoż silniejsze również niż ten ślad. Staje się ono odpustem Ojca, który poprzez Kościół – Oblubienicę Chrystusa – dosięga grzesznika, któremu udzielił już przebaczenia i uwalnia go od każdej pozostałości skutków grzechu, umożliwiając mu raczej działanie z miłością oraz wzrastanie w miłości, niż ponowny upadek w grzech (n. 22)¹⁶.

Dla osób konsekrowanych ważne jest przypomnienie Ojca Świętego, że Kościół żyje komunią Świętych. W Eucharystii komuniam ta, która jest darem Boga, aktualizuje się jako jedność duchowa, która łączy nas wierzących ze Świętymi i Błogosławionymi, których liczba jest niepoliczona (por. Ap 7, 4). Ich świętość przychodzi z pomocą naszej słabości i w ten sposób Matka-Kościół jest zdolna, wraz ze swoją modlitwą i ze swoim życiem, wyjść naprzeciw słabości jednych w świętości innych. Żyć zatem odpustem Roku Świętego oznacza przybliżać się do miłosierdzia Ojca, mając pewność, że Jego przebaczenie rozciąga się na całe życie wierzącego człowieka. Odpust jest doświadczeniem świętości Kościoła, który ma udział we wszystkich dobrodziejstwach płynących z Odkupienia Chrystusa, aby przebaczenie rozciągnęło się aż do ostatecznych skutków, do których dociera miłość Boga. Żyjmy intensywnie Jubileuszem, prosząc Ojca o przebaczenie grzechów i o udzielenie miłosiernego odpustu (n. 22).

¹⁶ My wszyscy – czytamy w papieskiej bulli – doświadczamy grzechu. Wiemy, że jesteśmy wezwani do doskonałości (por. Mt 5, 48), lecz jednocześnie odczuwamy silny ciężar grzechu. Podczas, gdy odczuwamy moc łaski, która nas przemienia, doświadczamy również siły grzechu, która ma na nas wpływ. Pomimo przebaczenia, w naszym życiu niesiemy sprzeczności, które są konsekwencją naszych grzechów (n. 22).

I wreszcie, dla osób konsekrowanych rzeczą ważną jest zwrócenie się do Maryi – Matki Miłosierdzia, która jest „pierwszą Konsekrowaną”. Maryja potwierdza, że miłosierdzie Syna Bożego nie zna granic i dociera do wszystkich, nie wykluczając nikogo. Zwracamy się do Niej słowami starożytnej, a zarazem zawsze nowej modlitwy, zaczynającej się od słów *Salve Regina* [Witaj, Królowo] prosząc, aby nigdy nie przestała zwracać ku nam swoich miłosiernych oczu i uczyniła nas godnymi kontemplacji oblicza miłosierdzia swojego Syna Jezusa.

Rok Świąty Nadzwyczajny – Rok Miłosierdzia jest zatem po to, aby również osoby konsekrowane w codzienności żyły miłosierdziem, które od zawsze Ojciec rozciąga nad nimi. W tym Jubileuszu dajmy się Bogu zaskoczyć. On nigdy nie przestaje otwierać drzwi swojego serca, by powtarzać, że nas kocha i że chce dzielić z nami swoje życie. Kościół bardzo silnie odczuwa pilną potrzebę głoszenia miłosierdzia Boga.

Życie Kościoła, w tym życie osób i wspólnot życia konsekrowanego, jest autentyczne i wiarygodne, gdy czyni z miłosierdzia swoje pełne przekonania przesłanie. Osoby konsekrowane, kontemplujące miłosierne oblicze Chrystusa i wezwane do tego, aby stały się wiernymi świadkami miłosierdzia Boga winny powtarzać z ufnością i bez ustanku: „Wspomnij na miłosierdzie Twe, Panie, na łaski Twoje, co trwają od wieków” (Ps 25[24], 6).

Summary

Papal bull “*Misericordiae vultus*” in the consecrated persons’ life

Papal document *Misericordiae vultus* is a spiritual guide answering how to live a Year of Mercy. This extraordinary Holy Year starts 8th December, on the solemnity of Immaculate Conception of Blessed Virgin Mary. Consecrated persons and communities of consecrated life cannot be indifferent to such important event. Pope Francis highlights the need of constant contemplation of the Divine Mercy mystery.

Krzysztof Stawicki cmf

Piotr Liszka CMF

Wrocław

Wyrażanie nadziei życia konsekrowanego w postawie ufności, zaufania i zawierzenia

Słowa-klucze: zaufanie, zawierzenie, nadzieja, powołanie

Streszczenie

Nadzieja jest nie tylko odczuciem. Postawa nadziei jest ściśle związana z zaangażowaniem. Nadzieja indywidualna jest ściśle związana z nadzieją społeczną. Wszystkie te aspekty uwidaczniają się w życiu konsekrowanym. Powołanie do życia konsekrowanego oznacza oddanie się na służbę Bogu, zgodnie z charyzmatem.

Pojęcia ufność, zaufanie, zawierzenie i nadzieja są blisko związane, ale mają swoją specyfikę. Każde z nich ma coś wspólnego z innymi i coś własnego, charakterystycznego, odróżniającego je od pozostałych pojęć. O każdym słowie można napisać odrębny artykuł, dokonując odpowiedniej analizy filologicznej i obserwując różne znaczenia nadawane im w różnych tekstach. Ten artykuł koncentruje się na realizacji ich treści w życiu konsekrowanym. Napisano już wiele na temat postaw określanych przez wymienione słowa. Potrzebna jest synteza, w której słowa te wskazują na poszczególne aspekty postawy człowieka wobec Boga. Niniejsza synteza czyniona jest z punktu widzenia życia konsekrowanego.

1. Rozumienie pojęć: nadzieja, ufność, zaufanie i zawierzenie

Przednaukowa intuicja w terminie *ufność* akcentuje postawę podmiotu, jego wewnętrzną cechę, która pojawia się w sytuacji spotkania kogoś godnego zaufania. *Zaufanie* wskazuje na kogoś, do kogo człowiek się zwraca. Zawierzenie związane jest

z aktywnością, z dążeniem ufne go podmiotu do kogoś, komu on zaufał. Dążenie oznacza otwarcie się i ruch skierowany ku Drugiemu. Ponadto, termin *zawierzenie* wskazuje na coś, co podmiot ufający przekazuje zaufanej osobie. Przekazywane może być coś, albo ktoś – odczuwający ufność podmiot. Pełne zawierzenie oznacza oddanie siebie samego komuś zaufanemu. *Nadzieja* ogarnia wszystkie trzy zakresy, wyznacza im wymiar czasowy, temporalny, wskazuje na możliwość realizacji.

Dla pełniejszego poznania treści tych słów warto zajrzeć do słowników. Naszym zadaniem nie jest wszechstronna analiza, w której pełnia blasku pojawia się dopiero poprzez porównywanie różnych definicji, podanych w różnych słownikach, encyklopediach, czy w ogóle w różnych publikacjach, w których te słowa się znajdują. Wystarczy jakieś jedno opracowanie. Może być nim *Słownik Języka Polskiego*, wydany przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

W tomie drugim znajduje się hasło *nadzieja*, a w tomie trzecim hasła *ufność*, *zaufanie*, *zawierzenie*. Według tego słownika nadzieja to „oczekiwanie spełnienia się czegoś pożądanego”. *Ufność* jest tu synonimem nadziei, to przekonanie, „że się to spełni”. *Oczekiwanie* to czynność, *przekonanie* to postawa wewnętrzna. *Nadzieja* może być silna lub słaba. Dotyczy różnych spraw. Może się umacniać, albo zanikać¹.

Ufność to „przeświadczenie, że komuś można ufać”, czyli *ufność* to *przeświadczenie*, że wobec kogoś można być *przeświadczone*m. W wyjaśnieniu znajduje się słowo, które jest wyjaśniane. Wiadomo tylko, że *ufność* to *przeświadczenie*, czyli jakieś wewnętrzne odczucie. Nie wiadomo jeszcze, na czym ono polega. Hasło informuje też, że *zaufanie* to „bezgraniczna *ufność*, *ufność* bez granic”. Z tego wynika, że *ufność* i *zaufanie* są synonimami. Różnią się tylko natężeniem. *Ufność* zwyczajna nie jest bezgraniczna, jest taka sobie. Gdy jest bezgraniczna to otrzymuje inną

¹ Hasło *Nadzieja*, w: *Słownik Języka Polskiego*, t. II, Warszawa 1979, s. 255. Ponieważ słownik został wydany w czasach PRL-u, hasło kończy się słowami: „Nadzieja matka (matką) głupich”. To zdanie dotyczy tego rodzaju nadziei, którą mieli ówczesni u władzy. Mieli oni nadzieje na wieczne trwanie ich ustroju, ale okazało się, że ci, którzy mają tego rodzaju nadzieje, są głupcami.

nazwę: zaufanie. Oznacza to, że nie ma zaufania słabego, zaufanie nie ma granic. Ważne jest dodanie hasła *Ufny*, które zwraca uwagę na aspekt podmiotowy. Ufność jest cechą, mówiącą o przymocie podmiotu².

Czasownik zaufanie łączy się z rzeczownikiem *Zaufać*: „odnieść się do kogoś, do czegoś z ufnością”. Nie ma tu wyjaśnienia, na czym zaufanie polega. Rozumienie znaczenia tego słowa zależy od rozumienia znaczenia słowa ufność, ale to słowo nie zostało wyjaśnione. Ważna jest natomiast informacja, że ufność dotyczy podmiotu kierującego się ku komuś lub czemuś, a zaufanie to już jakaś czynność, ruch skierowany ku osobie lub jakiejś rzeczy. *Zaufanie* to „przeświadczenie, że komuś można ufać”. Identycznie to samo określenie, co w hasle ufność. Według tego słownika, zaufanie i ufność są synonimami. Powtórzona też jest informacja o tym, że termin zaufanie stosowany jest wtedy, gdy ufność jest bezgraniczna, całkowita, bez zastrzeżeń. Specyfika tego słowa została wyakcentowana przez dodanie hasła *zaufany*, które nie wskazuje na osobę, która ufa, lecz na osobę, na którą ufność jest skierowana. *Zaufany* to taki, „któremu się ufa”³. Z tego wynika, że zaufanie to ufność skierowana na kogoś. Nie jest to tylko odczucie podmiotu, lecz odczucie łączące z kimś innym.

W słowniku tym nie ma hasła zawierzenie, które mówi o czymś, natomiast jest hasło zawierzyć (zawierzać), które mówi o działaniu. *Zawierzyć* to „nabrać zaufania do kogoś, czegoś, uwierzyć komuś, czemuś”⁴. Termin ten związany jest tylko z informacją. Jest to synonim zaufania, czy ufności. *Zawierzyć* można wiadomości, albo komuś, kto ją przekazuje. *Zawierzenie* komuś, to tylko uznanie, że można mu zaufać, że przekazuje prawdziwe dane. Słownik pomija milczeniem zawierzenie w sensie oddania komuś jakiejś rzeczy albo siebie.

W teologii termin zawierzenie związany jest z dawaniem, jest on bliski terminowi *powierzenie* (powierzyć). Tego rodzaju myśl zawarta jest w analizowanym tu *Słowniku Języka Polskiego*, wła-

² Hasło *Ufność*, *Słownik...*, t. III, Warszawa 1981, s. 584.

³ Hasło *Zaufanie*, Tamże, s. 971.

⁴ Hasło *Zawierzyć*, Tamże, s. 974.

śnie w wyjaśnieniu terminu *powierzyć*. Powierzyć można komuś funkcję, albo informację, ale też „coś albo kogoś czyjejs opiece, dać coś komuś w zaufaniu do dyspozycji, na przechowanie, za-wierzyć [...] swoje dziecko, swój los”⁵.

Okazuje się, że wstępne ustalenia są zgodne z aspektami po-danymi w odpowiednich hasłach wybranego słownika. Najwię-ciej wspólnego mają nadzieja i ufność. W tym kontekście nadzieja oznacza postawę człowieka, przeżywaną w jego wnętrzu. W kon-tekście zaufania, nadzieja to przekonanie, że ktoś spełni oczeki-wania podmiotu kierującemu ku niemu swą ufność. W aspekcie zawierzenia, nadzieja to oczekiwanie, że powierzenie tej osobie rzeczy, innych osób, a nawet siebie samego, spowoduje w przy-szłości jakiś pomyślny rezultat. Nadzieja ma miejsce też w sytu-acji podmiotu odizolowanego. Podkreślany jest wymiar czasowy, pomyślne spełnienie. Najczęściej jednak, a w szczególności w ży-ciu konsekrowanym, spełnienie oczekiwania dokonuje się dzie-ki komuś innemu.

Zgodnie z zasadami charytologii – z zasadami współpracy natury ludzkiej z łaską, nadzieja to spodziewanie się pomocy ze strony Boga, ale też oczekiwanie spełnienia przez siebie zadań przekazanych przez Boga, który powołuje do współpracy. Na-dzieja na wywiązanie się z obowiązków, na obfity owoc swojej służby, powiązana jest z postawą ufności, a jeszcze wyraźniej z zaufaniem w swoje możliwości. Podobnie oczekiwanie na dary Boże łączy się z postawą ufności i zaufania. W obu ukierunko-waniach wyższy poziom osiągany jest poprzez zawierzenie. Gdy postawa niesie w sobie konkret, gdy człowiek nie tylko odczuwa, ale realnie oddaje siebie Bogu, wtedy dopiero pojawia się miej-sce na spełnienie, na dojście do pełni, na otrzymanie wszystkiego. To samo można powiedzieć z punktu widzenia wypełnienia zadań człowieka wobec Boga. Możliwa jest ich realizacja dzięki łasce uczynkowej – dzięki charyzmatowi otrzymanemu w wyda-rzeniu powołania. Doskonała realizacja możliwa jest tylko wte-dy, gdy człowiek powołany zawierzy się Bogu. W pierwszej wersji człowiek pokłada nadzieję przede wszystkim w sobie, w swoich

⁵ Hasło *Powierzyć*, *Słownik...*, t. II, s. 868.

siłach (wzmocnionych charyzmatem). W drugiej wersji zasadniczy ciężar spełnienia zadania bierze na siebie sam Bóg, który człowieka prowadzi, popycha, niesie na sobie. W tej sytuacji nadzieja staje się pewnością.

Bóg powołuje wszystkich ludzi do zbawienia. Rdzeniem dziejów zbawczych jest Kościół. W Kościele szczególnie intensywny nurt zbawczy tworzą osoby powołane do stanu życia konsekrowanego. Nadzieja zbawienia ogarnia wszystkich ludzi, ale doktrynalnej pewności zbawienia wszystkich nie ma. Nadzieja nie oznacza beczynności. Wręcz odwrotnie. Można mieć nadzieję zbawienia wszystkich dzięki zaangażowaniu niektórych, a zwłaszcza tych, którzy angażują się w zbawcze dzieło maksymalnie. Oznacza to istotną zależność zbawienia świata od stanu życia konsekrowanego.

Z drugiej strony nadzieja jest wprost proporcjonalna do ufności, zaufania i zawierzenia. Z tego względu refleksja dotycząca nadziei może być podzielona na części dotyczące ufności, zaufania i zawierzenia. Rdzeń tych refleksji dotyczy realizacji nadziei poprzez ufność, zaufanie, zawierzenie osób realizujących powołanie do życia konsekrowanego.

2. Wyrażanie nadziei życia konsekrowanego w postawie ufności

Praojcem powołanych i wzorcem cnoty nadziei jest Abraham. Został powołany do tworzenia Ludu Bożego, który miał nieść w sobie zapowiedź, tęsknotę i oczekiwanie, a także spełnienie, spotkanie i radość wspólnego przebywania. Konstytucja o Objawieniu Bożym II Soboru Watykańskiego *Dei Verbum* rozpoczyna się od wyrażenia postawy ufności w słuchaniu i głoszeniu słowa Bożego. Z tej postawy wynika nadzieja uczestniczenia w chwale Boga w Trójcy Jedynej wszystkich ludzi. Sobór wyraża nadzieję, że dzięki takiej postawie cały świat przyjmie „wieści o zbawieniu, uwierzy jej, a wierząc będzie ufał, a ufając miłował” (KO 1). „W swoim czasie znów powołał Abrahama, by uczynić zeń naród wielki (por. Rz 12, 2) [...] I tak poprzez wieki przygotowywał drogę Ewangelii” (KO 3). Dzieje Abrahama i Ludu Abrahama wy-

tyczają drogę Kościołowi, a w nim stanowi życia konsekrowanego, które troszczy się intensywnie o to, aby wszyscy ludzie mogli spotkać się kiedyś z Jezusem Chrystusem, który „jest po prawicy Bożej, gdyż poszedł do nieba, gdzie poddani Mu zostali Aniołowie i Władze, i Moce” (1 P 3, 22). Nadzieja chwały Chrystusa wymaga poddania się prowadzeniu przez Ducha Świętego. „Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi (Rz 8, 14). Nadzieja wymaga zaangażowania, budowania Królestwa Bożego pracą i modlitwą indywidualnie i wspólnotowo. Konstytucja Duszpasterska o Kościele *Gaudium et Spes* niesie w sobie słowa nadziei, mówiąc nie tylko o wielkich dziełach Bożych, które Bóg dokona wobec ludzi, ale też wtedy, gdy mówi o sensie trudu człowieka. Bóg zlecił ludziom różnego rodzaju działalność, niektórym nakazał realizację specjalnych zadań i prowadzenia specjalnego stylu życia, w którym realizowane są najważniejsze wartości ewangelijne i eklesjalne. *Gaudium et Spes* przypomina, że wszystkie dobre dzieła, dokonane na tym świecie „odnajdziemy [je] potem na nowo, ale oczyszczone ze wszystkiego brudu, rozświetlone i przemienione” (KDK 39).

Nadzieja nie prowadzi do beczynnego oczekiwania. Mówił o tym już św. Paweł w dwóch *Listach do Tesaloniczan*. Przypominali o tym papieże i biskupi, pisarze i filozofowie. Jednym z nich jest Joachim Balmes, który na początku XIX wieku opisał współpracę Opatrzności Bożej z ludzkością na przestrzeni dziejów. W swoich dziełach ukazywał sens trudu ludzkiego. Mówił o nadziei ukrytej w przyszłości i o nadziei zawartej w każdym godziwym czynie. Ukazywał powołanie człowieka do rozwoju, aby rozwijał siebie i pomagał wzrastać innym. W ten sposób jednostki, jak i całość ludzkości zmiernają ku chwale nieśmiertelności. Postęp dokonuje się tylko wtedy, gdy jest perspektywa wieczności. W przeciwnym razie jest on drogą donikąd, do przepaści niebytu, a przyszłość staje się wielkim grobem jednostek i społeczeństw. Bez Bożej perspektywy nurty dziejów ludzkości wpadałyby do oceanu nicości⁶. Światłem rozjaśniającym ciemności chaosu i prowadzącym bezpiecznie do upragnionego portu jest

⁶ J. Saiz Barbera, *Pensamiento histórico cristiano*, Madrid 1967, s. 222.

nie tylko nieśmiertelność duszy, lecz przede wszystkim obietnica zmartwychwstania wszystkich ludzi w Jezusie Chrystusie. Impet dziejom ludzkości nadaje moc dana przez Boga w akcie stworzenia świata, a następnie w akcie stworzenia człowieka⁷. Balmes wskazywał na znaczenie moralności dla prawidłowego kształtowania dziejów świata. Z wielkim naciskiem podkreślał, że nie ma moralności bez edukacji. Dotyczy to wszystkich ludzi, w szczególności chrześcijan, a zwłaszcza osób konsekrowanych⁸. Kształcenie zadane jest ludziom już w akcie stworzenia. Chrzeszt otwiera człowieka na Bożą Mądrość, na personalną Prawdę w Osobie Ducha Świętego. Powołanie powiązane jest z nakazem działania, według danej łaski zwanej charyzmatem. Dla pełnego rozpoznania i owocnej realizacji powierzonych sobie zadań, powołany do życia konsekrowanego powinien troszczyć się o odpowiednią edukację. Całość myśli Balmesa znalazła ważne miejsce w dziełach duchowych św. Antoniego Clareta, który znał go w czasach seminaryjnych. Z pewnością było też odwrotnie, Antoni Claret wpłynął w jakiś sposób na sposób myślenia Balmesa.

Obiektem nadziei eschatologicznej jest „spoczynek wieczny”. Sformułowanie to nie dotyczy ciała zmarłego, które leży w grobie, lecz przebywania duszy ludzkiej w niebie, czyli wewnątrz życia Boga w Trójcy Jedynej. W teologii katolickiej istnieje od wieków refleksja wyjaśniająca miłość Bożą w sensie wzajemnego dawania siebie Osób Boskich pozostałym dwóm Osobom (*circumincessio*; dawanie wzajemne, od słowa *cedere* – dawać), co jest równoznaczne z wzajemnym przebywaniem jednych Osób w dwóch pozostałych (*circumisessio*; od słowa *sedere* – spoczywać, przebywać, być). Spoczywanie nie oznacza bezczynności, lecz absolutną aktywność. Życie absolutne jednej Osoby jest wtopione w życie absolutne dwóch pozostałych Osób. Życie Boga Trójjedynego jest wzorcem dla poszczególnych ludzi, wspólnot, społeczności i całej ludzkości. Nie są od tego zwolnione osoby zakonne, wręcz odwrotnie, są rdzeniem życia Kościoła, są w szczególności intensywniej relacji z Bogiem.

Spoczynek w Bogu jest celem życia doczesnego, wzorcem działania i źródłem nadziei. Na końcu czasów dokonana zosta-

⁷ Tamże, s. 223.

⁸ Tamże, s. 224.

nie przemiana i ostateczne zanurzenie się ludzi w trynitarnym życiu Boga. Stąd wynika „konieczność racjonalnego organizowania swych działań, zachowań oraz swoich postaw życiowych”⁹. Z tej konieczności wynika obowiązek edukacji, nieustannej formacji, samowychowania. Postawa ufności nie przekreśla potrzeb ludzkich. Dopiero wtedy człowiek otrzymuje światło, dostrzega swoje obowiązki, a jednocześnie otrzymuje niezmierną pomoc od Boga. Nie tylko pomoc. Człowiek powierzający siebie Bogu zostaje przez Niego wciągnięty do realizacji dzieła spełnianego przez Boga, zostaje wessany w wir trynitarnego życia, którego źródło jest w niedostępnej Światłości, ale które działa w dziejach świata, prowadząc świat do zbawienia. Nadzieja oznacza widzenie celu życia własnego i celu doczesnego życia wszystkich ludzi. Dostrzeganie, rozumienie i odczuwanie całym sobą celowości, niweczy postawę pesymizmu, depresji i duchowego paraliżu, daje radość, wprowadza entuzjazm, przynagla do jeszcze większych wysiłków dla jak najbardziej wspaniałej realizacji swego powołania¹⁰.

Odpowiedź na Boże wezwanie jest owocna i pełna nadziei wtedy, gdy jest czyniona w miłości. Miłość człowieka jest odpowiedzią na miłość Bożą, która podtrzymuje nadzieję i wzywa, „by wyjść z tego, co jest ograniczone i nie ostateczne, dodaje nam odwagi do działania i dalszego poszukiwania dobra wszystkich (Por. Benedykt XVI, *Spe salvi*, 35). Zaufać można komuś, kto jest wiarygodny, zawierzyć siebie samego w pełni można tylko komuś, kogo kochamy i kto nas kocha. Bez miłości nadzieja przeplata się z lękiem, przekonanie z wątpieniem. Nadzieja bez skazy istnieje tylko wraz z miłością, która jest fundamentem ufności i zawierzenia. Ponieważ nadzieja z istoty swej dotyczy przyszłości, jest powiązana z upływem czasu, dlatego objawia pełnię blasku w życiu konsekrowanym, które nie ogranicza się do jakiegoś wycinku czasu, lecz ogarnia całość życia, aż do śmierci. Zawierzenie nie jest tylko jednorazowym czynem, lecz jest nieustannym oddawaniem siebie Bogu, aż do ostatecznego spełnienia.

⁹ Por. P. Góralczyk SAC, *Kruchość i przemijalność życia ziemskiego*, „Communio” 6 (2002) 60-77, s. 69.

¹⁰ Tamże, s. 77.

Życie konsekrowane polega na nieustannych narodzinach z Ducha (J 3, 5.7-8), czyli z jednej strony na doświadczeniu spełnienia się obietnicy, a z drugiej, na nieustannym przynagłaniu przez Ducha do dalszej realizacji powołania. Nadzieja kieruje się ku coraz wspanialszym wartościom, ku coraz większej doskonałości, oznacza oczekiwanie coraz większych darów i coraz większych owoców wynikających ze współpracy trudu ludzkiego z Bożą mocą. Wzorem takiego zawierzenia i takiej nadziei jest Maryja¹¹. W takiej nadziei umacniają nas słowa św. Piotra: „Do tego bowiem jesteście powołani, abyście odziedziczyli błogosławieństwo” (1 P 3, 9b). Wraz z nadzieją nagrody wzrasta też nadzieja na uczynienie należytego dobra ludziom. Wszelkie charyzmaty, wszelkie dobro uczynione dzięki nim zmierza do spełnienia fundamentalnego zamysłu Bożego, czyli do tego, aby „Wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie” (Ef 1, 10).

Osoby powołane do życia konsekrowanego to „uczestnicy powołania niebieskiego” (Hbr 3, 1). Realizacja powołania w jakiś sposób jest już uczestniczeniem w dobrach eschatologicznych. Przejście na drugą stronę rozpoczyna się już wtedy, gdy człowiek zawiera sobie i całą swą przyszłość Bogu. Życie konsekrowane jest głoszeniem przyszłej chwały, ale też w jakiś sposób już jest uczestniczeniem w niebiańskich dobrach. O ile uczestniczymy w Chrystusie, o tyle już jesteśmy w niebie. List do hebrajczyków mówi nie tylko, że kiedyś wejdziemy do nieba, że kiedyś będziemy spoczywali w życiu Boga, ale że już teraz jest to w jakiś sposób naszym udziałem (Por. Hbr 4, 1-13).

Ksiądz Robert Spiske, w kazaniu na uroczystość Wszystkich Świętych, wygłoszonym 1 listopada 1870 roku (tydzień po śmierci św. Antoniego Kareta) przypomniał, że święci są ludźmi, takimi jak my, którzy zrozumieli swoje przeznaczenie i osiągnęli je. Był on głęboko przekonany o nieomyślności drogi wytyczonej przez Jezusa Chrystusa, który chciał, abyśmy wszyscy byli naprawdę ludźmi świętymi. Nadzieja przyszłej chwały nie jest czymś trudnym, przeznaczonym dla niektórych, lecz jest dla wszystkich ludzi, którzy zawierzyli swe życie Chrystusowi. Dotyczy to

¹¹ Por. J. Kudasiewicz, *Matka Odkupiciela*, Kielce 1996, s. 232.

też nadziei ludzi świeckich, którzy mogą i powinni swoją drogę w świecie zawierzyć Chrystusowi, aby ich zaangażowanie służyło „chwale Stworzyciela i Odkupiciela” (KK 31). Nadzieja ma różne zabarwienie, odpowiednio do powołania, dla ludzi świeckich, w życiu konsekrowanym i dla stanu kapłańskiego. Wielość barw nadziei powiązana jest też z wielością charyzmatów, które są udzielane ludziom wszystkich stanów, ale szczególnie wyraźnie określają drogę w stanie życia konsekrowanego (Por. 1 Kor 12).

Nadzieja jest cnotą, jest światłem jaśniejącym w sercu poszczególnych ludzi. Jest też jednak aspekt społeczny nadziei, zarówno w aspekcie podmiotowym, jak i przedmiotowym. Tą samą nadzieję może mieć nie tylko jednostka, lecz większa społeczność, a nawet cała ludzkość. Cel nadziei również może być indywidualny, albo społeczny. Najczęściej, gdy ktoś myśli o wieczności, myśli tylko o sobie, że będzie nadal istnieć, że będzie szczęśliwy. Ludzie oczyszczeni z egoizmu życzą tego również innym. Jest nawet „nadzieja zbawienia dla wszystkich”, ale nawet ta wersja narażona jest na wyobrażenie zbawienia ostatecznego w takim sensie, że każdy osobno będzie istniał i będzie szczęśliwy. Trzeba zwrócić uwagę na aspekt społeczny w pełnym tego słowa znaczeniu. Wszyscy są powołani do zbawienia, ale nie każdy z osobna, lecz wszyscy razem, wspólnie, w jednej zbawczej społeczności. Oznacza to, że oprócz wspólnej nadziei trzeba mieć wspólny cel i wspólnie go realizować. Najlepiej uczą tego wspólnoty zakonne, które w ten sposób nie tylko wprowadzają otuchę, ale realnie prowadzą cały świat ku ostatecznemu spełnieniu i są wzorem dla innych, załączkiem społecznej nadziei całego Kościoła, całej ludzkości. Świadectwo nadziei, wynikające z wyznawanej wiary i przeżywania chrześcijańskiej miłości, przemienia świat w społeczeństwo zamieszkujące niebo. Celem chrześcijaństwa jest przemienienie całej ludzkości w rodzinę dzieci Bożych, ukształtowanie ludzkości w Ciało Zmartwychwstałego Chrystusa. Na tym polega nadzieja eschatologiczna¹². Ufamy, że Chrystus doprowadzi do końca dzieło powierzone nam przez Ojca w świecie (Por. Flp 2, 12; Por. (KK 48).

¹² Por. A. Gonzáles Montes, *Religion y nacionalismo, la doctrina luterana de los dos reinos como teología civil*, Salamanca 1982, s. 29.

Podsumowanie

Artykuł ma charakter syntetyczny. Pierwsza część poświęcona jest wyjaśnieniu terminów: nadzieja, ufność, zaufanie i zawierzenie (powierzenie). Porównanie ograniczone zostało do informacji podanych w jednym słowniku. Stwierdzono, że pole semantyczne tych terminów w znacznej mierze jest wspólne. Każdy z nich ma jednak coś odrębnego, posiada swoją specyfikę. Ma to znaczenie w refleksji dotyczącej każdego podmiotu nadziei, jak i każdego przedmiotu nadziei.

Druga część artykułu jest refleksją nad zagadnieniem nadziei w życiu konsekrowanym. Refleksja ma charakter ogólny, syntetyczny, nie ogarnia wszystkich możliwych sytuacji, aspektów, rodzajów nadziei. Jej celem było podanie schematu, pomagającego we wszelkich sytuacjach szczegółowych. Oryginalnym zadaniem było ukazanie powiązania nadziei z ufnością, zaufaniem i zawierzeniem. Nie można mówić o jednej z tych postaw w sposób odizolowany od pozostałych.

Nadzieja jest nie tylko odczuciem. Postawa nadziei jest ściśle związana z zaangażowaniem. Nadzieja indywidualna jest ściśle związana z nadzieją społeczną. Wszystkie te aspekty uwidaczniają się w życiu konsekrowanym z maksymalną ostrością. Powołanie do życia konsekrowanego oznacza oddanie się na służbę Bogu, zgodnie z charyzmatem, w sposób maksymalny, ogarniający całość osoby i całość życia. Taki też maksymalny charakter mają nadzieja, ufność, zaufanie i zawierzenie.

Bibliografia

- Pismo Święte Nowego Testamentu*, Pallotinum, Poznań-Warszawa 1973.
Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje, Pallotinum, Poznań 1967.
González Montes A., *Religion y nacionalismo, la doctrina luterana de los dos reinos como teología civil*, Salamanca 1982.
Góralczyk P., *Kruchość i przemijalność życia ziemskiego*, „Communio” 6 (2002) 60-77.
Kudasiewicz J., *Matka Odkupiciela*, Kielce 1996.
Saiz Barbera J., *Pensamiento histórico cristiano*, Madrid 1967.
Słownik Języka Polskiego, t. II, Warszawa 1979.
Słownik Języka Polskiego, t. III, Warszawa 1981.

Summary

Expressions of consecrated life hopes in the attitude confidence, trust and faith

Hope is not only a feeling. The attitude of hope is strongly tied with an involvement. Individual hope is connected very much with a social hope. We can see all these aspects in the consecrated life. The call to the consecrated life means be in service to God, according to a specific charism.

Krzysztof Stawicki cmf

Józef Gawel SCJ

Tarnów

Jak przeżywać pierwsze piątki miesiąca?

Słowa-klucze: Najświętsze Serce Jezusa, kult, objawienie, praktyka

Streszczenie

Wzór prawdziwej miłości, która jest podstawowym elementem cywilizacji miłości, powinniśmy czerpać z miłosiernego Serca Chrystusa. Jezus nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu. On jest źródłem cywilizacji miłości. Z Serca ukrzyżowanego Chrystusa rodzi się nowa ludzkość, uwolniona spod władzy grzechu.

Wstęp

Bardzo wiele osób konsekrowanych: kapłanów i sióstr zakonnych jest zaangażowanych w pracę katechetyczną. Jako katecheci zachęcają dzieci i młodzież do praktykowania I piątków miesiąca. Wydaje się, że ten tekst może być zachętą dla katechetów i duszpasterzy, aby nadal zachęcali do gorliwego przeżywania tej pobożnej praktyki, związanej z kultem Serca Jezusowego.

1. Dlaczego I piątki miesiąca?

Przeżywany jubileusz 250-lecia ustanowienia liturgicznego święta Najśw. Serca Jezusowego pomaga nam odnowić pamięć o Bożej miłości. Pragniemy z tego jubileuszu wyciągnąć praktyczne wnioski dla naszej chrześcijańskiej pobożności w naszej Ojczyźnie, która jest drugą ojczyzną tego kultu – jak uczył nas św. Jan Paweł II.

Jubileusz przypomniał nam o istocie kultu Serca Jezusowego. Przypomniał jego początki, jego praktyki. Przypomniał

nam jak wielkie owoce dla całego Kościoła przyniosła pobożność kształtowana na fundamencie tego kultu. Powstały różne zgromadzenia zakonne i bractwa, które na różne sposoby odpowiadały na Miłość Boga, objawioną w Najświętszym Sercu Jezusa.

Oprócz tekstów liturgicznych, nabożeństw, litanii, aktów oddania i poświęcenia NSPJ, jedną z podstawowych praktyk pobożnych, których nie da się przecenić były i są I piątki miesiąca. Każdy I piątek miesiąca w sposób szczególny pomaga nam odnawiać pamięć o Bożej miłości. Mówił o tym św. Jan Paweł II w Paray-le-Monial w 1986 roku: „Wiele owoców przyniosło nabożeństwo I piątków miesiąca, wprowadzone w wyniku nagłych wezwań skierowanych do św. Małgorzaty Marii Alacoque”.

Praktyka I piątków miesiąca jest jedną z najbardziej znanych i rozpowszechnionych form kultu Najśw. Serca Pana Jezusa. Są one ściśle związane z tym kultem od czasów św. Małgorzaty Marii (dalej: MM), która żyła w latach 1647 – 1690. W czasie czterech wielkich objawień Serca Pana Jezusa poznała ona i zrozumiała pragnienia tego Serca.

W czasie 3.objawienia (2.VII.1674) Pan Jezus objawił jej „swoje miłujące i najbardziej uwielbienia godne Serce”. Pozwolił jej „wniknąć w cudowną głębię Jego miłości”. Równocześnie w czasie tego objawienia skarżył się na niewdzięczność i oziębłość ludzi. Domagał się od niej wynagrodzenia: „Ty przynajmniej stary się zadośćuczynić, o ile będzie to w twojej mocy, za ich niewdzięczność”. Zażądał od niej: „Przed wszystkim przystępować będziesz do Komunii św. tak często, jak tylko pozwoli ci posłuszeństwo (...) zwłaszcza zaś przyjmować mnie będziesz w każdy I piątek miesiąca” oraz podczas odprawiania Godziny Świętej. Według tego objawienia nabożeństwo do Serca Pana Jezusa ma być wynagrodzeniem za miłość wzgardzoną i niekochaną.

Czwarte i najważniejsze objawienie miało miejsce 19.VI. 1675 r. w oktawie Bożego Ciała. Pan Jezus objawił MM swoje Serce i powiedział: „Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi (...). Żądam od Ciebie, żeby I piątek po oktawie Bożego Ciała był poświęcony na szczególną uroczystość ku uczczeniu mojego Serca, przez to, że w tym dniu wierni przystępować będą do Komunii św., że będą składać uroczyste wynagrodzenie przez

publiczne wyznawanie win, ażeby naprawić zniewagi, jakich to Serce doznało...” W ten sposób I piątek miesiąca stał się dniem poświęconym miłości Bożego Serca przez uczestnictwo we Mszy świętej i przyjmowanie Komunii św. w duchu wynagrodzenia.

2. Kościół o pierwszym piątku miesiąca

Praktyka pierwszych piątków miesiąca: celebrowania Mszy św. wotywnej o NSPJ i przyjmowania Komunii św. w tym dniu w duchu wynagrodzenia, została poparta wieloma wypowiedziami Stolicy Apostolskiej.

W 1889 r. Kongregacja Obrzędów wydała dekret zatwierdzony przez papieża Leona XIII, pozwalający na odprawianie Mszy św. wotywnej, za aprobatą ordynariusza miejsca, w tych kościołach, w których odprawia się pobożne ćwiczenia ku czci Bożego Serca. W późniejszym okresie były jeszcze inne wypowiedzi zachęcające do praktyki I piątków miesiąca. Najbardziej znaczącą była bulla kanonizacyjna św. MM z 13.V.1920 r. wydana przez papieża Benedykta XV, w której wyraźnie wspominał o objawieniach Serca Pana Jezusa i obietnicy związanej z praktyką Komunii pierwszopiątkowej. Również encyklika papieża Piusa XI MISERENTISSIMUS REDEMPTOR, o powszechnym obowiązku wynagrodzenia Najśw. Sercu Jezusa, uczy: „... stąd też ów zwyczaj, dziś już prawie powszechny, przyjmowania Komunii św. w każdy I piątek miesiąca, zgodnie z życzeniem Chrystusa Pana”.

Św. Jan Paweł II w przemówieniu do Apostolstwa Modlitwy (13.V.1985) tak uczył: „Starajcie się z wytrwałością stale zwiększającą i oddaną, zalecać i upowszechniać pobożną praktykę I piątków miesiąca; chrześcijanin pojednany z Bogiem, z Kościołem i braćmi w sakramencie pokuty, karmiąc się sakramentem Eucharystii, łączy się z Sercem Jezusa i z Jego postawą ofiary i wynagrodzenia”. Warto tu jeszcze przytoczyć Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii, wydane w 2001 r. przez Kongregację do s/p Kultu Bożego: „W naszych czasach odprawianie I piątków miesiąca, jeśli czynione jest zgodnie z zaleceniami episkopatu, z całą pewnością przyniesie jeszcze liczne owoce duchowe”.

3. Msza św. i Komunia wynagradzająca

Kult NSPJ jest w istocie przede wszystkim odpowiedzią naszej ludzkiej miłości na miłość Boga względem nas – uczył papież Pius XII w encyklice *Haurietis Aquas*. Od czasów św. MM, I piątek miesiąca jest ściśle związany z kultem Serca Jezusowego i jest dniem poświęconym szczególnej czci Bożego Serca. Wierni w tym dniu nie tylko odmawiają modlitwy i litanie do NSPJ oraz podejmują pewne czyny pokutne, ale przede wszystkim szczególnie starają się uczestniczyć w Eucharystii i przystępować do Komunii św.

I Piątek miesiąca jest dniem wyjątkowej kontemplacji Bożej miłości objawionej w Sercu Jezusa. Pomagają nam w tym Msze św. wotywnie o NSPJ oraz teksty Pisma św. czytań biblijnych zawarte w VII tomie Lekcjonarza Mszalnego, które ukazują tajemnicę miłości Boga objawioną w Sercu Słowa Wcielonego. Te Msze św. wotywnie i czytania biblijne pomagają w odkrywaniu i lepszym zrozumieniu całego bogactwa, jakie zawiera w sobie duchowość i nabożeństwo do Serca Pana Jezusa.

Ale I piątek miesiąca jest przede wszystkim czasem specjalnego wynagrodzenia przez uczestnictwo we Mszy świętej. Z tym dniem związane są niepodzielnie Msza św. i Komunia wynagradzająca. Sam Pan Jezus domagał się od św. MM, aby uroczystość Jego Serca obchodzono w piątek po oktawie Bożego Ciała: „Dlatego żądam od Ciebie, żeby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był poświęcony na szczególną uroczystość ku uczczeniu mojego Serca, aby w tym dniu przystępowano do Komunii świętej i składano uroczyste wynagrodzenie przez publiczne akty prześlągania, ażeby naprawić zniewagę, jakich to Serce doznało podczas wystawienia na ołtarzach. Obiecuję również, że moje Serce rozszerzy się, by rozlewać obficie strumienie swej Boskiej miłości na tych, którzy Mu będą oddawać tę cześć, i którzy starać się będą, by Mu była oddawana”.

W każdy I piątek staramy się uczestniczyć w Najświętszej Ofierze Chrystusa i przyjmować Komunię św. Czynimy to w duchu wynagrodzenia za grzechy, gdyż takie było życzenie Pana Jezusa przekazane św. MM. Uczestnictwo we Mszy św. nie jest

jednak warunkiem łask przypisanych do praktyk I piątków miesiąca. Pan Jezus żądał przyjęcia Komunii św. i stanu łaski uświęcającej. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy nie mogą przyjść do kościoła na Mszę św. Także spowiedź nie musi być odprawiana w sam dzień I piątku. Można do niej przystąpić wcześniej. Istotą jest Komunia św. w duchu wynagradzającym. Oczywiście, jeśli jest ku temu możliwość wierni powinni uczestniczyć we Mszy św., ponieważ tutaj dokonuje się największe wynagrodzenie, jakie Pan Jezus składa Ojcu poprzez swoją Ofiarę.

Dlaczego jednak Komunia św. bardziej niż dobre uczynki, jest zdolna wynagrodzić Bogu za grzechy? Komunię św. łączymy z udziałem w Mszy św., a uczestnicząc w niej, łączymy się z Ofiarą Chrystusa. Na ołtarzach Kościoła Pan Jezus przedstawia Ojcu swoją ofiarę. Przedstawia ją nie tylko za nas i w naszym imieniu, ale także z nami na odpuszczenie grzechów. Jesteśmy członkami Chrystusa, Jego Ciała Mistycznego. On jest naszą Głową. Podczas każdej Mszy św. Pan Jezus z całym Kościołem, czyli także z nami – składa Bogu ofiarę. Czczyciele Jego Serca pragną tę prawdę dobrze sobie uzmysłwić i zawsze świadomie łączyć się ze składaną przez Syna Bożego ofiarą.

Jednak najdoskonalej łączymy się z ofiarą Chrystusa przez Komunię świętą. Pan Jezus ustanowił ją nie tylko po to, by oświścić nas i być naszym pokarmem, lecz także po to, by zjednoczyć nas ze swoją Ofiarą krzyżową. Każda Komunia święta łączy nas z Ofiarą, będącą zadośćuczynieniem za grzechy świata i przez to ma wymiar wynagrodzenia. Przez Komunię świętą Chrystus pragnie udzielić nam swego życia i upodobnić nas do siebie. W Komunii św. wynagradzającej ofiarujemy Bogu Jezusa Chrystusa, Baranka Bożego oraz zjednoczeni z Nim ofiarujemy Mu samych siebie jako wynagrodzenie. Tak jak każdy grzech najbardziej oddala nas od Boga, tak Komunia św. najściślej nas z Nim jednoczy i łączy. Przyjeta w duchu wynagrodzenia w I piątek miesiąca, łączy nas z najwyższym wynagrodzeniem, jakie Chrystus złożył swojemu Ojcu.

4. Wielka Obietnica

Z pierwszym piątkiem jest związana wyjątkowa obietnica dana nam przez Pana Jezusa za pośrednictwem św. MM: „Obiecuję w nadmiarze miłosierdzia mego Serca, że tym wszystkim, którzy przez dziewięć kolejnych pierwszych piątków miesiąca przystąpią do Komunii świętej, wszechmocna miłość mego Serca da ostateczną łaskę pomocy, tak że nie umrą w stanie niełaski ani bez potrzebnych im sakramentów świętych, i że moje Serce będzie dla nich bezpieczną ucieczką w godzinę ich śmierci”. Jest to wyjątkowa obietnica – dwunasta obietnica Bożego Serca zwana „Wielką Obietnicą”. Należy o niej mówić zawsze w świetle 11-tu wcześniejszych obietnic. Ta obietnica jest następstwem poprzednich obietnic i zawiera w sobie pedagogię nawrócenia. Analiza tekstu wykazała, że nie ma w niej nic, co mogłoby być sprzeczne z naszą wiarą lub chrześcijańską moralnością. Trzeba także dodać, że słowa Wielkiej Obietnicy były zacytowane przez papieża Benedykta XV w bulli kanonizacyjnej św. MM. W tym dokumencie uznał te słowa za wypowiedziane przez Pana Jezusa: „Słowa, które Jezus, błogosławiony Boga, powiedział do swojej wiernej służebnicy”. Łaska obiecana w tych słowach jest taką samą, o jaką prosimy odmawiając modlitwę Zdrowaś Maryjo: „Módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej”.

Wiemy, że przyjęcie sakramentu namaszczenia chorych na końcu życia jest wielką łaską Bożą. Ci, którzy uciekają się z pobożnością do Serca Jezusowego, mają tę łaskę obiecana. Nie umrą bez pomocy miłosierdzia Bożego. Nie da się przewidzieć, w jakiej formie otrzymamy tę pomoc. Pan Bóg ma swoje drogi. Zwyczajnie może to być przyjęcie sakramentu namaszczenia chorych i okazja do spowiedzi. A w wypadku nagłej śmierci? Jeżeli ktoś był gorliwym czcicielem Serca Jezusowego i przyjmował Komunię świętą przez dziewięć pierwszych piątków miesiąca, to Pan Jezus postara się wypełnić względem niego swoją obietnicę. Jest rzeczą pewną, że obietnica pomocy w ostatniej godzinie życia nie wyklucza naszej wolnej woli. W ostatniej godzinie możemy powiedzieć „tak”, ale możemy również powiedzieć „nie”. Powinniśmy jednak mieć pewność, że Bóg spojrzy na nas w tej godzinie i da

nam pragnienie opuszczenia stanu grzesznego. Będziemy mieli do zrobienia jedynie ten jeden krok. Na skutek braku ćwiczenia na tej drodze w ciągu naszego życia, może nam zabraknąć sił do wykonania tego ostatniego kroku. Siła mocnego człowieka powstaje dzięki codziennym i wytrwałym ćwiczeniom.

To w tym sensie mówi się, że Wielka Obietnica jest w rzeczywistości ustawicznym przygotowywaniem się do nawrócenia.

Istnieje oczywisty związek przyczynowy między praktyką dziewięciu I piątków a wytrwaniem przy Bogu na zawsze. Już sam fakt, że ktoś podejmuje tę praktykę, przystępuje do spowiedzi i Komunii św. akurat w pierwszy piątek miesiąca sugeruje myśl, że cały ten miesiąc ma być czasem szczególnego życia wiary. To zaś, że ma być dziewięć kolejnych miesięcy, jest przejrzystą aluzją do czasu, jakiego potrzebuje dziecko, żeby móc pojawić się na tym świecie. Dziewięć miesięcy trwa okres rozwoju dziecka w łonie matki. Podobnie te dziewięć miesięcy intensywnego życia eucharystycznego jest potrzebne do tego, aby narodził się w nas nowy człowiek. Jesteśmy atletami, którzy przygotowują się do wielkiej olimpiady królestwa Bożego, gdzie złotym medalem będzie życie wieczne. Dziewięć I piątków jest jakby minimum przygotowawczym, aby zdobyć formę na tę olimpiadę. Dlatego właśnie Serce Jezusa prosi nas o dziewięć miesięcy intensywnego życia eucharystycznego.

Trudno nie zauważyć, że praktyka dziewięciu pierwszych piątków zawiera w sobie program nowego, pogłębionego nawrócenia. Ma się ono dokonać mocą Bożą, a nie przez ludzkie tylko postanowienie i wysiłki. Stąd centralne miejsce w praktyce pierwszych piątków mają sakramenty. Zarazem czas przeznaczony na duchowe odnowienie jest w tej praktyce wystarczająco długi, aby człowiek mógł się w swoim nawróceniu ugruntować. Istnieje więc uzasadniona nadzieja, że katolik, który przez dziewięć miesięcy wytrwał i pogłębiał się w życiu Bożym, nigdy już z drogi Bożej nie zejdzie i śmierć, choćby przyszła niespodziewanie, nie zastanie go odwróconym od Boga.

Już ponad 300 lat całe pokolenia katolików pobożnie przeżywało pierwsze piątki miesiąca i przez to odpowiadało na pragnienie Serca Pana Jezusa. Tak powinno być i dzisiaj. „Zasadnicze

elementy tego nabożeństwa należą w sposób trwały do duchowości Kościoła w ciągu całej jego historii. Nabożeństwo do NSPJ przyniosło już powszechnie znane obfite owoce duchowe. Odprawianie Godziny św., spowiedź i Komunia w I piątek pobudziły wiele pokoleń wiernych do intensywniejszej modlitwy, do częstszego uczestnictwa w sakramentach pokuty i Eucharystii. Także dziś trzeba ukazywać wiernym owe drogi” – mówił w Paray-le-Monial św. Jan Paweł II.

Jeżeli w przeszłości tyle błogosławionych owoców przynosiły dobrze przeżywane pierwsze piątki, to również i dzisiaj winny je przynosić. Trzeba nam być apostołami pierwszych piątków miesiąca w swoich parafiach, by w nich składane były hołdy miłości i wynagrodzenia Bożemu Sercu. Takie nastawienie i takie pojmowanie praktyki I piątków miesiąca ustrzeże nas od formalizmu i pomoże odrzucić pokusę traktowania tej praktyki, jako swoistego rodzaju „zabezpieczenia na wieczność”. Nie wystarczy tylko odprawić dziewięć I piątków i być pewnym zbawienia! Takie podejście byłoby błędne. Należy, jak wyżej to było powiedziane wprowadzić swoistego rodzaju „Boże przyzwyczajenie”, „Bożą tęsknotę” za życiem miłości, za Eucharystią, za przebłaganiem za grzechy swoje i innych, czy także za regularną spowiedzią oczyszczającą i kształtującą nasze sumienia. Serce Jezusa nie pragnie formalizmu religijnego, praktyki samej dla siebie, ale pragnie gorliwego kształtowania naszych sumień i naszych serc, tak by były one, jak to mówiła pięknie św. Teresa od Dzieciątka Jezus: miłością w sercu Kościoła, który jest naszą Matką.

5. W jaki sposób ożywić pierwsze piątki miesiąca?

W jaki sposób należy dzisiaj przeżywać I piątki miesiąca, i na co należy kłaść nacisk w ich propagowaniu? Będą tu ukazane tylko pewne sugestie, które mogą być w tym pomocne. Warto zastanowić się, w jaki sposób przedstawiać je zwłaszcza dzieciom i młodzieży, by zachęcać do ich praktykowania?

1/W ramach pierwszych piątków należy ukazywać wartość sakramentu pokuty i pojednania, który jest znakiem obecności i działania Jezusa Chrystusa w Kościele. Jest on świadomym

aktem nawrócenia i zaproszenia Jezusa Chrystusa do własnego życia, aby zawsze był Panem i Królem. Wierność i praktykowanie od I Komunii św. pierwszych piątków miesiąca stanowi proces nawrócenia serca i odnawiania przyjaźni z Jezusem. Nasze życie ma wiele braków, dlatego powinno mu towarzyszyć nieustanne oczyszczanie serca. Pan Jezus wzywa wszystkich swoich uczniów do nawrócenia. Spotkanie z Jezusem, podobne do spotkania z Zacheuszem, pomaga odnaleźć i doświadczyć wielkiej radości. Pan Jezus przyjął zaproszenie do domu Zacheusz. A on pod wpływem tego spotkania postanowił naprawić zło, jakie uczynił. Zrezygnował nawet ze swego bogactwa. Zrozumiał, że w życiu człowieka najważniejsze jest przebaczenie i miłość.

Ten przykład pomaga uświadomić sobie nasze podobieństwo do Zacheusza. Wszystkie złe czyny, przykrości wyrządzone Sercu Jezusa przez nas, wymagają spowiedzi. Dlatego, tak jak Zacheusz pragniemy odpowiedzieć na wezwanie Jezusa i przystępować w każdy pierwszy piątek do sakramentu pokuty i pojednania. Z okazji spowiedzi warto podjąć pracę nad sobą, postanowić konkretnie zdobywać jakąś cnotę lub walczyć z wadą główną. Należy zapytać się, który z moich grzechów najbardziej smuci Serce Jezusa?

2/Następne zagadnienie, które powinno być podkreślane z okazji pierwszych piątków, to sprawa formacji sumienia i pracy nad sobą. Obecnie problemem dzieci i młodzieży jest nie tyle zaniedbywanie sakramentów, ile zaniedbywanie pracy nad kształtowaniem sumienia. Comiesięczna spowiedź dobrze przygotowana może bardzo skutecznie pomóc dzieciom i młodzieży w tym, by ich sumienie było dobrze ukształtowane, a więc właściwie reagoowało na zło i dobro. W trosce o dobrze ukształtowane sumienie, warto je co miesiąc oczyszczać w sakramencie pokuty. Taka comiesięczna spowiedź, we współpracy z rodzicami, katechetami i duszpasterzami, będzie bardzo owocną w pracy nad sumieniem i jego kształtowaniem. To kształtowanie sumienia i pomoc w pracy nad sobą w zwalczaniu wady głównej będzie wielką korzyścią płynącą z praktykowania pierwszych piątków miesiąca. Nic tak nie oczyszcza sumienia i nic tak nie uspokaja serca, jak sakrament pojednania i pokuty. Tym bardziej, że Pan Jezus w każdy

I piątek zapewnia o swojej miłości i miłosierdziu, oraz o swojej łaskawej cierpliwości.

3/W pierwsze piątki miesiąca winno się podkreślać potrzebę kształtowania w sobie nowego serca na wzór Serca Jezusowego. Program Jezusa Chrystusa ukazany w Ewangelii ma za cel ukształtowanie nowego człowieka, o nowym sercu. To serce każdego człowieka powinno być kształtowane na wzór tego najpiękniejszego Serca Jezusa, które jest pełne dobroci i miłości. Tacy ludzie o nowym sercu, ukształtowanym w szkole Serca Jezusowego, będą budować cywilizację miłości w dzisiejszym świecie. I to jest szczególne zadanie czcicieli Serca Pana Jezusa. Mają kochać nie tylko Serce Jezusa i wynagradzać za grzechy i niewdzięczności innych ludzi, ale mają być również apostołami cywilizacji miłości. To zadanie kształtowania nowego człowieka powinni otrzymywać ludzie młodzi na pierwszopiątkowych spotkaniach jako zadanie. Wtedy także winno się im przedstawiać, w jaki sposób powinni budować cywilizację miłości w swojej rodzinie, w swoim środowisku, w szkole, w pracy poprzez konkretną realizację przykazania miłości bliźniego. Warto przypominać naukę św. Jana Pawła II o budowaniu tej cywilizacji. Bo lepsza przyszłość świata zależy od jej realizacji. Należy więc budować ją i umacniać w każdej dziedzinie ludzkiego życia, nie żałując na ten cel wysiłku, ofiary i modlitwy. Ten trud budowania cywilizacji miłości we współczesnym świecie pustoszonej przez nienawiść, niesprawiedliwość i przemoc, które tworzą „kulturę śmierci”, jest także formą zadośćuczynienia Bożemu Sercu. „Spoglądając na Serce Jezusa, serce człowieka uczy się poznawać prawdziwy i jedyny sens własnego życia, uczy się swego przeznaczenia, rozumienia wartości prawdziwie chrześcijańskiego życia, uczy się strzec przed ułomnościami ludzkiego Serca, łączenia synowskiej miłości wobec Boga z miłością bliźniego. Tak oto – a jest to prawdziwe zadośćuczynienie, którego oczekuje Serce Zbawiciela – na ruinach nienawiści i przemocy będzie mogła powstać cywilizacja Serca Chrystusa” – napisał św. Jan Paweł II w liście do generała zakonu ojców jezuitów w 1986 roku.

4/Pomocą w tej pracy jest liturgia pierwszopiątkowa. Program pracy nad sobą i kształtowania swego charakteru może

i powinien być ukazywany w homiliach głoszonych na I piątek przez cały rok. Homilie te mogą być bardzo urozmaicone w oparciu o teksty biblijne na Msze św. wotywnie o NSPJ. Zawarte są one w VII tomie Lekcjonarza mszalnego. Teksty są bardzo bogate w treść, pozwalają lepiej rozumieć tajemnice Bożej Miłości, oraz uczą jaka powinna być nasza odpowiedź na tę miłość w życiu Kościoła i współczesnego świata. Uczą one miłości Boga oraz tego, że miłości bliźniego w życiu codziennym i pracy uczymy się najlepiej w szkole Serca Jezusowego. Czytania te uczą nas następujących prawd: Bóg jest Miłością; Bóg nas kocha; Bóg pierwszy nas ukochał; Bóg kocha mnie osobiście. Konsekwencją przyjęcia tych prawd jest wiara w tę miłość, ufność w to, że Bóg mi przebacza grzechy, oraz miłość wzajemna, tak jak On nas ukochał.

5/Kardynał Josef Ratzinger uczył, że ewangelizowanie polega przede wszystkim na nawiązaniu przyjaźni z Chrystusem i uczeniu tej przyjaźni. Wydaje się, że to jest bardzo ważne w życiu zwłaszcza młodego człowieka, który szuka i pragnie prawdziwej przyjaźni. Jezus Chrystus jest prawdziwym Przyjacielem: „Jezus jest mym Przyjacielem” – tak często śpiewamy... Każdy I piątek miesiąca jest wspaniałą okazją, by tę przyjaźń pogłębiać i umacniać.

Pierwszy piątek miesiąca pozwala nam głębiej przeżywać tajemnicę Eucharystii i zawartą w niej prawdę o wielkiej miłości. Tajemnica ta uczy nas, że Pan Jezus nas kocha i zależy Mu na naszej przyjaźni. W imię tej przyjaźni pragnie się z nami podzielić swoim Boskim Sercem. Dzień I Komunii św. uświadomił nam, jak piękna może być przyjaźń z Jezusem. Żadna jednak przyjaźń nie opiera się tylko na jednym spotkaniu. Prawdziwi przyjaciele spotykają się bardzo często, lubią ze sobą razem spędzać czas, odwiedzać się wzajemnie i poznawać.

6/By podkreślić ważność I piątków miesiąca w życiu parafii i poszczególnych wiernych, należy bardziej podkreślać i praktykować adorację Najświętszego Sakramentu w tym szczególnym dniu. Adoracja należy do istotnych składników nabożeństwa do Bożego Serca. Dlatego w wielu parafiach I piątek miesiąca jest dniem adoracji Najśw. Sakramentu. W niektórych mniejszych

parafiach adoracja rozpoczyna się od 15-tej godziny Koronką do Bożego Miłosierdzia i trwa do Mszy św. wieczornej. W czasie tej adoracji kapłani spowiadają wiernych, natomiast czciciele Bożego Serca trwają na modlitwie adoracyjnej i wynagradzającej. Przed Mszą świętą odbywa się nabożeństwo pierwszopiątkowe z aktem poświęcenia i błogosławieństwem. Taki sposób przeżywania I piątków miesiąca przyczynia się do odnowienia parafii i pogłębienia duchowego wiernych.

6. Dlaczego kryzys?

Dlaczego jednak mówimy dzisiaj o kryzysie tego nabożeństwa? Przecież Kościół w oficjalnym swoim nauczaniu stwierdza, że należy ono do istoty kultu Kościoła. Jeden z teologów pastorałistów ukazuje takie przyczyny tego stanu rzeczy:

1/ Przyczyną niewątpliwą jest ogólne osłabienie miłości Boga u wielu katolików, nie wyłączając kapłanów. Zbyt rozmnożyła się nieprawość wielu, by miłość wielu nie oziębła (por Mt 24, 12). Razem z osłabieniem miłości Boga i bliźnich u ludzi, nie może być właściwego kultu Serca Pana Jezusa, który jest przecież kultem miłości.

2/ Drugą przyczyną jest pozorny rozdźwięk między liturgią a kultem Serca Pana Jezusa. Życie liturgiczne ostatnich lat koncentruje się na Mszy św., z pominięciem wielu tradycyjnych i wartościowych nabożeństw. Niektórzy uważają to nabożeństwo za Nieliturgiczne. Liturgia jednak zawsze musi być zasilana modlitwą osobistą, nabożeństwami. Inaczej stanie się zimna i nie będzie przyciągała. Ostatni Sobór nie tylko nie zniósł nabożeństw, ale je polecił: „zaleca się usilnie nabożeństwa ludu chrześcijańskiego, zgodnie z przepisami i zasadami Kościoła” (KL 13). I jak nabożeństwa mają swoją rację bytu tylko wtedy, gdy prowadzą do liturgii, tak też liturgia będzie zawsze potrzebowała nabożeństw, by nie przerodziła się w rutynę czy skrajny formalizm.

3/ To, jak będzie wyglądał kult Bożego Serca w parafii, zależy od postawy kapłanów. Alumni pewnego seminarium pytani o przyczyny osłabienia kultu Serca Bożego w parafii wyraźnie

odpowiedzieli i na pierwszym miejscu wymienili: „zależy, jaki kapłan odprawia”. Jeżeli nabożeństwa i homilie będą dobrze przygotowane, to lud będzie w nich chętnie uczestniczył.

4/ Należy poszukiwać nowych form tego nabożeństwa. Należy starać się nowym językiem, bardziej zrozumiałym, wyrażać niektóre treści tego kultu. Zasada pracy duszpasterskiej powinno być utrzymanie i pogłębianie w parafii tego wszystkiego, co istnieje. Chodzi o to, by temu co stare, dać nowego ducha.

W 250-tą rocznicę święta NSPJ (6.II.2015) biskup Artur Miziński w udzielonym wywiadzie zachęcał, aby I piątki były odpowiedzią na znaki czasu, na atak na życie ludzkie i rodzinę: „Gorąco zachęcam do podjęcia nabożeństwa I piątków miesiąca. Właśnie gdy mija 250 lat od ustanowienia tego nabożeństwa na wniosek polskich biskupów, jest stosowny czas, abyśmy odnowili kult NSPJ, ale nadali określoną intencję tym nabożeństwom. Podejmijmy modlitwę za rodziny i za naszą ojczyznę. Z jednej strony prośmy, aby Polska była silna mocą zdrowych rodzin, a z drugiej – wynagradzajmy za wszystkie czyny skierowane przeciw rodzinie i miłości ojczyzny, przeciw ludzkiemu życiu i godności człowieka”.

Nawiązując do słów biskupa Artura Mizińskiego warto przypomnieć propozycję sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego. Mówiąc o I piątku miesiąca, zaproponował, by przedłużyć go na I sobotę miesiąca. W tym dniu należy przyjmować Komunię św. w duchu objawień z Fatimy i żądań Matki Bożej. Zaproponował także, aby tę Komunię (o ile to możliwe) przyjmować w I niedzielę miesiąca rodzinnie i w intencji rodzin.

Wzór prawdziwej miłości, która jest podstawowym elementem cywilizacji miłości, powinniśmy czerpać z miłosiernego Serca Chrystusa, „który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu” (Mt 20,28). Ono jest źródłem cywilizacji miłości. I na to źródło wskazał św. Jan Paweł II w orędziu na stulecie poświęcenia Sercu Jezusa: „Z Serca ukrzyżowanego Chrystusa rodzi się nowa ludzkość, uwolniona spod władzy grzechu. Człowiek roku 2000 potrzebuje Serca Chrystusa, by poznać Boga i poznać samego siebie; potrzebuje go, by budować cywilizację miłości”. Tę cywilizację budują ludzie o no-

wym sercu, którzy przez świętość swego życia kształtują nie tylko życie prywatne, ale i społeczne.

Warto w tym momencie zacytować słowa nowego prymasa Belgii – (A. Leonard), który w 2010 r. podejmując tę posługę, tak określił program swojego pasterzowania: „Powróćmy do Serca”. Taki powinien być i nasz program po skończonym jubileuszu. Ciągłe należy „powracać do Serca”. Pobożnie i dobrze przeżywane I piątki miesiąca będą nie tylko osobistym wynagrodzeniem za grzechy własne i innych ludzi. Powinny one mieć także wymiar społeczny i być zobowiązaniem do współpracy z dziełem zbawienia człowieka i świata. Powinny prowadzić do większego zaangażowania w budowę sprawiedliwego świata, opartego na Dekalogu i Ewangelii Jezusa Chrystusa. Walka z grzechami społecznymi, z wszelkiego rodzaju wyzyskiem, krzywdą, nienawiścią, czyli usuwanie przyczyn zła i grzechu w życiu społecznym, będzie prawdziwym zadośćuczynieniem i wynagrodzeniem. Przykład takiej postawy daje nam papież Franciszek, który bardzo często odwołuje się do miłosierdzia. Ten zbliżający się rok miłosierdzia jest nowym zaproszeniem do współpracy w dziele zbawienia, a także by ukazać źródło Miłosierdzia, który płynie z Serca Jezusowego.

Na sam koniec warto zauważyć, że w tym czasie, gdy Pan Jezus prosił św. MM o praktykę I piątków miesiąca, to w sercach ludzi, w świecie, a nawet w Kościele był zamęt podobny do tego, jaki dzisiaj dostrzegamy. Wartości ewangeliczne, przykazania Boże były powszechnie poddawane krytyce. Zapomniano o podstawowej prawdzie, że Bóg jest Miłością. Wydaje się, że historia kołem się toczy i podobne, a może nawet jeszcze większe zawirowanie widzimy dziś w sercach, społeczeństwie i w Kościele. Siły wrogie Kościołowi uzbrojone w nowoczesne środki propagandy, jeszcze mocniej uderzają w odwieczny porządek, na którym zbudowany jest i dzięki któremu istnieje świat.

Wydaje się więc opatrnościowym ten Jubileusz, który przybliżył i przypomniał to, co wtedy przyczyniło się do odrodzenia życia religijnego w Europie i świecie. Wydaje się opatrnościowe przywołanie i przypomnienie prostej praktyki I piątków miesiąca, która rozpałała wiele zimnych i letnich serc ludzkich oraz

uczyniła je gorliwymi oraz gotowymi do poświęceń dla wiary, dla Kościoła. Czyż nie takich gorliwych katolików nam dziś trzeba?

Tak jak wtedy odrodził się Kościół poprzez pokornych czcicieli Serca Pana Jezusa, poprzez spowiedź i Komunię św., tak i teraz wielkie odrodzenie, którego pragnie świat zagrożony choćby islamem, przyjdzie poprzez te proste i jasne środki oraz sposoby, jakie podał Pan Jezus św. MM. Należy wierzyć, że prawdziwi czciciele Serca Pana Jezusa staną się elitą ludzi oddanych Bożemu Sercu i będą mogli na nowo rozpocząć Bożą rewolucję miłości w sercach i rodzinach, w parafiach, w Kościele oraz w Ojczyźnie. To poprzez to nabożeństwo i praktykę I piątków miesiąca, zwycięży Miłość Serca Jezusowego, która jest przecież upragnieniem całego świata.

Bądźmy prawdziwymi czcicielami i apostołami tego nabożeństwa, które jest lekarstwem dla współczesnego człowieka, rodziny i świata!

Summary

How to live first Fridays of the month?

We need to take pattern from merciful Heart of Jesus as an example of true love which is basic element of the civilisation of love. Jesus doesn't come to be served but to serve and give his life as a ransom for many. New People, freed from sin, are born from the heart of crucified Jesus.

Krzysztof Stawicki cmf



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

Studia, refleksje

ks. Marek Dziewiecki

Radom

Wychowanie religijne to kwestia miłości

*Bóg jest miłością
i dlatego tylko ten może
przyrowadzać dzieci i młodzież do Boga,
kto kocha*

Słowa-klucze: wychowanie, wiara, religijność, miłość

Streszczenie

Dojrzała religijność zaczyna się od uważnego obserwowania siebie i innych ludzi, od poznawania i rozumienia historii ludzkości. Bóg jest nie tylko miłością, lecz także prawdą i mądrością. Formacja chrześcijańska zaczyna się od myślenia, refleksji, racjonalnej analizy. Obowiązuje tu pedagogiczna zasada: myślenie poprzedza dojrzałą wiarę i jest jej koniecznym warunkiem.

Fundament wychowania

Wychowanie religijne to najważniejszy wymiar wychowania, gdyż dzięki więzi ze Stwórcą dziecko czy nastolatek może odkrywać, kim jest i po co żyje. Kto jest wychowywany bez religii, ten zostaje skazany na poszukiwanie prawdy o sobie po omacku i na postępowanie w oparciu o zawodną metodę prób i błędów. Kto mimo swej oczywistej wyjątkowości w porównaniu ze światem przyrody wierzy, że Bóg nie istnieje, ten musi uwierzyć w to, że jest dzieckiem materii i że nie różni się w istotny sposób od zwierząt. W konsekwencji musi uwierzyć również w to, że jego aspiracje nie mogą wychodzić poza potrzeby cielesne i emocjonalne oraz że całe jego istnienie zamyka się w życiu na

tej ziemi, bo w świecie materii śmierć to ostateczne unicestwienie. Gdy rodzice czy inni wychowawcy nie opowiadają wychowankom o Bogu, gdy nie wyjaśniają Jego prawdy o człowieku i nie opisują Jego miłości do człowieka, wtedy dla dziecka czy nastolatka jego wyjątkowość w stosunku do zwierząt, staje się niewytłumaczalna i bezsensowna. W perspektywie ateistycznej nie jest bowiem możliwe logiczne wyjaśnienie, dlaczego - w odróżnieniu od zwierząt - człowiek potrafi myśleć, decydować i kochać, dlaczego snuje pragnienia i wyznacza sobie dalekosiężne cele, dlaczego słyszy głos sumienia, odróżnia dobro od zła, tęskni za szczęściem i trwałą radością.

Karykatury wychowania religijnego

W każdej dziedzinie wychowania, w tym również w odniesieniu do wychowania religijnego, nie wystarczy dobra wola ze strony rodziców, księży i innych wychowawców. Potrzebna jest mądrość, by odróżniać formację religijną od jej karykatur. Drastycznym wypaczeniem wychowania religijnego jest żądanie od dzieci i młodzieży tego, co nazywamy ślepą wiarą. Chrześcijanin to ktoś, kto wierzy, bo zrozumiał i kto coraz więcej rozumie, bo dojrzałe, świadomie, krytycznie uwierzył. Nie potrafi formować dojrzałej religijności ten, kto boi się pytań wychowanków czy ich krytycznego myślenia. Innym zagrożeniem jest ukazywanie fałszywego obrazu Boga. Jedną skrajnością jest Bóg utożsamiany z okrutnym sędzią czy policjantem, a skrajnością drugą jest Bóg mylony z naiwnym kumplem, który wszystko wybacza, zanim się nawrócimy i który pobłaża każde zło, bo tak bardzo „kocha”. Wychowanek nie może zaprzyjaźnić się z Bogiem, którego się boi lub którego lekceważy.

Równie groźne jest moralizowanie, czyli redukcja wychowania religijnego do systemu nakazów i zakazów, które wychowanek powinien bez dyskusji przyjąć i bezrefleksyjnie wypełniać. Wychowanie religijne wymaga precyzyjnego wyjaśniania dzieciom i młodzieży sensu poszczególnych norm moralnych po to, by było dla nich oczywiste, że kierowanie się Dekalogiem to zysk, wyróżnienie i potwierdzenie mądrości, a nie zbędne umartwianie się,

pozbawianie się przyjemności życia czy niepotrzebne ograniczanie własnej wolności. Szczególnie groźne w wychowaniu religijnym jest antyświadectwo i dwulicowość ze strony dorosłych. Przykładem takiej sytuacji są ci rodzice, którzy każą swemu dziecku modlić się, chodzić do kościoła, spowiadać się, respektować Dekalog, jednak sami tego nie czynią.

Religijność zaczyna się od myślenia

Wszystko, co prawdziwe, wartościowe i dobre w każdej dziedzinie wychowania, wiąże się z uczeniem dzieci i młodzieży logicznego, precyzyjnego myślenia. Wychowanie religijne nie jest tu wyjątkiem. Również w tej sferze punktem wyjścia jest uczenie wychowanków realistycznego i krytycznego myślenia. Dojrzała religijność zaczyna się od uważnego obserwowania siebie i innych ludzi, od poznawania i rozumienia historii ludzkości, od wyciągania wniosków z dziejów poszczególnych ludzi i całych narodów. Jezus od rana do wieczora uczył swoich uczniów logicznie myśleć: opowiadał przypowieści, stawiał pytania, pomagał w szukaniu prawdziwych odpowiedzi, demaskował myślenie naiwne czy powierzchowne. Bóg jest nie tylko miłością, lecz także prawdą i mądrością. Formacja chrześcijańska zaczyna się od myślenia, refleksji, racjonalnej analizy. Obowiązuje tu pedagogiczna zasada: myślenie poprzedza dojrzałą wiarę i jest jej koniecznym warunkiem. Dojrzały chrześcijanin to ktoś, kto krytycznie myśli i dlatego staje się odporny na naciski natrętnie propagowanych, „naukowych” ideologii, które niszczą człowieka. Twórcy tychże ideologii są inteligentni i wykształceni, lecz nie kochają człowieka i dlatego wymyślają koncepcje, które prowadzą do cywilizacji śmierci. Natomiast ci, którzy ulegają ich ideologicznym mitom i stawiają je w miejsce wiary w Boga, to ludzie, którzy nie nauczyli się wnikliwie i precyzyjnie myśleć. W konsekwencji nie potrafią zestawiać ideologicznych wierzeń z otaczającą nas rzeczywistością. Wychowanie religijne to nie ucieczka od rzeczywistości, lecz przeciwnie – to uczenie chodzenia po ziemi i twardego realizmu.

Boża prawda o człowieku

Istotnym elementem wychowania chrześcijańskiego jest pomaganie dzieciom i młodzieży, by odkrywali prawdę o człowieku, którą Bóg objawia nam w Biblii i całej historii zbawienia. Dojrzała formacja w tym względzie oznacza, że wychowanek wie, iż nie jest ani zwierzęciem – jak wierzą w to ateści - ani Bogiem – jak uwierzyli w to Adam i Ewa na początku historii. Dzięki wychowaniu religijnemu wychowanek odkrywa, że jest ukochanym dzieckiem Boga i że jest do Niego podobny. Z pomocą Boga i Bożych ludzi każdy chłopak i każda dziewczyna mogą nauczyć się kochać tak, jak Bóg pierwszy nas pokochał. Wychowanie religijne to wyjaśnianie wychowankom, że są bezcenni w oczach Boga i że z tego powodu nikomu z ludzi nie wolno traktować ich jak swoją własność, którą można wykorzystywać w dowolny sposób. Dojrzałość religijna wiąże się ponadto ze świadomością, że nikt z nas nie ma prawa traktować samego siebie jak własność, z którą możemy czynić to, co chcemy. Uczeń Jezusa staje się dla siebie przyjacielem, bo chroni swoją godność, czystość, wolność i świętość nie tylko przed zakusami innych ludzi, lecz również przed własną słabością. Dojrzała formacja religijna to skuteczna ochrona wychowanków przed marnotrawieniem własnego zdrowia, własnych pragnień, wartości i aspiracji.

Być świadkiem miłości Boga

To, co najważniejsze w wychowaniu religijnym, czyli spotkanie z kochającym Bogiem, powinno dokonywać się przede wszystkim w rodzinie. Narzeczeni, którzy zawierają sakrament małżeństwa, ślubują, że z miłością przyjmą i po katolicku wychowają potomstwo, którym Bóg ich obdarzy. W wychowaniu religijnym obowiązuje zasada, że dzieci i młodzież odkrywają miłość Boga najpierw i najbardziej dzięki codziennemu doświadczeniu miłości ze strony rodziców. Optymalna sytuacja ma miejsce wtedy, gdy dziecko jest zachwycone miłością mamy i taty, i gdy mówi im z wdzięcznością o tym, jak bardzo czuje się przez nich kochane, rozumiane, chronione, respektowane, wspierane. To właśnie

wtedy pojawia się najwłaściwszy moment na to, by to szczęśliwe i radosne dziecko usłyszało od swoich rodziców, że jest Ktoś, kto kocha nas jeszcze bardziej i od kogo oni sami uczą się miłości do swoich bliskich. Najłatwiej przyprowadzać do Boga dzieci najbardziej kochane, podobnie jak najłatwiej wprowadzać w zło dzieci najbardziej krzywdzone.

Bóg kocha nieodwołalnie i mądrze

Wychowanie religijne osiąga swój punkt kulminacyjny wtedy, gdy rodzice upewniają dziecko o tym, że najbardziej jest ono kochane przez Boga i gdy w szczegółowy, precyzyjny sposób wyjaśniają, w jak niezwykle sposób kocha nas Ten, który jest miłością. Formacja religijna osiąga swoją głębię, gdy wyjaśniamy dzieciom i nastolatkom, że Bóg kocha każdego człowieka, zawsze i w każdej sytuacji. Stwórca kocha bezwarunkowo, czyli za nic. Nie musimy na Jego miłość zasługiwać. Kocha nas nieodwołalnie, czyli na zawsze i dlatego będziemy żyli także po śmierci doczesnej. Bóg kocha nas bardziej ofiarnie niż najbardziej poświęcająca się mama czy najbardziej pracowity tata. Przychodzi do nas w ludzkiej naturze chociaż wie, że Go zabijemy. Bóg kocha nas do tego stopnia, że nasz los jest dla Niego ważniejszy niż Jego własny los na tej ziemi.

Gdy opowiadamy dzieciom i młodzieży o nieodwołalnej miłości Boga, to powinniśmy wyjaśniać również to, że Bóg kocha nas mądrze. W przeciwnym przypadku wychowankowie mogą pomyśleć, że skoro Bóg kocha zawsze i za każdą cenę, to jest naiwny i że będzie nas cudownie ratował nawet wtedy, gdy Go lekceważymy czy gdy świadomie i dobrowolnie czynimy jakieś wielkie zło. Trzeba zatem tłumaczyć, że Bóg nie jest pobłażliwym kolegą, bo Stwórca jest nie tylko dobry, ale też mądry. Warto w tym kontekście posłużyć się historią marnotrawnego syna z przypowieści Jezusa. Gdy syn odszedł od ojca, mimo że był kochany i że nie miał ojcu nic do zarzucenia, to ojciec nie przestał go kochać. Wychodził na drogę i dawał znaki miłości, ale nie poszedł do syna. To syn miał się zastanowić na skutek cierpienia, które sam sobie zsyłał. To syn miał się nawrócić i wrócić do kochają-

cego ojca. Gdy to uczynił, wtedy ojciec wszystko mu przebaczył, głęboko wzruszony rzucił mu się na szyję i urządził święto ocalenia. Trzeba tłumaczyć wychowankom, że mądrze kochający Bóg przebaczy nam i urządzi święto za każdym razem, gdy się nawrócimy, ale ani sekundy wcześniej.

Jezus uczy mentalności zwycięzcy

Wychowanie religijne osiąga swoją pełnię wtedy, gdy pomagamy wychowankowi żyć na co dzień w przyjaźni z Bogiem i trwać w Jego miłości. Jezus wyjaśnia, że niezawodnym sprawdzianem trwania w przyjaźni z Nim jest zachowywanie Jego przykazań, czyli postępowanie zawsze zgodnie z zasadami Dekalogu. Dojrzały wychowawca wyjaśnia, że wszystko, co Jezus poleca nam czynić, prowadzi do radości, bo On proponuje nam wyłącznie to, co w danej sytuacji jest dla nas najlepsze. Bóg pragnie, byśmy wybierali drogę błogosławieństwa i życia w świecie, w którym wielu – także młodych – ludzi wybiera drogę przekleństwa i śmierci. Wychowanek, który otrzymał pogłębioną formację religijną wie, że im bliżej jest Boga, tym lepiej chroni samego siebie przed złem i tym łatwiej staje się człowiekiem świętym. Doświadcza na co dzień, że Bóg najlepiej chroni go przed jego własną słabością, a także przed toksycznymi więziami, czyli przed szukaniem miłości u tych ludzi, którzy nie chcą lub nie potrafią kochać.

Summary

Religious formation as a question of love

Mature religiosity starts with careful self-observation and observation of others, with discovering and understanding of the human history. God is not only love but also truth and wisdom. Christian formation begins with thinking, reflection and rational analysis. The following pedagogical rule in this matter is important: thinking before mature faith which is its necessary condition.

Krzysztof Stawicki cmf

ks. Adam Kaźmierski

Wrocław

Przeszkoda braku wieku do rozpoczęcia nowicjatu i złożenia profesji zakonnej w prawodawstwie powszechnym Kościoła. Szkic historyczno-prawny

Słowa-kлючe: powołanie, życie konsekrowane, profesja, prawo zakonne

Streszczenie

Unormowanie przeszkody braku wieku do rozpoczęcia nowicjatu i złożenia profesji zakonnej rozwijało się na przestrzeni lat. Od braku unormowań powszechnych w czasach starożytności i średniowiecza, z chwilą zakończenia obrad Soboru Trydenckiego stała się obiektem właściwej regulacji prawnej, która swój ostatni wymiar odnalazła w Kodeksie z 1983 roku.

Wstęp

Problematyka dotycząca wieku umożliwiającego rozpoczęcie nowicjatu i złożenia profesji zakonnej może stanowić interesujący obiekt badawczy, ponieważ do tej pory nie znalazła ona swojego miejsca w żadnej monograficznej publikacji opracowanej przez polskich kanonistów. Warto podkreślić, iż zwykle podręczniki akademickie nie koncentrują się w jej zakresie na historii, przytaczając przede wszystkim najważniejsze fakty¹. W związku z powyższym niniejszy artykuł ma za zadanie przedstawić historyczny rozwój przeszkody wieku do wstąpienia do nowicjatu i zło-

¹ Por. T. Pawluk, *Prawo kanoniczne według Kodeksu Jana Pawła II*, t. 2, Olsztyn 1986, s. 305-306.

żenia profesji zakonnej, a także jej obecną obowiązywalność we współczesnym prawodawstwie powszechnym Kościoła.

Starożytność

Na temat początków przeszkody braku wieku uczeni wyopowiadają się w następujący sposób: „W początkach życia zakonnego wiek do nowicjatu nie był określony, raczej tylko pośrednio przez określenie wieku profesji. Wobec tego przyjmowano do klasztoru bez względu na wiek, nieraz młodych chłopców i dziewczęta. Św. Bazyli wyznaczył wiek 16 lub 17 lat dla profesji dziewic, a próba trwała zwykle trzy lata”². Za takim stwierdzeniem przemawia również ks. S. Biskupski³.

Te dwa powyższe przekazy umożliwiają postawienie przynajmniej dwóch wniosków na temat obowiązywalności granicy wieku do wstąpienia do zakonu w czasach starożytnych:

- 1) Nie obowiązywała żadna promulgowana i powszechnie uznawana granica wieku, a o jej istnieniu mógł decydować indywidualny przełożony zakonny.
- 2) Granica wieku potrzebnego do złożenia profesji dla dziewcząt ustalona przez św. Bazylego wynosiła 16 lub 17 lat. Należy jednak podkreślić, że nie był to przepis prawny obowiązujący w całym Kościele.

Przeszkoda wieku do wstąpienia do zakonu musiała jeszcze „poczekać” na definitywne uregulowanie w prawie powszechnym.

Średniowiecze

Okres średniowiecza nie przyniósł jednak poprawy w tym zakresie. Regulacja prawna dotycząca wieku potrzebnego do wstąpienia do nowicjatu i złożenia profesji zakonnej była wzmiankowana w ramach dyskusji nad problematyką granicy wieku,

² J.R. Bar, *Prawo zakonne po Soborze Watykańskim II*, Warszawa 1977, s. 161-162; Por. C. Pujol, *De religiosis orientalibus ad normam vigentis iuris*, Roma 1957, s. 259; Por. J.R. Bar, J. Kałowski, *Prawo o instytucjach życia konsekrowanego*, Warszawa 1985, s. 101.

³ Por. S. Biskupski, *Prawo małżeńskie Kościoła Rzymskokatolickiego*, Warszawa 1956, s. 161.

której ukończenie dawało możliwość zawarcia ważnego związku małżeńskiego. Na marginesie należy dodać, iż w czasach średniowiecza toczono zażartą dyskusję na temat wieku, w którym można było zawrzeć małżeństwo oraz na temat relacji zachodzących między zaręczynami, a małżeństwem.

Ojciec B. W. Zubert przedstawiając to zagadnienie przy omawianiu poglądów Paucapalei – komentatora Dekretu Gracjana zawarł ciekawą wzmiankę dotyczącą możliwości wstąpienia do zakonu. Poniższa relacja daje ciekawy przykład motywacji, dla której po ukończeniu 7 roku życia, można ubiegać się o wstąpienie do zakonu: „Na pytanie, czy wolno zawrzeć zaręczyny między dziećmi – niemowlętami (*infantes*), odpowiada najpierw przecząco. Czerpiąc argumenty z prawa rzymskiego wykazuje, że dzieci w tym okresie życia nie są w stanie złożyć przyrzeczenia na zawarcie małżeństwa w przyszłości i dlatego są niezdolne do zawarcia zaręczyn. W drugiej części swoich wywodów Paucapalea dochodzi do innego wniosku. Nie licząc się zupełnie z zasadą jednoznaczności niektórych terminów, zamienia wyraz *infantes* na *pueri* i stwierdza, że prawo rzymskie zezwala na zawarcie zaręczyn począwszy od 7 roku życia. Przepis ten uważał on za miarodajny i wiążący, ponieważ wychodził z ogólnego założenia, że należy zachowywać przepisy prawa rzymskiego, o ile nie sprzeciwiają się one prawu kościelnemu. Ponadto na podstawie analogii, jaka zachodzi między zaręczynami a chrztem i profesją zakonną, argumentuje w ten sposób: skoro w okresie dzieciństwa wolno zawrzeć zaręczyny duchowe, to tym bardziej cielesne. Paucapalea zinterpretował więc tę kwestię identycznie jak Gracjan, wzbogacił ją jedynie o zakres argumentów⁴. Na podstawie powyższego fragmentu można wysnuć wniosek, że złożenia profesji zakonnej mogło dokonać 7-letnie dziecko. Taki wniosek nasuwa się z porównania wieku umożliwiającego zawarcie zaręczyn z wiekiem umożliwiającym zawarcie małżeństwa.

Chociaż wyżej postawiona teza brzmi zaskakująco, potwierdza ją niejako W. Hörmann. Uczony przedstawiając w omawianym zakresie poglądy autora *Sumy kolońskiej* podał przykład

⁴ B. W. Zubert, *Małżeńska przeszkoda wieku w Dekrecie Gracjana i u pierwszych dekretystów*, w: *Roczniki Teologiczne – Kanoniczne*, 16 (1969), z. 5, s. 85

dziewczyny, która nie mając ukończonych 12 lat wstąpiła do zakonu, dzięki otrzymaniu zezwolenia od swoich rodziców⁵.

W kontekście wieku potrzebnego do rozpoczęcia życia zakonnego wypowiedział się również Sicard z Cremony. W jego uznaniu przeszkoda wieku do zawarcia małżeństwa miała następujący charakter: „Uważał ją za przeszkodę samoistną. Ukończenie prawem przepisanego wieku oceniał jako bezwzględny wymóg do zawarcia ważnego małżeństwa. [...] Stwierdza on, że jeżeli wymaga się dojrzałego wieku od tych, którzy chcą złożyć profesję zakonną, czyli rozpocząć życie kontemplacyjne, to tym bardziej wiek taki wymagany jest do małżeństwa, które jest pewną formą życia aktywnego”⁶. Należy więc zauważyć, iż na podstawie twierdzeń Sicarda z Cremony można wysnuć wniosek przeciwstawny do poprzedniego.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż:

- 1) Okres średniowiecza nadal nie unormował granicy przeszkody wieku do wstąpienia do nowicjatu;
- 2) w tym czasie nowicjaty rozpoczynały dzieci przed ukończeniem 12 lat /dziewczęta/ i 14 lat /chłopcy/ (wiek 12 i 14 lat był granicą wieku od czasów rzymskich do zawarcia małżeństwa);
- 3) zwykle w powyższych przypadkach wymagana była zgoda rodziców na wstąpienie do nowicjatu;
- 4) złożenie profesji zakonnej wymagało zwykle od składającego osiągnięcia wieku dojrzałości (12 lat dziewczęta i 14 lat chłopcy), chociaż można domniemywać, iż wydarzenie to mogło mieć miejsce jeszcze przed osiągnięciem prawnej dojrzałości.

Sobór Trydencki

Sobór Trydencki jako pierwszy podjął się dzieła powszechnej regulacji przeszkody braku wieku do wstąpienia do zakonu.

⁵ Por. W. Hörmann, *Die Desponsatio Impuberum*, Innsbruck 1891, s. 100.

⁶ Por. B. W. Zubert, *Przeszkoda wieku do małżeństwa w dekretach papieskich i nauce prawa w drugiej połowie XII wieku*, w: *Prawo Kanoniczne* 13 (1970) nr 3-4, s. 96.

Encyklopedia katolicka wskazuje, iż dokonał tego w dekrete *De regularibus et monialibus*, według którego profesję zakonną mógł złożyć nowicjusz po ukończeniu 17 roku życia i jednocześnie po odbyciu rocznego nowicjatu po przyjęciu habitu⁷. W związku z tym, należy uznać, iż pierwsza regulacja prawna zakładała, iż wiek potrzebny do wstąpienia do nowicjatu wymagał od kandydata ukończenia 16 roku życia.

Cum ad regulam

Kolejnym dokumentem regulującym przeszkodę braku wieku okazała się być konstytucja apostolska papieża Klemensa VIII *Cum ad regulam* (1603). W niedalekim czasie po jej promulgacji, jej obowiązywalność przeniesiono na cały Kościół. Ustalała ona po kilkudziesięciu latach nową granicę wieku wymaganego do złożenia profesji zakonnej (nowicjusze klerycy 16 lat, a konwersi 21)⁸. W związku z powyższym wiek wymagany do wstąpienia do nowicjatu, według poprzednich ustaleń, wynosił przynajmniej 15 lat.

Codex Iuris Canonici z 1917 roku

Również Kodeks Pio-Benedyktyński ustalił, że rozpoczęcie nowicjatu mogło nastąpić już po ukończeniu 15 lat. Ks. F. Bączkowiec zrelacjonował obowiązywalność tego przepisu i motywację jego ustanowienia w następujący sposób: „Do podjęcia życia zakonnego potrzebny jest pewien stopień rozwoju umysłowego i pewna dojrzałość psychiczna. Prawo powszechne wyklucza od wstąpienia do zakonu dzieci niedojrzałe i przepisuje do ważności przyjęcia wiek przynajmniej lat 15. Konstytucje żądają nieraz wyższego wieku do ważności lub godziwości przyjęcia; siostry kołowe np. w zakonach kontemplacyjnych muszą mieć lat 18, aby mogły być ważnie do klasztoru przyjęte. Nieznajomość, że taka przeszkoda istnieje, jako też nieświadomość, że brak pełnych 15 lat, przeszkody tej nie usuwa (por. kan. 16 par. 1 KPK/1917). 15 lat musi być skończonych, czas zaś należy ob-

⁷ Por. *Encyklopedia katolicka*, red. E. Gigilewicz, t. 14, Lublin 2010, s. 52

⁸ Por. *Encyklopedia katolicka*, red. E. Gigilewicz, t. 14, s. 53.

liczać według kan. 34 par. 3 n. 3. Jeżeli konstytucje przepisują nowicjat dwuletni, to już rok pierwszy nowicjatu musi być odbyty po ukończeniu 15 lat życia, gdyż z reguły pierwszy rok nowicjatu jest rokiem kanonicznym i do niego głównie odnoszą się przepisy prawa kanonicznego o nowicjacie. W razie przyjęcia do nowicjatu kandydata bez kanonicznego wieku, by skutki nieważności naprawić:

- 1) zasadniczo należy ponowić wszystkie czynności kanoniczne do ważnego przyjęcia, mianowicie: przyjęcie przez przełożonych, obłóczyny, odbycie normalnego nowicjatu przez okres przepisany, wreszcie złożenie profesji zakonnej;
- 2) można też uzyskać sanację nieważnego nowicjatu, ale tylko od Stolicy Apostolskiej, nawet w zgromadzeniach diecezjalnych;
- 3) gdyby brak wieku wykryto w czasie nowicjatu, to czas nowicjatu do 15 roku życia jest nieważny, ale z chwilą ukończenia 15 lat nowicjat zaczyna być ważny i musi od tej chwili trwać przez cały rok kanoniczny, aby następnie można było złożyć ważną profesję; jeżeli jednak konstytucje żądały określonej formy (ceremonii), do ważnego rozpoczęcia nowicjatu, trzeba by ponowić te wszystkie formalności po dojsciu do wieku wymaganego i odtąd liczyłby się czas kanonicznego nowicjatu.

Niektórzy autorzy są jednak zdania, że automatyczne rozpoczęcie nowicjatu po ukończeniu 15 lat życia jest niemożliwe, że zatem potrzeba, po uświadomieniu sobie nieważności, pozytywnego aktu woli rozpoczęcia nowicjatu ze strony nowicjusza oraz nowego aktu przyjęcia ze strony przełożonych. Dopóki Stolica Apostolska wyraźnie czego innego nie orzeknie, wobec wątpliwości prawnej, nowicjat tak rozpoczęty w myśl kan. 15 należy uznać za ważny (671-672)⁹.

Podsumowując CIC zatwierdził następujące normy:

- 1) Do wstąpienia do nowicjatu potrzebne było ukończenie 15 roku życia, nawet gdyby nowicjat miał trwać dwa lata;
- 2) Prawo własne zakonu mogło podwyższyć granicę wieku.

⁹ F. Bączkowicz, *Prawo kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa*, Opole 1957, s. 671 - 672.

Ówczesny prawodawca przewidywał również okoliczność wystąpienia nieważności nowicjatu ze względu na przeszkodę braku wieku. W takich przypadkach proponował:

- 1) Powtórzenie wszystkich czynności kanonicznych: przyjęcie przez przełożonych, obłóczyny, ponowne odbycie właściwego nowicjatu i złożenie profesji zakonnej;
- 2) Sanację nowicjatu przez Stolicę Apostolską (również w zgromadzeniach diecezjalnych).

Można zauważyć, iż dodatkową problematykę stanowiła kwestia możliwości ponownego rozpoczęcia nowicjatu automatycznie wraz z ukończeniem przepisanej prawem wieku bez formy (ceremonii) określonej przez prawodawstwo. Jak zauważył ks. F. Bączkiewicz większość kanonistów uważała, iż wspomniany ceremoniał byłaby niepotrzebna.

Tej opinii przeciwstawił się dokument *Renovationis causam* zawierający normy wykonawcze dekretu *Perfectae caritatis* Soboru Watykańskiego II. Co prawda potwierdził on normę 15 lat¹⁰, lecz nakazał ponowienie wszystkich czynności kanonicznych: „Obecnie 15 lat życia żąda się nawet wtedy, gdy konstytucje przewidują nowicjat dwuletni, gdyż pierwszy rok nowicjatu jest rokiem kanonicznym. Kto rozpoczął nowicjat przed ukończeniem 15 lat życia i złożył profesję, powinien:

- a) albo postarać się o sanację nowicjatu i profesji u Stolicy Apostolskiej (nawet w zakonie na prawie diecezjalnym),
- b) albo na nowo rozpocząć nowicjat, po ponowieniu prawnych czynności ze strony przełożonych (przyjęcie do nowicjatu, dopuszczenie do profesji itp.).

Jeżeli jeszcze w czasie nowicjatu wykryto przeszkodę a nowicjusz w międzyczasie ukończył 15 lat życia, potrzeba po uświadomieniu sobie nieważności, pozytywnego aktu woli rozpoczęcia nowicjatu ze strony nowicjusza oraz nowego aktu przyjęcia ze strony przełożonych – i od tego dnia będzie się liczył ważny nowicjat.

Instrukcja *Renovationis causam* (n. 4 i 14) podkreśla, aby przełożeni zwrócili uwagę, czy kandydaci posiadają przymioty potrzebne do życia zakonnego w konkretnym zakonie i czy doszli

¹⁰ Por. *Encyklopedia katolicka*, red. E. Gigilewicz, t. 14, s. 53.

już do odpowiedniej dojrzałości duchowej, aby świadomie mogli wybrać życie zakonne. W zależności od krajów należy także oznaczyć wiek potrzebny do rozpoczęcia nowicjatu. Instrukcja nie zmienia kan. 555 par. 1 n. 1, który do ważności nowicjatu wymaga ukończenia 15-tu lat, więc i przełożeni nie mogą obniżyć tej dolnej granicy wieku, ale raczej wymagać więcej niż 15 lat¹¹.

Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r.

Obecnie obowiązujące prawodawstwo normuje przeszkodę wieku w następujący sposób:

- 1) „Prawo przyjmowania kandydatów do nowicjatu należy do przełożonych wyższych zgodnie z prawem własnym (kan. 641).
- 2) Przełożeni kierując się czujną troskliwością, powinni przyjmować tylko tych, którzy oprócz wymaganego wieku, mieliby zdrowie, odpowiedni charakter i wystarczające przymioty dojrzałości, konieczne do prowadzenia życia właściwego instytutowi. Gdyby zaszła potrzeba, zdrowie, charakter i wystarczające przymioty dojrzałości, konieczne do prowadzenia życia właściwego instytutowi należy stwierdzić również przy pomocy biegłych, z zachowaniem przepisu kan. 220 (kan. 642).
- 3) Nie może być ważnie przyjęty do nowicjatu:
– kto jeszcze nie ukończył siedemnastego roku życia¹² (...)”.

Można więc zauważyć, iż prawodawca podniósł granicę wieku z lat 15 do lat 17¹³. Motywem dla podniesienia granicy wieku jest troska prawodawcy o odpowiednią dojrzałość i właściwe rozeznanie kandydata dotyczące przyjęcia zobowiązań wynikających ze wstąpienia do nowicjatu oraz związanych ze złożeniem profesji rad ewangelicznych¹⁴. Ponadto prawo powszechnie nadaje

¹¹ J.R. Bar, *Prawo zakonne po Soborze Watykańskim II*, Warszawa 1977, s. 161-162.

¹² T. Pawluk, *Prawo kanoniczne według Kodeksu Jana Pawła II*, t. 2, s. 305-306.

¹³ *Kodeks Prawa Kanonicznego. Komentarz*, red. P. Majer, Kraków 2011, s. 523; Por. E. Szafrowski, *Podręcznik prawa kanonicznego*, Warszawa 1985, t. 2, s. 254.

¹⁴ Por. B. W. Zubert, *Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego t. 2, cz. III*, Lublin 1990, s. 115-116; Por. E. Gambari, *Życie zakonne po Soborze Watykańskim II*, tłum. J. Bielecki, Kraków 1998, s. 284 - 286.

możliwość podwyższenia granicy wieku, a nawet ustalenia górnej granicy wieku (przeszkoda nadmiaru wieku). Warto dodać, iż wiek kandydata powinien zostać zbadany na podstawie dokumentu urodzenia, świadectwa chrztu lub dowodu osobistego¹⁵.

Sposób obliczenia wieku wygląda w następujący sposób: „Wiek przepisany wymagany jest do ważności przyjęcia, a zatem musi być obliczany według przepisów prawa kościelnego (kan. 203 par. 1). A zatem nie wlicza się dnia urodzenia, chyba że urodzenie zbiega się z początkiem dnia, to jest z rozpoczęciem się pierwszej godziny po północy. Gdyby zaszła pomyłka w obliczaniu, przyjęcie jest nieważne i potrzeba w zasadzie dyspensy Stolicy Apostolskiej”¹⁶.

Podsumowując:

- 1) Obecnie prawodawca wymaga od kandydata do nowicjatu ukończenia 17 roku życia;
- 2) Granica wieku została podniesiona ze względu na troskę prawodawcy o odpowiednią dojrzałość kandydatów do przyjęcia zobowiązań wynikających z obowiązku życia według rad ewangelicznych.

Podsumowanie

Poniższa tabela zilustruje rozwój przeszkody braku wieku do rozpoczęcia nowicjatu.

EPOKA/DOKUMENT	CHARAKTERYSTYKA
STAROŻYTNOŚĆ	<ul style="list-style-type: none"> – brak powszechnej regulacji prawnej – wiek od 16 do 18 lat (w zależności od źródeł) dla dziewcząt przy składaniu profesji – o ukończeniu odpowiedniego wieku decydował przełożony zakonny

¹⁵ Por. B. W. Zubert, *Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego*, t. 2 cz. III, s. 116; Por. F. Bogdan, *Prawo zakonów, instytutów świeckich i stowarzyszeń życia apostołskiego*, Poznań 1988, s. 183.

¹⁶ F. Bogdan, *Prawo zakonów, instytutów świeckich i stowarzyszeń życia apostołskiego*, Poznań 1988, s. 183.

ŚREDNIOWIECZE	<ul style="list-style-type: none">- dalszy brak powszechnej regulacji prawnej- istniała praktyka rozpoczynania nowicjatu przed ukończeniem 12 i 14 roku życia (odpowiednio dla dziewcząt i chłopców)- możliwe, że również przed ukończeniem wieku dojrzałości możliwe było złożenie profesji
SOBÓR TRYDENCKI	<ul style="list-style-type: none">- nowicjat – 16 lat- profesja – 17 lat
CUM AD REGULAM	<ul style="list-style-type: none">- profesja:<ul style="list-style-type: none">nowicjusze klerycy – 16 latkonwersi – 21 lat
CIC	<ul style="list-style-type: none">- nowicjat – 15 lat- profesja – 16 lat
RENOVATIONIS CAUSAM	<ul style="list-style-type: none">- obowiązek ponowienia ceremonii w razie niezachowania obowiązku dotyczącego wieku kandydata
KPK	<ul style="list-style-type: none">- nowicjat – 17 lat- profesja – 18 lat

Powyższa tabela z pewnością nie jest dokładnym zilustrowaniem omawianego problemu, dlatego należy odesłać Czytelnika do treści zawartej w poprzednich działach niniejszego artykułu.

Zakończenie

Unormowanie przeszkody braku wieku do rozpoczęcia nowicjatu i złożenia profesji zakonnej rozwijało się na przestrzeni lat. Od braku unormowań powszechnych w czasach starożytności i średniowiecza, z chwilą zakończenia obrad Soboru Trydenckiego stała się obiektem właściwej regulacji prawnej, która swój ostatni wymiar odnalazła w Kodeksie z 1983 roku. Należy podkreślić, iż rozwój prawny przeszkody jest świadectwem dbałości prawodawcy kościelnego o właściwą dojrzałość kandydatów do życia zakonnego. Pozostaje wyrazić nadzieję, iż powyższy artykuł, który jest jedynie szkicem historyczno-prawnym, w przyszłości stanie się inspiracją dla dalszych badań.

Bibliografia:

1. Bar J.R., Kałowski J., *Prawo o instytucjach życia konsekrowanego*, Warszawa 1985.
2. Bar J. R., *Prawo zakonne po Soborze Watykańskim II*, Warszawa 1977.
3. Bączkowicz F., *Prawo kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa*, Opole 1957.
4. Biskupski S., *Prawo małżeńskie Kościoła Rzymskokatolickiego*, Warszawa 1956.
5. Bogdan F., *Prawo zakonów, instytucji świeckich i stowarzyszeń życia apostołskiego*, Poznań 1988.
6. *Encyklopedia katolicka*, red. E. Gigilewicz, t. 14, Lublin 2010.
7. Gambari E., *Życie zakonne po Soborze Watykańskim II*, tłum. Bielecki J., Kraków 1998.
8. Hörmann W., *Die Desponsatio Impuberum*, Innsbruck 1891.
9. *Kodeks Prawa Kanonicznego. Komentarz*, red. Majer P., Kraków 2011;
10. Pawluk T., *Prawo kanoniczne według Kodeksu Jana Pawła II*, t. 2, Olsztyn 1986.
11. Pujol C., *De religiosis orientalibus ad normam vigentis iuris*, Roma 1957.
12. Szałafrowski E., *Podręcznik prawa kanonicznego*, Warszawa 1985, t. 2.
13. Zubert B. W., *Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego*, t. 2 cz. III, Lublin 1990,
14. Zubert B. W., *Małżeńska przeszkoda wieku w Dekrecie Gracjana i u pierwszych dekretystów*, w: *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne*, 16 (1969), z. 5, s. 71-122.
15. Zubert B. W., *Przeszkoda wieku do małżeństwa w dekretach papieskich i nauce prawa w drugiej połowie XII wieku*, w: *Prawo Kanoniczne* 13 (1970) nr 3-4, s. 71-126.

Summary

Impediment of lack of age to begin novitiate and make religious profession in the universal law of the Church (historico-juridical draft)

Impediment of lack of age to begin novitiate and make religious profession legislation developed during the history. From lack of universal legislation in the Antiquity and Middle Ages to the end of Trident Council when some juridical regulations were done and finalised in the Code of Canon Law (1983).

Krzysztof Stawicki cmf



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

Duchowość zgromadzeń

Daria Klich OSU

Wrocław

Święta Maria od Wcielenia – urszulanka o heroicznej wierze (1599-1672)

Słowa-klucze: powołanie, życie zakonne, wiara, miłość

Streszczenie

Maria Guyart – znana w historii jako Maria od Wcielenia (fr. *Marie de l'Incarnation*) urodziła się 28 października 1599 roku się we Francji w Tours nad Loarą, w średniozamożnej rodzinie mieszczańskiej. Była osobowością niezwykle bogatą. Jest autorką wyjątkowo ciekawych pism, listów i relacji. Jej bardzo liczne listy stanowią ważne dokumenty dla dziejów Kanady, są cennym świadectwem życia kolonii francuskiej w XVII wieku w Nowej Francji.

Maria Guyart – znana w historii jako Maria od Wcielenia (fr. *Marie de l'Incarnation*) urodziła się 28 października 1599 roku się we Francji w Tours nad Loarą, w średniozamożnej rodzinie mieszczańskiej. Jej rodzice: Florian Guyart, właściciel piekarni i Joanna Michelet byli ludźmi głębokiej wiary i pobożności. Maria była dzieckiem niezwykle zdolnym. Potrafiła zapamiętać i wygłosić całe kazania usłyszane w Kościele. Nikt wtedy nie przypuszczał, że stanie się jedną z największych mistyczek XVII wieku i pierwszą kobietą misjonarką. Wykształcenie otrzymane w parafialnej szkółce było elementarne, ale Maria wiele korzystała z kazań. Stały się dla niej okazją słuchania Słowa Bożego, którego specjalny dar rozumienia ujawnił się później¹.

¹ G.M. Oury, *Przestrzenie ziemi i przestrzenie nieba*, tł. T. Ledóchowska, A. Malczewska, Kraków 1984, s. 8.

Około 15 roku życia myślała już o życiu zakonnym. Kiedy jednak powiedziała o tym rodzicom, ci sądzili, że ich córka jest zbyt wesoła i atrakcyjna, by pójść do klasztoru. Państwo Guyart, zgodnie ze zwyczajem epoki, wybrali dla niej męża w osobie Klaudiusza Martin, właściciela przedziałni jedwabiu. Wkrótce urodził im się syn, któremu po ojcu nadano imię Klaudiusz. Po dwóch latach małżeństwa mąż zmarł, właśnie gdy jego przedsiębiorstwo stało na skraju bankructwa².

Maria nie miała jeszcze 20 lat, gdy została wdową z sześciomiesięcznym synkiem. Po ludzku jej życie legło w gruzach, gdy Pan Bóg zaprosił ją na drogę mistyczną. Dnia 24 marca 1620 roku w wigilię Święta Zwiastowania, zajęta codziennymi sprawami, modliła się według swego zwyczaju słowami psalmu: „Panie do Ciebie się uciekam, niech nigdy nie doznam zawodu”. Na ulicy została zaskoczona nagłym nawiedzeniem Bożym. Zobaczyła siebie całą zanurzoną we krwi Chrystusa, a Bóg dał jej poznać, czym jest grzech. Było to również czysto intelektualne poznanie, że Bóg jest oceanem czystości. Ten dzień nazwała potem dniem swego nawrócenia. Od tej chwili otrzymała dar kontemplacji - bezustannego obcowania z Chrystusem³.

Maria powróciła do swego ojca i nie chciała słyszeć o powtórnym małżeństwie. Złożyła ślub czystości i ubóstwa – oddała się Bogu bez zastrzeżeń. W 1621 roku jej siostra Klaudia i szwagier Paweł Buisson poprosili ją o pomoc w gospodarstwie domowym i prowadzeniu ich przedsiębiorstwa. Była to wielka firma transportowa. Maria przez dziesięć lat mieszkała w ich domu przejmując stopniowo kierownictwo firmy. W wirze interesów, nieustannie przebywając w towarzystwie woźniców, przewoźników i tragarzy, prowadziła równocześnie życie surowej pokuty i trwała w nieustannym zjednoczeniu z Bogiem. Stała się katechetką innych pracowników, ich pielęgniarką, ich sumieniem. Wywierała na nich ogromny wpływ moralny. Jako kobieta biznesu wykazała się zdolnościami dyplomatycznymi, posiadała dar negocjacji i wprowadzania pokoju⁴.

² G.M. Oury, *Marie de l'Incarnation (1599-1672)* t. 1, Tours 1973, s. 44.

³ Tamże, s. 68.

⁴ *Le Témoignage de Marie de l'Incarnation ursuline de Tours et de Québec*. Texte préparé et publié avec une introduction par Dom Albert Jamet, Paris 1939, s. 12.

To właśnie w tym czasie – między 20 a 30 rokiem życia – wypełnionym obowiązkami bardzo angażującymi, Maria przeżyła chwile największego zjednoczenia z Bogiem. To jednak nie uwalniało Marii od bolesnych ciemności, które następowały po łaskach intensywnego światła, ponieważ Pan Bóg oczyszczał jej duszę z najmniejszej niedoskonałości. Złożyła ślub posłuszeństwa swemu spowiednikowi oraz siostrze i szwagrowi, którzy nic o tym nie wiedzieli. W tym czasie doznała szeregu łask mistycznych włącznie z mistycznymi zaślubinami z Chrystusem⁵.

Po kilku latach odżyło jej dawne pragnienie wstąpienia do zakonu. Maria doświadczyła prawdziwych tortur wewnętrznych, niepewna, czy ma prawo pozostawić syna Klaudiusza pod opieką swej siostry. Spowiednik i biskup Tours oraz przełożeni zakonni zapewniali jednak, że jej powołanie zakonne jest autentycznym wezwaniem Bożym. Wreszcie w 1631 roku zdecydowała się, poprosiła swoją siostrę o opiekę nad dwunastoletnim Klaudiuszem i wstąpiła do urszulanek⁶.

Maria Martin przybrała w klasztorze imię Marii od Wcieleń. Urszulanki wybrała ze względów apostolskich. Był to zakon kontemplacyjno-czynny. Siostry prowadziły szkołę pensjonatową dla dziewcząt. Była nauczycielką i wychowawczynią, ale od początku przeczuwała, że Bóg przewidział dla niej coś innego⁷. Zupełnie niezależnie od niej w 1639 roku pojawiła się możliwość fundacji klasztoru urszulanek w Kanadzie; Maria poświęciła się temu bez reszty, pozostawiając we Francji swego dorosłego, dwudziestoletniego już syna. Dnia 1 sierpnia 1639 roku trzy urszulanki misjonarki - dwie z Tours i jedna z Paryża przybyły do Québec w Kanadzie⁸.

Miasto Québec było założone w 1633 roku, ale w sześć lat później kolonia była jeszcze nieuformowana. Osada liczyła zaledwie 250 osadników francuskich i składała się jedynie z fortu oraz kilku domów z kamienia i chat z drzewa. Wokół rozpościerał się nieprzebyty kraj gór i lasów, gdzie Huroni, Irokezi, Algonki-

⁵ *Le Témoignage de Marie de l'Incarnation*, s. 13 n.

⁶ G.M. Oury, *Marie de l'Incarnation (1599-1672)* t. 1, s.137.

⁷ *Témoignage de Marie de l'Incarnation ursuline de Tours et de Québec*, s.119.

⁸ G.M. Oury, *Marie de l'Incarnation (1599-1672)* t. 1, s. 302.

nowie, Montanowie i inne plemiona indiańskie żyły z polowania, rybołówstwa i we wzajemnych wojnach. Maria od Wcielenia, jako pierwsza na świecie kobieta misjonarka przybyła tu w 40 roku życia, aby pozostać przez ponad trzydzieści lat, aż do śmierci. Pragnęła wziąć udział w ewangelizacji Indian⁹.

Urszulanki wszystko musiały zaczynać od podstaw. Wybudowały klasztor, sprowadzając z Francji materiały budowlane oraz robotników. Maria była przełożoną przez trzy sześćioletnie kadencje; w przerwach między nimi pełniła funkcję mistrzyni nowicjatu i ekonomki. Prowadziła szkołę dla dziewcząt i wywierała wpływ zarówno na francuskich osadników, jak i na Indian. Aby nauczać indiańskie kobiety i dziewczynki prawd wiary, uczyła się języków indiańskich (Montanów, Algonkinów, Huronów, Irokezów). Opracowywała w tych językach katechizmy, historię biblijną, modlitewniki, słowniki¹⁰. Indianie według określenia Marii od Wcielenia, byli jej „największym skarbem, jej braćmi i siostrami, których kochała więcej niż własne życie i wszystkie dobra, jakie są pod niebem”¹¹.

Maria od Wcielenia, była osobowością niezwykle bogatą. Na niej spoczywał obowiązek olbrzymiej korespondencji z Francją. Jest autorką wyjątkowo ciekawych pism, listów i relacji. Jej bardzo liczne listy stanowią ważne dokumenty dla dziejów Kanady, są cennym świadectwem życia kolonii francuskiej w XVII wieku w Nowej Francji.

W zewnętrznym wyglądzie i w sposobie bycia Maria od Wcielenia z pozoru nie miała w sobie nic z mistyczki. Była osobą aktywną, przedsiębiorczą, dobrze orientującą się w interesach, wymowną i radosnego usposobienia, bardzo dowcipną, z którą miło się rozmawiało. Przyjemność sprawiało jej kochać i być kochaną¹². Wydawała się osobą o szczęśliwym usposobieniu, która w swym życiu niewiele cierpiała. A przecież... Talenty, jakie

⁹ G.M. Oury, *Przestrzenie ziemi i przestrzenie nieba*, s. 44.

¹⁰ G.M. Oury, *Marie de l'Incarnation (1599-1672) t. 2*, s. 344.

¹¹ List XLI do Paul Le Jeune sj, styczeń 1640, w: *Marie de l'Incarnation (1599-1672) Correspondance*, par Dom Guy Oury, Solesmes 1971, s. 91 ; List CLI do m. Françoise de st. Bernard, urszulanki w Tours, wrzesień 1653, w: *Correspondance*, s. 505.

¹² Maria od Wcielenia (Guyart), *Autobiografia. Relacja autobiograficzna z 1654 roku*, tł. T. Bartnicka, przedmowa Dom Guy-Marie Oury, Poznań 2012, s. XIII n.

otrzymała, dotyczyły natury i łaski. Wielkość jej łask równała się wielkości jej cierpień, a wielkość jej światła wielkości ciemności, przez które musiała przejść z heroizmem nagiej wiary. Była szarpana przez wezwania po ludzku sprzeczne. We wszystkim tym żyła intensywnym życiem wewnętrznym i zapalem apostołskim¹³.

Zmarła 30 kwietnia 1672 roku, w 72 roku życia. Papież Jan Paweł II wyniósł ją do grona błogosławionych dnia 22 czerwca 1980 roku, natomiast 3 kwietnia 2014 roku papież Franciszek włączył ją w poczet świętych. Jej święto obchodzimy 30 kwietnia.

Ofiara Abrahama

Fakt opuszczenia syna, by wstąpić do klasztoru, do dziś budzi wiele kontrowersji i niezrozumienia. Tym, którzy nie znają dobrze Marii od Wcielenia, wydaje się matką skandaliczną i okrutną. Poświęciła swego syna, złożyła go w ofierze dla swego powołania. Problem jest rzeczywiście trudny i bolesny.

Aby zrozumieć jej decyzję, trzeba najpierw zapoznać się z mentalnością ludzi XVII wieku. Trzeba też podkreślić, że wiele osób odpowiedzialnych za jej duszę, których pytała o radę twierdzili, że Maria ze spokojnym sumieniem może odejść do klasztoru, pod warunkiem, że zapewni opiekę swemu synowi. Jej spowiednik, o. Rajmund od św. Bernarda, przełożony klasztoru urszulanek i kanclerz w Tours, o. Ludwik Forget, biskup Tours, Bernard d'Eschaux, wiele osób od lat rozpatrywało skrupulatnie jej problem, zanim poradzili jej wstąpienie do klasztoru. Podobnie urszulanki, które znając jej wartości duchowe i intelektualne, bez wahania przyjęły ją w swe szeregi. Ludzka roztropność nie była zaniedbana¹⁴.

W XVII wieku więzi uczuciowe nie były tak rozwinięte jak dzisiaj, dziecko nie było przedmiotem kultu. Wychowanie było prawdziwie spartańskie, nawet wśród najwyższych warstw społecznych. Dla otrzymania wykształcenia chłopcy byli umieszczani

¹³ K. Strzelecka, *Maria od Wcielenia. Pierwsza kobieta misjonarka*, s.16.

¹⁴ G.M. Oury, *Marie de l'Incarnation t. 1*, Mémoires de la société archéologique de Touraine, tom LVIII, Tours 1973, s. 138 ; G. M. OURY, *Przestrzenie ziemi i przestrzenie nieba*, tł. T. Ledóchowska, A. Malczewska, Kraków 1984, s. 26.

w szkołach pensjonatowych, gdzie spędzali wiele lat oddzieleni od rodziny. Pojęcie ogniska rodzinnego było również odmienne. Cała społeczność mieszkająca pod tym samym dachem była solidarnie odpowiedzialna za wszystkich swych członków. Struktura XVII-wiecznej rodziny sprawiała, że zarówno Maria Guyart – Martin jak i młody Klaudiusz byli członkami domu Buissonów¹⁵.

Powyższy wstęp nie ma na celu sugerować, że sytuacja Marii Guyart i jej syna należała do normalnych, ponieważ de facto wynikała z zupełnie wyjątkowego powołania Marii.

Maria opuściła swego syna dwukrotnie: w 1631 wstępując do klasztoru i w 1639, gdy wyjeżdżała do Kanady. Opuszczenie syna było dla niej nad wyraz bolesne. Była to prawdziwie „Abrahamowa ofiara”. Wierzyła jednak, że Bóg wymaga od niej całkowitego zawierzenia Jego Opatrzności. Była to walka między dwoma światłami – tym z rozumowania naturalnego, ludzkiego, i tym nadprzyrodzonym, z daru Ducha Świętego. Maria chciała być przede wszystkim posłuszna Bogu, a Bóg dawał jej siły i pewność wewnętrzną, że sam zaopiekuje się chłopcem¹⁶. Klaudiusz, któremu początkowo trudno było zrozumieć decyzję matki i ją zaakceptować, publikując po jej śmierci żywot i pisma uznał za konieczne uprzedzić ewentualne obiekcje, które mogły się zrodzić w umysłach czytelników. Tłumaczy decyzję swej matki w taki właśnie sposób: „Trzeba przyznać, że światła nadprzyrodzone, zwłaszcza, gdy oświecają świętych, którzy działają wyłącznie przez poruszenia łaski, sprawiają, że widzi się rzeczy zupełnie w inny sposób, niż widzą rzeczy ci, którzy rozumują tylko w sposób naturalny”¹⁷.

Klaudiusz obszernie komentując to wydarzenie nawiązał do ofiary Abrahama. Pisał: „Jej syn był Izaakiem – synem jedynym, którego Bóg jej dał, aby wypróbować jej wiarę i miłość. Bóg dał jej potrzebne do tego łaski, siłę niemiejszą, jaką dał Abrahamo-

¹⁵ G.M. Oury, *Marie de l'Incarnation t. 2*, Mémoires de la société archéologique de Touraine, tom LIX, Tours 1973, s. 391.

¹⁶ G.M. Oury, *Marie de l'Incarnation t. 2*, s. 391 ; *Marie de l'Incarnation: entre mère et fils : le dialogue des vocations*, red. Raymond Brodeu, Québec 2000, s. 57.

¹⁷ C. Martin, *Vie de la Vénérable Mère Marie de l'Incarnation*, Paris 1677, s. 171 ; G.M. Oury, *Marie de l'Incarnation t. 1*, s. 138.

wi. Ci, którzy rozumują tylko w sposób naturalny nie mogą tego pojąć. Również Kościół w prawie kanonicznym zabraniał matkom pod groźbą ekskomuniki opuścić swoje dzieci. Maria nie opuściła swego syna przez niedbałość, zatwardziałość lub by pozbyć się ciężaru – to są powody ekskomuniki (sobór w Chalcedonie 451 i potem następne). Maria dobrze знаła swoje obowiązki naturalne. Miała dla swego syna miłość czułą i wrażliwą oraz swoją naturalną dobroć, jaką miała dla wszystkich ludzi. Gdy myślała o wstąpieniu do klasztoru, ile razy spojrzała na swego syna odczuwała współczucie, które jej rozrywało wnętrze. Ale niosła ją moc łaski i miała o wiele większą miłość do Tego, który jej polecił opuścić syna. Bo to Jezus Chrystus dał radę, by opuścić ojca, matkę i dzieci. Jeżeli kiedykolwiek ta rada była praktykowana w sposób doskonały to w tym przypadku¹⁸.

Listy, jakie Maria pisała do Klaudiusza, stanowią najpiękniejszą, najbogatszą i najciekawszą część całej korespondencji, jaka się zachowała. Więcej niż 1/3 jej listów odnosi się do „najdroższego syna”, bądź bardzo drogiego, „umiłowanego syna”. Zachowało się wiele listów, w których jej serce objawia się tak macierzyńskie, jak tylko to możliwe. Świadczą o jedności tych dwóch osób i o ich wyjątkowej relacji.

Dziesięć lat od śmierci męża upłynęło Marii w oczekiwaniu i walce¹⁹. Pragnienie życia zakonnego wzrastało w niej nieustannie, zwłaszcza po doświadczeniu mistycznych zaślubin w 1627 roku. Modliła się jednak o to, by Bóg uwolnił ją od tego pragnienia, jeśli to nie była Jego wola²⁰. Maria cały czas żyła w przeświadczeniu, że pewnego dnia odejdzie do klasztoru i że Bóg wymaga tego od niej²¹. Gdy Klaudiusz miał już prawie 12 lat zdecydowała się ostatecznie; poprosiła siostrę i szwagra o opiekę nad synem²². Obiecali zastąpić mu rodziców w dowód wdzięczności za

¹⁸ La Relation 1633, *Marie de l'Incarnation Ursuline de Tours, fondatrice des ursulines de la nouvelle France. Écrits spirituels et historiques* publié par Dom Claude Martin de la Congrégation de Saint-Maur réédités par Dom Albert Jamet de la Congrégation de France, t.1, Paris 1930, s. 274 ; *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s. 267.

¹⁹ *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s. 281.

²⁰ La Relation 1633, *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s. 254.

²¹ *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s. 253.

²² Lettre LVI, 4.09.1641, *Correspondance*, s. 131.

10 letnią ofiarną i bezinteresowną służbę Marii w ich przedsiębiorstwie, które rozwinęło się pod jej kierownictwem²³.

Klaudiusz uciekł z domu na 15 dni przed datą wyznaczoną na wstąpienie matki do urszulanek. Przez 3 dni nie było o nim wieści mimo poszukiwań w mieście i okolicy. Maria wyobrażała sobie, że się utopił lub wpadł w ręce złych ludzi. Miała wrażenie, że jest to znak, by zostać w świecie. Wiele lat później przyznawała, że nie myślała, by utrata dziecka mogła być tak bolesna dla matki²⁴. To wszystko wydarzyło się w oktawie Epifanii, gdy w kościołach czytano fragment ewangelii o zaginięciu 12-letniego Jezusa w świątyni jerozolimskiej. Maria kontemplowała cierpienia Matki Jezusa i żyła nadzieją, że i Klaudiusz się znajdzie²⁵. Rzeczywiście po trzech dniach odnaleziono go w porcie w Blois i przywieziono do Tours. Wydarzenie to dotkliwie zraniło macierzyńską miłość młodej kobiety, a jednak nic nie zostało zmienione w ustalonym programie²⁶.

W przeddzień swego odejścia z domu Maria wzięła Klaudiusza na poważną rozmowę. Prosiła go o zgodę, by zaakceptował wolę Bożą względem ich obojga. „Bóg tego chce mój synu, jeśli Go kochamy musimy również tego chcieć. Jeśli ta rozłąka cię zasmuca, powinieneś myśleć, że to jest wielki zaszczyt, który mi Bóg wyświadczył, powołując mnie na swoją służbę. (...) Zostawiam cię w ręku Boga. Nie zostawiam ci dóbr, ponieważ Bóg sam jest moim dziedzictwem i pragnę, aby był również twoim. Jeśli się go boisz, będziesz wystarczająco bogaty, bo bojaźń Boża jest wielkim skarbem. Mój synu, dziś tracisz swoją matkę, ale przecież nic nie tracisz, bo daje ci inną na moje miejsce, która będzie o wiele lepsza niż ja i bardziej niż ja może czynić ci dobrze. To Najświętsza Dziewica, której cię polecam. Bądź jej oddany i nazywaj ją Mat-

²³ E. Marténe, *La vie du vénérable Claude Martin, religieux bénédictin*, Tours 1697, s. 10.

²⁴ G.M. Oury, *Marie de l'Incarnation t.1*, s.156 ; Relation 1633, *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s. 268.

²⁵ G.M. Oury, *Marie de l'Incarnation t. 1*, s. 157 ; C. Martin, *La vie de la vénérable mère Marie de l'Incarnation*, s. 174 ; Relation 1633, *Écrits spirituels et historiques*, t.1, s. 270.

²⁶ *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s. 282 ; *Écrits spirituels et historiques*, t.2, s. 275.

ką, w swoich potrzebach zwracaj się do niej z ufnością. Zostawiam cię jeszcze w rękach mojej siostry, która obiecała kochać cię i utrzymywać aż do czasu, gdy okaże się, co Bóg zechce zrobić z tobą. Dlatego szanuj ją i bądź jej posłuszny tak samo jak i mnie. Szanuj swych krewnych i wszystkich ludzi, unikaj towarzystwa złych kolegów i szukaj towarzystwa tych, którzy pomagają ci być pobożnym. Korzystaj z sakramentów i służ Bogu. Módl się do Niego z szacunkiem i pobożnością. Jednym słowem: kochaj Boga a Bóg będzie cię kochał i troszczył się o ciebie”²⁷.

Słowa te Klaudiusz uważał za testament, który mu została. W swym komentarzu do tego wydarzenia zauważył, że był to moment, by dała mu ostatni pocałunek, czekał na niego, ale Maria tego nie zrobiła, co wydawało mu się rzadkością u matek. Klaudiusz pisał, że zawsze dziwił się temu aż do czasu, gdy się dowiedział i zrozumiał jej mądrość. Zawsze odnosiła się do niego, jak to określa „ze słodką powagą”. Tak samo on odnosił się do niej. Maria mając zawsze na względzie moment przyszłej separacji, nie chciała wychowywać go w czułości i wrażliwości dziecka. Chciała, aby dzień rozstania był dla niego mniej bolesny. Ale choć nie czyniła mu pieśszczot, również nigdy go źle nie potraktowała. Klaudiusz przyznawał później, że czuł się zawsze bardzo głęboko kochany przez swą matkę²⁸.

Klaudiusz miał 12 lat, nie rozumiał dobrze tego, co się działo. Szybko odczuł pustkę, jaka się wytworzyła wokół niego – płakał. Wiele razy później Maria pisała do niego w listach o męczeństwie, które sama przeżywała. Duch Święty, który ją prowadził nie dawał jej odpoczynku w tym doświadczeniu męczeństwa. Najbardziej bała się, że jej syn nie będzie wychowany w bojaźni Bożej. Całe otoczenie patrzyło na niego ze współczuciem. Namawiano Klaudiusza, by krzyczał przed klasztorem, by mu oddano matkę²⁹. Jego koledzy słuchając tego wszystkiego organizowali inwazje na

²⁷ *Marie de l'Incarnation Ursuline de Tours, fondatrice des Ursulines de la nouvelle France. Écrits spirituels et historiques* publié par Dom Claude Martin de la Congrégation de Saint-Maur réédités par Dom Albert Jamet de la Congrégation de France, t. 1, Paris 1930, s. 274.

²⁸ *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, Paris 1929, s. 275.

²⁹ *La Relation 1654, Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 280.

klasztor uzbrojeni w kije i kamienie, żądając oddania mu matki. W tym czasie budowano klasztor i bramy były często otwarte z powodu robotników. Chłopiec mógł łatwo wejść za bramę, wdzierał się aż do klauzury. Przychodził płakać do rozmównicy. Maria miała przeszyte serce – z jednej strony przez uczucie miłości i współczucia, z drugiej strony przez uczucie niepewności, przykrości wobec wspólnoty, która jej otwarła swe mury. Cała wspólnota była poruszona. Maria bała się, że siostry nie wytrzymają tego długo i że ją odeślą do domu. Pisała w swej relacji, że nowicjuszki i siostry nie wiedziały, co przeżywała w sercu i nie były świadome całej walki, jaką toczyła, by dochować wierności woli Bożej³⁰.

Przed wstąpieniem Marii do klasztoru Klaudiusz był dobrym chłopcem, teraz stał się zbuntowany, nieposłuszny i nie chciał się uczyć. Szatan kusił Marię, że jej dziecko zagubi się i to ona będzie przyczyną tego nieszczęścia. Modliła się: „O Miłości, pozwól mi znieść wszelkie krzyże, które sam zechcesz zesłać na mnie, byleby to dziecko nie obraziło Cię niczym, gdyż wolę umrzeć tysiąc razy, niż widzieć, że on pozostając w świecie, znieważa Cię i nie należy do grona twych dzieci. Zgadzam się na męczeństwo i wszelkie udręki, bylebyś ty wziął go w opiekę”³¹. Pan Bóg zapewnił ją wewnętrznie, że zaopiekuje się chłopcem, a ona zostanie w klasztorze. Wobec tego mniej lub bardziej złośliwe komentarze, które krążyły po mieście, nie dotyczyły jej zbytnio³².

Odpowiedź przyszła bardzo szybko. Klaudiusz został wysłany do Rennes w Bretanii do kolegium Towarzystwa Jezusowego, o co postarali się biskup Tours i ojciec Raymond od św. Bernarda. Buissonowie opłacali Klaudiuszowi studia w kolegium³³. Była to wielka szkoła licząca 1.500 chłopców. Warunki przyjęcia były rygorystyczne. Wymagano od uczniów moralności bez zarzutu. Błędy były karane natychmiastowym odesłaniem do domu. Chłopcy mieszkali w ogromnych dormitoriach, gdzie

³⁰ *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s.291, t. 2, s. 280 ; G.M. Oury, *Marie de l'Incarnation*, t. 1, s. 75 ; List CCXLVII, październik 1668, *Correspondance*, s. 836.

³¹ *La relation de 1633*, *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s. 292.

³² G.M. Oury, *Marie de l'Incarnation*, t. 1, s. 178; G. Oury, *Przestrzenie ziemi i przestrzenie nieba*, s. 30.

³³ E. Martène, *La vie du vénérable Claude Martin*, s. 8 ; *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 282.

każdy uczeń dysponował małą alkową. Zajęcia odbywały się od 5 rano do 21 wieczorem. Uczniowie prawie cały czas byli zobowiązani mówić po łacinie. Od początku Klaudiusz przykładał się do nauki i rektor kolegium napisał do Marii list, że jest zadowolony z jego postępów. Od początku 1633 zaczęły się jednak problemy. Klaudiusz obliczył, że 25 stycznia Maria miała składać śluby zakonne. Chciał tam być obecny. Najprostszym sposobem powrotu do Tours było wydalenie ze szkoły, więc starał się o to³⁴.

Maria cierpiała dowiedziawszy się o złym zachowaniu swego syna. Myślała, że Bóg chce ją ukarać, szatan kusił ją, by opuścić klasztor. Na razie Klaudiusz - szczęśliwy, że mógł zobaczyć Marię po dwóch latach niewidzenia i oddalenia - otrzymał przymusowe zwolnienie ze szkoły. Siostra Marii, Klaudia Buisson, zaopiekowała się nim, jak gdyby był jej własnym synem³⁵.

Po ślubach Marii jej spowiednikiem został ojciec George de la Haye SJ. Przyjechał właśnie do Tours z Orleanu gdzie wcześniej był rektorem kolegium jezuitów. Postarał się więc o przyjęcie Klaudiusza do kolegium w Orleanie, a ponadto o dobroczyńców, którzy wspierali finansowo edukację chłopca³⁶. W latach 1633-1639 Klaudiusz studiował w Orleanie z przerwą w roku szkolnym 1636/37, kiedy przebywał w Tours, bo jezuici otworzyli kolegium, ale była to szkoła rozwojowa i mieli tylko naukę retoryki. W tym czasie mógł widywać się z Marią (wówczas asystentką mistrzyni nowicjatu), a mieszkał u swej ciotki. W 1637 roku wrócił do Orleanu za radą Ojca de la Haye, by ukończył jeszcze dwa lata filozofii³⁷.

W 1639, gdy czyniono przygotowania do wyjazdu misjonarza do Kanady, Klaudiusz właśnie ukończył studia w Orleanie³⁸. 24 lutego 1639 roku Klaudiusz spotkał się ze swą matką w Orle-

³⁴ C. Martin, *La vie de la Vénérable Mère Marie de l'Incarnation*, Paris 1677, s. 216 ; G.M. Oury, *Marie de l'Incarnation*, t. 1, s. 207.

³⁵ Relation 1654, *Écrits spirituels et historiques*, t.2, s. 297 ; G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation*, t. 1, s. 207-208.

³⁶ G.M. Oury, *Marie de l'Incarnation*, t. 1, s. 215 ; C. MARTIN, *La vie de la Vénérable Mère Marie de l'Incarnation*, s. 217.

³⁷ E. Marténe, *La vie du vénérable Claude Martin*, s. 9 ; *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 299.

³⁸ La Relation 1654, *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 347 ; E. Marténe, *La vie du vénérable Claude Martin*, s. 10.

anie, chciał ją zatrzymać we Francji³⁹. Maria przemówiła do niego ze spokojem i czułością:

„Mój synu, 8 lat temu opuściłam cię, by oddać się Bogu. Czy coś ci brakowało od tego czasu? Odpowiedział: niczego. Doświadczenie przeszłości powinno być dla ciebie powodem ufności w przyszłość. Opuszczając cię dla Boga – zawierzyłam cię Jemu, prosiłam Go, aby był ci Ojcem. I widzisz, że nim był ponad nasze oczekiwania – nie tylko dając ci co konieczne, ale okazał się tak dobry dla ciebie, że dał ci wykształcenie, które przewyższa nasze możliwości. Tak będzie zawsze. Jeśli Bóg jest twoim Ojcem, nic ci nie braknie. On będzie twoim Ojcem, jeśli ty będziesz jego synem, tzn. jeśli będziesz zachowywał Jego przykazania, będziesz posłuszny jego woli, jeśli zachowasz ufność w Jego Opatrzność. Uczyni tak mój synu i doświadczysz, że nic nie brakuje tym, którzy boją się Boga. Teraz udaję się do Kanady – to prawda, że z Bożej woli opuszczam cię po raz drugi. Nie mogłam dostąpić większego zaszczytu, jak być wybrana do tego, by wypełnić Boży plan. Jeśli mnie kochasz, będziesz odczuwał tę samą radość i ten sam zaszczyt”⁴⁰.

Klaudiusz, jako uczeń jezuitów, był świadomy, że to właśnie Towarzystwo Jezusowe założyło misje w Kanadzie. Publikowane były coroczne relacje z działalności misyjnej, które cieszyły się dużym zainteresowaniem we Francji. Miał dość wiary i odwagi chrześcijańskiej, by rozumieć język swej matki. Opowiada, że po tym, co mu powiedziała czuł się odmieniony, nie myślał już o swych własnych potrzebach. Poczul się bogaty mając taką świętą matkę i Boga za Ojca⁴¹.

W Paryżu Maria została przyjęta na dworze królowej. Królowa Anna Austriaczka i księżna Marie Madeleine d’Aiguillon, siostrzenica kard. Richelieu, wykazały dużo zainteresowania planowaną misją urszulanek w Kanadzie⁴². Wiedziały, że zostawia syna

³⁹ E. Marténe, *La vie du vénérable Claude Martin*, s. 11-12 ; G. OURY, *Marie de l’Incarnation* t. 1, s. 298.

⁴⁰ *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 363.

⁴¹ G. Oury, *Marie de l’Incarnation* t.1, s. 298.

⁴² Kardynał Armand-Jean Richelieu był pierwszym ministrem króla Ludwika XIII. Był najważniejszą postacią w monarchii, odgrywał ważną rolę polityczną, dyplomatyczną, religijną i kolonialną.

i proponowały pomoc. Maria podziękowała. Pragnęła dla niego ubóstwa i wierzyła, że Bóg zajmie się jego przyszłością. Bardzo szybko podjął decyzję wstąpienia do jezuitów⁴³.

Wyjeżdżając wiosną 1639 roku do Kanady Maria od Wcielenia nie mogła liczyć na wiadomości od swego syna aż do lata 1640. Statek, który przybył w lipcu 1640 roku przyniósł jej wielkie rozczarowanie – nie było listu od Klaudiusza. Niektórzy przyjaciele napisali jej o nim. Bardzo cierpiała, wiedziała, że prosił o przyjęcie do jezuitów i nie został przyjęty⁴⁴. Po tej odmowie Klaudiusz był załamany, pogrążony w głębokim zniechęceniu i upokorzeniu. Nie miał odwagi napisać o tym swej matce⁴⁵. Maria wiedziała, że był w szoku psychicznym i to mogło doprowadzić go do błędów. W liście do niego nie kryła oburzenia, które wynikało z jej cierpienia i gorąco mu wyrzucała to, że nie dał znaku życia:

„Nie będę postępować z tobą tak, jak ty postąpiłeś ze mną. I co, miałeś odwagę pozwolić, by statki odplynęły bez słowa pociechy w liście z twej strony? Inni to zrobili – bez nich nie miałabym żadnych wieści o tobie. Nie powtarzam, co mi piszą o tobie. Jest to wystarczająco, żebym знаła twoje potrzeby, aby je nieustannie ofiarowywać naszemu Panu, dobremu Bogu. Nadszedł już czas, byś się poznał mój synu, jesteś dość dorosły na to. Pomagano ci do tej pory mocno, teraz trzeba byś sam wziął swój los w swoje ręce. Taka małoduszność to wstyd dla młodego, silnego człowieka. Wyjdź więc z tej małoduszności, nieśmiałości, mój drogi synu i wiedz, że nic na tym świecie nie będziesz miał bez wysiłku i cierpienia”⁴⁶.

Rzeczywiście, rozwój młodego Klaudiusza ucierpiał z powodu nieobecności Matki i potrzebował dłuższego czasu, by mógł powrócić do uczuciowej równowagi. Maria od Wcielenia nie zdała sobie sprawy w 1639 roku, do jakiego stopnia potrzebował

⁴³ List LVI, 4.09.1641, *Correspondance*, s. 131; E. Martène, *La vie du vénérable Claude Martin*, s. 26.

⁴⁴ E. Martène, *La vie du vénérable Claude Martin*, s. 15.

⁴⁵ Podano powód że był głuchy i że nie miał wystarczającego ducha, by zostać jezuitą. Ponadto zaciągnął jakieś długi w Orleanie; G. Oury, *Marie de l'Incarnation*, t. 2, s. 398.

⁴⁶ Marie de l'Incarnation (1599-1672) *Correspondance*, par Dom Guy Oury, Solesmes 1971, List XLIX, 10.09.1640, s. 115.

wsparcia. Nie miał ojca, a od 12 roku życia znajdował się w sytuacji sieroctwa. Zdanie go na łaskę Bożą miało w sobie coś okrutnego i było ponad siły dla młodego człowieka. Maria pisała wtedy do wielu swoich przyjaciół, by mu pomogli. W tym czasie Klaudiusz miał 21 lat i był jeszcze dość niedojrzały⁴⁷.

Jeszcze w 1670 roku, pod koniec życia drżała, gdy wspominała to doświadczenie. Pisała do swego syna: „Aby ci powiedzieć szczerze, miałam uczucie walki wewnętrznej, że ci tyle wyrządziłam zła, odkąd jestem w Kanadzie. Zanim Bóg cię powołał do zakonu, znajdowałam się w cierpieniu ekstremalnym ze strachu, że moje oddalenie doprowadzi cię do zguby, zejścia na złą drogę. Bałam się, że moja rodzina i przyjaciele opuszczą cię. Wpadłam w tak straszną rozterkę, że czułam się ledwo żywa. Jednak moją ucieczką był Ten, który mi obiecał opiekować się Tobą”⁴⁸.

W lecie 1640 roku Klaudiuszowi udało się przezwyciężyć apatię, został przyjęty przez księżną d’Aiguillon, siostrzenicę kard. Richelieu. Księżna okazała mu wielką życzliwość i obiecała znaleźć pracę. W momencie, kiedy decydował się na wstąpienie do benedyktynów, zaoferowano mu posadę w sekretariacie kard. Richelieu. Było to stanowisko, które wróżyło prestiżową karierę w państwie. Odpowiedział: „do tej pory szukałem świata a on mnie nie chciał – teraz świat mnie szuka, ale ja go nie chcę. Teraz, kiedy otwarto dla mnie bramy zbawienia i dano mi środki, bym stał się świętym”⁴⁹.

Zima 1640/41 była dla Marii pełna niepokoju o przyszłość Klaudiusza. Dopiero w sierpniu 1641 statki przybyły do Kanady przywozły jej wielką radość – wiadomość, że Klaudiusz w styczniu 1641 roku wstąpił do benedyktynów z kongregacji św. Maura w Vendôme. We wrześniu odpisała: „mój drogi synu, twój list przyniósł mi taką radość, którą trudno wyrazić”. Maria promieniała radością. Wyznała, że pragnęła tej łaski dla swego syna – gdy reformowano benedyktynów w Marmoutier. Wielokrotnie przyznawała w swej korespondencji, że nie kochała go dla świata, ale dla

⁴⁷ G. Oury, *Marie de l’Incarnation t.2*, s. 394.

⁴⁸ List CCLXVII, 25.09.1670, *Correspondance*. s. 898.

⁴⁹ E. Martène, *La vie du vénérable Claude Martin*, s. 22.

Boga⁵⁰. „Nie ma dnia, żebym cię nie ofiarowała Ojcu, jego miłości przez Serce Jego Syna. Bądź wierny i Bóg znajdzie okazje, by z ciebie uczynić wielkiego świętego, jeśli tylko będziesz posłuszny jego działaniom. Przychodzę do ciebie wiele razy na dzień, mówię o tobie bez przerwy Jezusowi, Maryi i św. Józefowi”⁵¹.

Gdy Klaudiusz złożył śluby dnia 3 lutego 1642 roku, Maria twierdziła, że była to dla niej największa pociecha, jaką miała w życiu. Przyznała się wówczas, że ofiarowała swego syna Bogu jeszcze przed jego urodzeniem⁵². Ich wymiana duchowa była od-tąd nieustanna i tym bliższa, im bardziej Klaudiusz postępował w życiu wewnętrznym⁵³.

Maria od Wcielenia nigdy nie przyzwyczała się do oddalenia od swego syna. Miała różne pomysły, by zmniejszyć odległość. Wyobrażała sobie na przykład, że go widziała każdego wieczoru śpiewającego z nią oficjum, bo zdawała sobie sprawę z różnicy czasu. Śledziła swego syna myślą i zawsze wiedziała, gdzie on jest w rozkładzie dnia. Wiedziała, że recytowano matutinum razem – bo urszulanki recytowały te godziny oficjum na końcu dnia a benedyktyni o godzinie 2 w nocy, co daje 21 godzinę w Nowej Francji⁵⁴.

„Pytasz mnie, czy się jeszcze kiedyś zobaczymy? Nie wiem tego i Bóg, który jest tak dobry, niech będzie w tym uwielbiony. Chciałabym tego nie mniej niż Ty, ale nie chcę niczego chcieć jak tylko w Bogu i dla Boga. Straćmy naszą wolę dla jego miłości. Trwajmy w Jezusie i będziemy widzieć siebie w Nim”⁵⁵.

Silnie interesowała się reformą benedyktynów – bardzo to przeżywała, jakby należała do zakonu. Częstym tematem w ich korespondencji była kwestia wyjątkowego powołania Marii i opuszczenia syna. W 1647 roku Maria pisała do syna: „Masz powód, aby się żalić, że cię opuściłam. Ja też mogłabym się żalić na tego, który przyszedł rzucić miecz i podział na ziemię. On chciał nas roz-

⁵⁰ List LVI, 4.09.1641, *Correspondance*, s. 130.

⁵¹ List LXIII, 1.09.1643, *Correspondance*, s. 183.

⁵² Tamże.

⁵³ *From Mother to Son: The Selected Letters of Marie de l'Incarnation to Claude Martin*, oprac. i wpraw. Mary Dunn, New York 2014, s. 1.

⁵⁴ List LXVIII, 1.09.1643, *Correspondance*, s. 183.

⁵⁵ Tamże.

dzielić wtedy, gdy byłeś bardzo mały. 12 lat walczyłam, by zostać z Tobą. W końcu trzeba było ustąpić sile Miłości Bożej i wycierpieć ten kielich separacji, tak bolesny, że nie można tego wyrazić. To nie przeszkadza, bym nie czuła się nieskończoną ilość razy najokrutniejszą z matek⁵⁶. Prosiła go o przebaczenie - ponieważ była przyczyną jego cierpienia. „Ale pociesmy się, nasze życie jest krótkie – będziemy, przez Miłosierdzie Tego, który nas rozdzielił, mieć całą wieczność, aby się widzieć i radować razem w Bogu”⁵⁶.

Potem Klaudiusz prosił ją o przebaczenie, że był niezdolny. Maria pisze: „Dlaczego prosisz mnie o przebaczenie. Trzeba było byśmy to wszystko przeżyli. Jeżeli Bóg nam udziela łask w obfitości, to dlatego, że cię opuściłam dla Jego miłości, i że nigdy nie prosiłam Go o złoto i bogactwo, ani dla ciebie, ani dla mnie, ale tylko ubóstwa Jego syna dla nas obydwójce. Zyskałeś więc wiele z powodu tego opuszczenia”⁵⁷.

W swych listach do syna Maria od Wcielenia objawiała moc swego charakteru, moc swej miłości i wrażliwości. Był gorąca, entuzjastyczna, wielkoduszna w swych darach – do końca życia była jego matką. Ludzi wyjeżdżających z Kanady do Francji zobowiązała, by odnaleźli Klaudiusza i pozdrowili od niej⁵⁸. Często byli to kapłani oraz ludzie sprawujący władzę. Ojciec Klaudiusz w ten sposób przyjął wiele osobistości przybyłych z Kanady i potem w listach zdawał swej matce sprawę z tych wizyt, o tych ludziach, którzy opowiadali mu o jego matce słowami pełnymi zachwyty. Gdy jej syn miał dostąpić święceń kapłańskich, Maria napisała do niego list długi na 10 stron w edycji drukowanej, co daje 20 lub 30 stron rękopisu. Pisała m.in.: „Mój najdroższy synu. Pewien uczciwy młody człowiek wyjeżdża do Francji. Sprowadziłam go specjalnie i odsłoniłam przed nim twarz⁵⁹, aby mógł ci powiedzieć, że mnie widział i rozmawiał ze mną. Obie-

⁵⁶ List CIX, w lecie 1647, *Correspondance*, s. 316.

⁵⁷ List CCLXVII, 2-5.09.1670, *Correspondance*, s. 896.

⁵⁸ *Marie de l'Incarnation Ursuline de Tours, fondatrice des ursulines de la nouvelle France. Écrits spirituels et historiques publié par Dom Claude Martin de la Congrégation de Saint-Maur réédités par Dom Albert Jamet de la Congrégation de France*, t. 4, Paris 1939, s. 270.

⁵⁹ W tamtej epoce zakonnice klauzurowe prezentowały się w rozmównicy za kratą z zasłoniętym obliczem etaminowym welonem.

cał mi, że pojedzie cię zobaczyć i przekaże ci informacje o mnie żywym głosem. Może również opowiedzieć o rozmieszczeniu naszego klasztoru i o tym kraju”⁶⁰.

Podobnie ludzie, którzy widzieli Klaudiusza opowiadali Marii, że jest wysoki, dostoyny, harmonijny - jak jego matka. Maria jako matka była dumna ze swego syna: „Otrzymałam listy pełne pociechy, nasze Matki z Tours cię przyjęły, widziały i słyszały. Wynoszą cię ponad to, co ci mogę powiedzieć. Te dobre Matki chcą mnie pocieszyć, mówiąc mi o tobie – wiedzą dobrze, że jesteś mi tym, co mam najdroższego na tym świecie”⁶¹.

Coraz bardziej byli zjednoczeni. Maria myślała o swoim zbawieniu tak samo jak o zbawieniu duszy swego syna: „Jeżeli moje małe prace podobają się Bogu – są one tak samo moje, jak i twoje. Święte Serce Jezusa jest między moim sercem i twoim, ponieważ to z Nim załatwiam wszystko, co ciebie dotyczy i to, co mnie dotyczy. Czynię jedną sprawę z twojej i mojej – albo by lepiej powiedzieć, czynię jedną hostię, która spala się w ogniu, jaki płonie na Bożym ołtarzu”⁶².

Na łożu śmierci pamiętała o swym synu i prosiła przelożoną, by mu przekazała, że zabiera go w swym sercu do nieba.

Matka duchowa

W 1641 r. Klaudiusz wstąpił do benedyktynów i brał na serio swoje powołanie, starając się odtąd naśladować żywy wzór, jaki miał w swjej matce. Potrzebował przewodnika duchowego. Przez 25 lat Maria pomagała mu, by nauczył się postawy zawierzenia. Była to jej rola, ponieważ przez całe życie wstępowała prostą drogą do Boga, ale również dlatego, że poświęciła swe życie za zbawienie swego syna. Klaudiusz prosił ją o kierownictwo duchowe. Dowodził, że nigdzie nie czerpał takiej korzyści do postępu w życiu duchowym, jak z tego światła, jakie Bóg dawał jego matce⁶³.

⁶⁰ List CXXIV, 23.10.1649, *Correspondance*, s. 384 ; *Écrits spirituels et historiques publiés par Dom Claude Martin de la Congrégation de Saint-Maur réédités par Dom Albert Jamet de la Congrégation de France*, t. 4, Paris 1939, s. 270.

⁶¹ List CXCI, wrzesień-październik 1660, *Correspondance*, s. 645.

⁶² List XCIV, 3.10.1645, *Correspondance*, s. 267.

⁶³ List CLV, 9.08.1654, *Correspondance*, s. 525.

Listy Marii od Wcielenia do syna zawierają wiele rad duchowych wielkiego realizmu. Mimo wielkich łask mistycznych, jakimi Bóg ją obdarzył, Maria wiedziała, że miłość wyraża się i wypróbuje w codziennym heroizmie i często jest niezauważona przez innych. Bardzo mocno podkreślała konieczność osobistego wysiłku wewnętrznego, by osiągnąć prawdziwą świętość. Zjednoczenie z Bogiem wynika koniecznie z uporządkowania swego życia. Wzywała do naśladowania Chrystusa w czystości serca i w posłuszeństwie. Jest to dla niej znak i rezultat miłości autentycznej. „Każdy ranek naszego życia powinien być narodzeniem i wyruszeniem w stronę Boga, który lubi słyszeć: to dzisiaj zacznam Tobie służyć z całego serca”⁶⁴.

Klaudiusz nosił w sobie wielkie pragnienie świętości, ale popadał w stany melancholii, był zaniepokojony swoją letniością, niezadowolony z siebie. Maria radziła: „nigdy nie będziemy pokorni – jeśli nie będziemy odczuwać swoich słabości. Dlaczego nie zaprzyjaźniasz się z Bogiem tak dobrym i kochającym?”⁶⁵. Powtarzała mu na każdym kroku, że jedynym schronieniem jest oddanie się Bożemu Miłosierdziu w ufności, pokorze i zawierzeniu. „Jestem o wiele bardziej niedoskonała niż ty, ale dlaczego lękać się zatracenia się w Tym, który chce nas oczyścić i który uczyni to, jeśli oddamy Mu się z dziecięcą ufnością. To dlatego bardziej podoba mi się Go kochać i Go pieścić, niż zatrzymywać się na mojej małości i niegodności”⁶⁶.

Klaudiusz kilkakrotnie wyraził Marii pragnienie męczeństwa dla wiary. Maria mu odpisała, że życie monastyczne jest też męczeństwem – codziennym umieraniem sobie: „Błogosławię Boga, że daje ci pragnienie męczeństwa. Jesteś jeszcze młody mój synu, i jeśli będziesz wierny łasce, będziesz cierpieć jeszcze długo. Pragnienie to może być motywem, aby wieść życie umartwione, regularne życie codzienne. (...) O, jak byłabym szczęśliwa, gdyby pewnego dnia powiedziano mi, że mój syn stał się ofiarą zabita dla Boga. Oto jak bardzo cię kocham, aż do tego stopnia, byś stał się godny przelać krew dla Jezusa Chrystusa. Błogosławię Go za

⁶⁴ List LXXXI, 30.08.1644, *Correspondance*, s. 227.

⁶⁵ List C, październik 1646, *Correspondance*, s. 294.

⁶⁶ List CLXXVII, 24.08.1658, *Correspondance*, s. 596.

pragnienia, które ci daje, ale trzymaj się na baczności, aby nie zaprzętać zbytnio ducha wygórowanymi rozumowaniami, które będą tylko stratą czasu. Wierz mi i nie miej nic innego na uwadze tylko to, by naśladować Boga, aby oddać się jego prowadzeniu ze słodką ufnością, i abyś w pokoju oczekiwał wypełnienia się Jego planów względem ciebie. On cię poprowadzi za rękę⁶⁷.

W roku 1648, gdy Klaudiusz przygotowywał się do święceń kapłańskich, w jednym z listów napisała mu maksymy, w których sama się ćwiczyła:

„Oto zasady, w których ćwiczę się obecnie, nawet na mocy ślubu⁶⁸.

- I. Będąc oskarżoną o popełnienie jakiegoś błędu, wcale się nie usprawiedliwiać, zwłaszcza, gdy jestem niewinna; i wcale nie oskarżać tych, którzy to uczynili, aby zrzucić z siebie oskarżenie, o ile nie jest to dla chwały Boga, do osądzenia przez tego, do którego to należy⁶⁹.
- II. Czuwać nad swym umysłem i nad swym sercem, aby nie dać się zaskoczyć i wypowiedzieć słów użalających i przesadnych, gdy się ma wrażenie lub faktycznie jest się obrażonym, odrzuconym i upokorzonym - słowami, bądź czynem.
- III. Nie mówić nic na swoją chwałę, nie poniżać drugiego mówiąc lub pozornie, kiedy ten jest chwalony przez kogoś, ale raczej, według porządku miłości bliźniego, pochwalić go lub dobrze o nim powiedzieć.
- IV. Unikać rywalizacji i zazdrości o dobra i sukcesy drugiej osoby, bądź to wewnętrzne, bądź zewnętrzne, ale raczej ucieszyć się tym i uważać się niegodną posiadać to samo.
- V. Ćwiczyć się w pobożnym i miłosiernym uczuciu wobec tych, do których ma się naturalną antypatię; brać za niewinne ich czyny i osądzać ich intencje według porządku miłości bliźniego.

⁶⁷ List LXVIII, 1.09.1643, *Correspondance*, s. 184 ; List LVI, 4.09.1641, *Correspondance*, s. 130.

⁶⁸ Ten ślub nie był całkiem nowy, sięgał oktawy Bożego Narodzenia 1645. (*Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 408.

⁶⁹ Do osądzenia przez przełożonego lub kierownika duchowego, którzy mają kompetencje ku temu, by sądzić.

- VI. Ćwiczyć się w duchu cierpliwości wobec bliźniego według zasad zapisanych w Ewangelii.
- VII. Pracować nad ograniczaniem użalania się nad sobą oraz nadmiarem refleksji nad tym, co mogło sprawiać cierpienie.
- VIII. Pracować naprawdę nad dobrocią wewnętrzną i zewnętrzną, nad łagodnością oraz pokorą serca.
- IX. Nie podejrzewać ani nie mieć nieufności z błahych powodów i nie dać się przez nie niepokoić.
- X. Cierpliwie z miłością i łagodnością znosić boleści ciała i udręki ducha, upokorzenia i umartwienia pochodzące ze strony Boga i bliźniego.
- XI. Umartwiać niektóre małe pragnienia i skłonności naturalne we wszystkim, co możliwe, bez szkody dla ducha i ciała.
- XII. Być posłuszną poruszeniom i natchnieniom Bożym; i we wszystkim tym, o czym mowa powyżej, iść za posłuszeństwem i kierownictwem ojca duchownego⁷⁰.

Doświadczenie pierwszych lat życia zakonnego, odkrycie wielkich klasyków życia duchowego sprawiło, że Klaudiusz zaczął przypuszczać, że jego matka została obdarzona wielkimi darami duchowymi, z których wcześniej nie zdawał sobie sprawy. Jako gorliwy zakonnik coraz lepiej rozumiał matkę, był coraz bardziej śmiały w stosunku do niej, pragnął znać działanie Boga w jej duszy, wiedzieć więcej o jej zażyłości z Bogiem. Od 1645 nie przestawał prosić ją o autobiografię duchową. Uzasadniał, że go opuściła tak młodego, że prawie nie znał swej matki, dlatego ma prawo do duchowej rekompensaty, że był zbyt młody, by rozumieć jej pouczenia, a oto był już dorosły i tak jak ona poświęcony Bogu, dlatego ich dobra duchowe powinny być wspólne. Grał rolę rozpieszczonego dziecka – trochę ją szantażował – dotykał czułego punktu w jej sercu. Przyznawał, że bardzo cierpiał i czuł się opuszczony, przypominał swe trudne dzieciństwo. Pisał, że odmowa byłaby niesprawiedliwością, bo to mogłoby mu posłużyć dla wzrostu duchowego i praktykowania doskonałości. Na koniec przekonywał, że jeśli udzieli mu tej pociechy, będzie razem z nią uwielbiać Boga, który udzielił

⁷⁰ List CXIII, 7.09.09.1648, *Correspondance*, s. 341.

jej tak wielkich łask⁷¹. Maria odmawiała przez pięć lat, aż wreszcie w 1650 roku uległa⁷².

Za namową spowiednika Maria zabrała się do dzieła. Prawie ukończony rękopis spłonął jednak w pożarze klasztoru w 1650 roku. Maria uważała, że spełniła swój obowiązek: „Trudno, stało się, mój najdroższy synu, nie trzeba o tym więcej myśleć”⁷³. Klauzdiusz nie chciał o tym słyszeć i ponawiał prośby⁷⁴. „Skoro tego pragniesz - napisała ona w 1652 roku - o ile zdołam uszczknąć kilka chwil z moich zajęć, które są prawie nieustanne, napiszę to, na co pozwoli mi pamięć i miłość, by wysłać ci w przyszłym roku”⁷⁵.

Podczas wiosennych rekolekcji 1653 r. Maria otrzymała liczne i cenne oświecenia, które nasunęły jej myśl, że praca ta mogłaby przynieść chwałę Bogu. „Ujrzałam w nowym świetle wszystkie stany modlitwy i wszystkie łaski, którymi Bóg mnie obdarzył, od chwili używania rozumu”. Natychmiast chwyciła za pióro i narysowała zarys pracy. Zredagowanie nowej relacji duchowej trwało od czerwca do października 1653 i od maja do sierpnia 1654 roku⁷⁶. Ukończony rękopis liczył 200 stron. Relacja z 1654 roku jest głównym dziełem Marii od Wcielenia – jest świadectwem i pamiętnikiem, historią działania Boga w jej duszy. Jest również arcydziełem literatury mistycznej⁷⁷.

Dom Oury napisał w przedmowie do *Autobiografii* Marii od Wcielenia: „Długotrwała, natarczywa i nieustępliwa ciekawość jej syna; coś w rodzaju szantażu duchowego, który Bremond uważał za brak delikatności, a co najmniej za nietakt. Tę niedelikatność i nietakt ja rozgrzeszam obydwoma rękami, bo bez tego Maria od Wcielenia odeszłaby, zabierając ze sobą najbardziej promienną ze swych tajemnic”⁷⁸.

⁷¹ List CLV, de Québec, à son Fils, 9.08.1654, *Correspondance*, s. 525.

⁷² *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 132.

⁷³ List CXVI, październik-listopad 1651, *Correspondance*, s. 425-426.

⁷⁴ *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 132.

⁷⁵ *Correspondance*, List CXLIII, z 9.09.1652, s. 485; *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 131.

⁷⁶ *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 133.

⁷⁷ G. Oury, *Marie de l'Incarnation* t. 2, s. 478.

⁷⁸ M. od Wcielenia (Guyart), Relacja autobiograficzna z 1654 roku, tł. T. Bartnicka, przedmowa Dom Guy-Marie Oury, Poznań 2012, s. XXI; G. Oury, *Marie de l'Incarnation* t.2, s. 478-479.

Wysyłając tę pracę swemu synowi Maria napisała: „Gdy przeczytasz to, co Boży Majestat uczynił w mojej duszy, zadrzyj za mnie, ponieważ złożył Swe skarby w naczyniu glinianym, najbardziej kruchym, jakie jest na świecie, bo to naczynie może upaść i upadając może się rozbić i może stracić to bogactwo, które zawiera. Nie ma nic pewnego na tym świecie. Jestem tylko pewna jednej rzeczy, że Bóg nie zawiedzie mnie nigdy, ale ze swej strony mogę się zatracić na wiele sposobów przez moje winy i niewierności. Dlatego proszę cię mój synu, byś troszczył się o moje zbawienie, pamiętając o mnie, gdy jesteś przy ołtarzu, i proś Boga, by mi zesłał raczej męczarnie, niż by pozwolił, bym mu kiedykolwiek była niewierna; nade wszystko by mnie uczynił godną, aby pokora była moją siłą. O to samo modłę się dla ciebie, padając u stóp Jezusa, naszego Mistrza i Pana, czując się zobowiązana wypraszać ci te same, co mnie łaski, te samą miłość i te same dobra, bo jesteś moim najdroższym i ukochanym synem”⁷⁹.

Po ukończeniu relacji z 1654 roku Maria długo nie umiała o sobie nic powiedzieć. W ciągu 10 lat bardzo rzadko informowała syna o swoim stanie duchowym⁸⁰. W 1668 roku pisała: „Trudno byłoby mi zdać sprawę z mojej modlitwy, ponieważ to, co Bóg mi daje jest tak proste, że w dwóch lub trzech słowach wszystko powiedziałam. Nie mogę nic robić w mojej modlitwie, jak tylko mówić w moim wnętrzu oddychając: »mój Boże, mój Boże, mój wielki Boże, moje życie, moja chwała«. Dziś tak właśnie oddycham; moja dusza doświadcza przy tym pełni znaczenia tych słów. To, co robię w czasie modlitwy, robię przez cały dzień, gdy się kładę, gdy wstaję i wszędzie”⁸¹.

Benedyktyni zdawali sobie sprawę z wartości duchowych Klaudiusza. Już rok po święceniach został przełożonym klasztoru w Vendôme i przez całe życie piastował urzędy przełożonego, formatora młodych zakonników bądź asystenta generalnego. Przyczynił się do reformy zakonu; pisał i wydawał – np. medytacje chrześcijańskie. Był uważany w swojej kongregacji za spe-

⁷⁹ List CLV do syna, 9.08.1654, *Correspondance*, s. 528.

⁸⁰ List CLXXXVIII do syna, 13.10.1660, *Correspondance*, s. 541.

⁸¹ List CCXLIII, do syna, 16.10.1668, *Correspondance*, s. 826; Podobnie List CCLXVII, 2-5.09.1670, *Correspondance*, s. 896.

cialistę od formacji monastycznej. Urzędy mu jednak ciążyły i przeszkadzały w uświęcaniu się według własnego gustu. Gdy został asystentem generała zakonu, Maria napisała do niego: „nie mów mi więcej, że wolałbyś samotność i życie odosobnione. Obowiązków swych nie kochaj, dlatego że są zaszczytne, ale dlatego, że są w porządku woli Bożej. Jest jednak dobrze, że widzisz swoje niedoskonałości, niezdolność i niewystarczalność. To Bóg cię utrzymuje w stanie upokorzenia dla twojego uświęcenia. Czy jesteś wywyższony, czy poniżony, żebyś tylko był pokorny, będziesz zawsze szczęśliwy”⁸².

Klaudiusz Martin został pierwszym biografem swej matki. Opublikował jej pisma wkrótce po jej śmierci z własnym komentarzem w kilku grubych tomach. Pisma duchowe Marii od Wcielenia, redagowane na polecenie spowiednika, korespondencja z synem i napisana dla niego autobiografia stanowią podstawowe źródła dotyczące życia Marii od Wcielenia. Pisma te są arcydziełem literatury mistycznej wszystkich czasów, a ich autorka, Maria od Wcielenia, zaliczana jest do największych mistyczek Kościoła katolickiego. Nazywana bywa Teresą Nowej Francji⁸³.

⁸² List CCLXVII, 2-5.09.1670, *Correspondance*, s. 896.

⁸³ G.M. Oury, *Marie de l'Incarnation t. 2*, s. 390.

Summary

Marie of the Incarnation OSU (1599-1672). She was born Marie Guyart in Tours. At the age of seventeen, in obedience to her parents she was married to a silk manufacturer Claude Martin, with whom she had a son, also named Claude. Left a widow after two years of married life, she experienced a mystical vision on 24 March 1620, that set her on a new path of devotional intensity.

In 1631 she decided to enter the Ursuline monastery in Tours. She left her 12 years old son in the care of her sister, but the emotional pain of the separation would remain with them both. Later, when her son had become a Benedictine monk, they corresponded candidly about their spiritual and emotional experiences.

In 1639 Marie received the necessary permissions to undertake this mission in Canada. She established a convent in Quebec City and managed to found the first boarding school. Both the French colonists and the local Indian people sought the education of their daughters by the nuns. The sisters were soon able to teach in the Huron, Algonquian, Montagnais, and Iroquois tongues.

She died after thirty-three years spent in Canada. She was beatified by Pope John Paul II on 22 June 1980 and canonised by Pope Francis on April 2, 2014. Her feast day is celebrated on 30 April.

Jan Sypko SCJ

Tarnów

Aktualność wskazówek św. Teresy z Avila odnośnie do praktyki modlitwy

Słowa-klucze: powołanie, życie zakonne, modlitwa, świętość

Streszczenie

Święta reformatorka Karmelu bywa nazywana kobietą wiary, świętą z charakterem i mistrzynią życia duchowego. Za życia była osobą bardzo rozmowną i otwartą, przez co wyrażała się jej głębia duchowa i empatia wobec wszystkich osób. Z jej nauki i dzieł korzysta wielu kierowników duchowych, autorów pism duchowych, teologów i osoby szukające Boga.

15 października 2014 roku, w liturgiczne wspomnienie św. Teresy od Jezusa, w jej rodzinnym mieście Avila w Hiszpanii, podczas Mszy Św., której przewodniczył miejscowy ordynariusz bp. Jesús Garcia Burillo, odczytano list Ojca Świętego Franciszka i otwarto Rok Jubileuszowy 500 rocznicy jej urodzin. W uroczystości tej uczestniczyło duchowieństwo, przedstawiciele rodzin karmelitańskich i tysiące wiernych.

Św. Teresa od Jezusa urodziła się w 1515 roku w La Moneda koło Avili w Hiszpanii. W 1535 roku wstąpiła do klasztoru karmelitanek w Avila, gdzie po latach pobytu w licznej wspólnocie karmelitańskiej, w której było prowadzone dość przeciętne życie duchowe i zakonne, w 1537 roku złożyła śluby zakonne. Dopiero pod wpływem duchowego wstrząsu, którego doznała pod obrazem „Ecce Homo” w 1554 roku doznała nawrócenia, co stało się dla niej momentem przełomowym w jej życiu duchowym.

Po kolejnych latach intensywnej pracy nad sobą i doświadczanych doświadczeniach mistycznych, wspólnie ze św. Janem od Krzyża w 1562 roku podjęła się reformy Zakonu, zakładając pierwszy klasztor Karmelitanek Bosych pod wezwaniem św. Józefa. Jeszcze za jej życia powstało 18 klasztorów żeńskich i 15 klasztorów męskich, które przyjęły reformę Karmelu.

Św. Teresa zmarła 15 X 1582 roku w Alba de Tormes ze słowami na ustach: „W końcu Panie, jestem córką Kościoła”. Beatyfikacji dokonał papież Paweł V w 1614 roku, kanonizacji papież Grzegorz XV w 1622 roku, natomiast bł. Paweł VI w 1970 roku ogłosił ją jako pierwszą kobietę Doktorem Kościoła. Do najważniejszych dzieł Świętej należą: „Życie”; „Sprawozdania duchowe”; „Twierdza wewnętrzna”; „Droga doskonałości”; „Podniet Bożej miłości”; „Księga fundacji” oraz poezje i listy¹.

Święta reformatorka Karmelu bywa nazywana „kobietą wiary”, „świętą z charakterem” i „mistrzynią życia duchowego”. Za życia była osobą bardzo rozmowną i otwartą, przez co wyrażała się jej głębia duchowa i empatia wobec napotkanych osób i w przyjaznych relacjach z szerokim gronem. Z jej nauki i dzieł korzysta wielu mistyków duchowych, autorów, teologów i szukających Boga. Niektórzy z nich doznali łaski nawrócenia i zjednoczenia z Bogiem, czego przykładem jest konwertytka Edyta Stein – św. Benedykta od Krzyża, jej duchowa córka.

Doniosłość i popularność duchowości terecjańskiej, potwierdza fakt, że aktualnie istnieje około 70 wspólnot życia konsekrowanego i apostołskiego, dla których duchowość ta stała się natchnieniem do podjęcia późniejszego stylu życia. Jubileusz 500 rocznicy urodzin wielkiej hiszpańskiej mistyczki, której zdanie „Bóg sam wystarczy” jest wyrazem jej duchowej głębi, stwarza szczególną okoliczność do pogłębienia jej duchowej spuścizny. Jest ona przedstawicielką duchowości potrydenckiej².

Prezentowane treści i refleksje nie mają na celu specjalistycznego i naukowego przedstawienia głębi nauki i duchowości św. Teresy od Jezusa, ale praktyczne przypomnienie jej wskazó-

¹ Por. M. Tietz, hasło: Teresa z Avila, w: *Leksykon mistyki*, red. P. Dinzelbacher, Warszawa 2002, s. 314 – 315.

² Por. J. Auman, *Zarys historii duchowości*, Kielce 1993, s. 223 – 224.

wiek odnośnie do modlitwy i jej znaczenia w dzisiejszych trudnych czasach.

1. Modlitwa w ujęciu św. Teresy z Avila

Znawcy życia duchowego św. Teresy od Jezusa stwierdzają, że istotnym elementem jej duchowości jest modlitwa. Dlatego też Kościół w swoim nauczaniu i liczni autorzy tak często odwołują się i posługują się jej wskazówkami w tej dziedzinie. Przykładem tego jest między innymi Katechizm Kościoła Katolickiego (1994), który w czwartym rozdziale poświęconym modlitwie chrześcijańskiej powołuje się na jej naukę (por. 2704, 2709). Również dawniejsi, jak i bardziej współcześni sięgają do klasztornej nauki o modlitwie św. Teresy od Jezusa. Wśród nich zaliczani są: R. Garrigon – Lagrange, R. Plus, A. Tanguerey, J. Woroniecki, K. Rahner, R. Gardini, H. U von Balthasar, I de la Potterie, A. Ballestrero i inni.

W swoim oficjalnym nauczaniu na stronach Katechizmu, Kościół kultuwyje jej zachęty i odkrywanie doniosłości modlitwy w życiu wszystkich wierzących, szczególnie osób konsekrowanych. Jest to ważne zwłaszcza w czasach kryzysu wartości i niedoceniań znaczenia wartości modlitwy. Zwracał już na to uwagę bł. Paweł VI w 1967 roku, kiedy w liturgiczne wspomnienie św. Teresy od Jezusa, wskazując na jej przykład powiedział: „Kto lepiej od niej potrafił znaleźć w każdym momencie siłę i dynamizm dla swej działalności właśnie w modlitwie i w zjednoczeniu z Bogiem³.

Również papież ostatnich czasów nawiązywali często i ciągle do aktualnej duchowości terezańskiej. Czynił to zwłaszcza św. Jan Paweł II, któremu była ona bliska. W 1982 r., w 400 – rocznicę jej śmierci osobiście modlił się przy jej grobie oraz na tę okoliczność skierował dwa listy do rodziny karmelitańskiej⁴. Jeden ze znanych teologów, K. Rahner w duchu Świętej Reformatorki udziela daleko idącej przestrogi: „Wszelaka, bowiem abstrakcyjna teologia kończyłaby się ostatecznie pustką, gdyby się sama nie wznosiła od słów ku modlitwie”⁵.

³ Paweł VI, *Czy modlimy się dzisiaj?*, Poznań 1978, s. 124.

⁴ Por. J. Adamska - Święta. *Teresa od Jezusa*, Kraków 1983, s. 258 – 259.

⁵ K. Rahner, *Modlitwy życia*, Kraków 2001, s. 10.

Św. Teresa podobnie, jak inni przewodnicy po drogach modlitwy dzieliła się z innymi swoimi doświadczeniami, co sama wiele razy potwierdzała. Pisze między innymi: „Niczego tu nie powiem, czego bym na sobie po wiele razy nie doświadczyła⁶. Wielki znawca nauki św. Teresy na temat modlitwy Ojciec Salvador Ros Gracia OCD, wiele razy potwierdza to stanowisko. Pisze: „Modlitwa w efekcie była nicią przewodnią jej doświadczenia mistycznego i stanowi temat przewodni wszystkich jej pism, zwraca się tak naprawdę do wszystkich czytelników, z wyraźną intencją, aby, „rozsmakowali się” w modlitwie oraz aby towarzyszyć jej w tej przeprawie duchowej⁷. Do podobnego wniosku o doniosłości modlitwy w życiu dochodzi inny autor, który stwierdza, że modlitwa, która jest wzniesieniem umysłu i serca do Boga towarzyszyła zawsze św. Teresie, która miesiącami podróżowała po Hiszpanii wozem⁸.

Sposób modlitwy, który praktykowała Święta z Avila i nauczała innych, a dzięki któremu łatwiej dochodzi się do Boga, był szczególną troską jej życia. Dlatego, jak wskazywała początkującym na drodze modlitwy, należy do niej podchodzić z całym realizmem, posługując się przy tym dostępnymi środkami⁹. Bardzo ważną wskazówką św. Teresy od Jezusa jest zalecenie, aby modlitwy nie ograniczać wyłącznie do określonych godzin w ciągu dnia, okoliczności czy wybranych miejsc. Dobrze rozumiana modlitwa z czasem powinna przenikać cały dzień i czas pracy. Stwierdza, że modlitwa jest wyrazem miłości, dlatego nie może ona być praktykowana tylko w ukryciu, ale również wśród duchowych walk. Byłoby czymś nie właściwym gdybyśmy potrafili się modlić tylko w odosobnieniu i w idealnych warunkach oraz w dogodnych dla nas porach dnia¹⁰.

W „Twierdzy wewnętrznej” święta z Avila ukazuje duszę jako twierdzę złożoną z wielu mieszkań, gdzie w centrum znajduje się Chrystus Król. Jeżeli człowiek dokonuje postępu w modlitwie to

⁶ Św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, Poznań 2012, 18,8.

⁷ S. Ros Gracia, *Sposób modlitwy św. Teresy od Jezusa*, Kraków 2012, s. 17.

⁸ Por. B. Basset, *Zacznijmy znowu modlić się*, Paryż 1979, s. 44.

⁹ Por. Św. Teresa od Jezusa, *Droga doskonałości* 26,10.

¹⁰ Por. Św. Teresa od Jezusa, *Księga fundacji*, Poznań 2012, 5,15 – 16.

przemieszcza się kolejno od jednego mieszkania do drugiego aż do ostatniego, a po przejściu siedmiu mieszkań osiąga mieszkanie wewnętrzne. Poza twierdzą według św. Teresy istnieje ciemność, w której pogrążone są różne koszmarnie stworzenia. Kiedy dusza podejmuje decyzję pójścia drogą modlitwy, wchodzi do twierdzy i rozpoczyna wędrówkę, która prowadzi ją najpierw przez trzy stadia modlitwy czynnej i ascetycznej. Natomiast od czwartego etapu dusza wchodzi w stan modlitwy biernej i czynnej, która polega na przyjaznym i żarliwym przebywaniu z Chrystusem¹¹.

Po przypomnieniu ogólnych zaleceń Świętej odnośnie do praktykowania modlitwy, na której osadza się i z której wyra-
sta całe życie duchowe, należy przedstawić bardziej szczegółowe wskazówki w tej kwestii.

2. Środki pomocne na drodze modlitwy

Św. Teresa od Jezusa dzieląc się doświadczeniami odnośnie do modlitwy, udziela pewnych pouczeń, które stanowią pomoc w prawidłowym jej przeżywaniu.

a) Według św. Teresy od Jezusa miłość jest cnotą. Stanowi ona fundament w życiu modlitwy, której celem jest trwanie przy Bogu i jednoczenie się z Chrystusem, ponieważ jest On najlepszym przyjacielem, dlatego nie powinno się od Niego odstępować. W takim rozumieniu modlitwy, która ma na celu przenikać całe życie św. Teresa posługuje się tekstem z Ewangelii o Marcie i Marii (por. Łk 10, 28 – 42), dochodząc do wniosku, że postawy obu siostr są niezbędne. To podstawowe znaczenie miłości, która jest fundamentem terezańskiej modlitwy podkreśla teolog i pionier chrześcijańskiego personalizmu w Polsce, o. Jacek Woroniecki OP (+ 1949). Powiedział on, że św. Teresa zdawała sobie sprawę z tego, że wielu ludzi w modlitwie widzi tylko potrzebę myślenia o Bogu i przestrzegła przed tym błędem, zwracając uwagę na to, że aby się dobrze modlić nie trzeba dużo myśleć, ale należy wiele miłować¹².

b) Wiara w terezańskim ujęciu modlitewnego przeżywania relacji z Bogiem stanowi kolejny jej fundament, zgodnie z tym jak

¹¹ Por. J. Bochenek, *Zarys ascetyki*, Warszawa 1972, s. 510 – 511.

¹² Por. J. Woroniecki, *Pełnia modlitwy*, Poznań 1988, s. 66

zapewnia sam Zbawiciel: „I wszystko, o co na modlitwie z wiara prosić będziecie” (Mt 21,22).

Czasami może się zdarzyć, że ktoś posiada ogólną kulturę umysłową, ale jego wiedza i życie religijne znajdują się na niskim poziomie. Dlatego odpowiedni poziom wiary jest warunkiem modlitwy, który nie da się niczym zastąpić. Stąd Święta zalecała ćwiczenie się w wierze, ponieważ pomaga ona głębiej patrzeć i oceniać rzeczywistość oraz przeżywać modlitwę, która posiada wielkie znaczenie zwłaszcza wtedy, gdy człowiek czuje się zagubiony, to wtedy pomaga mu ona trwać przed Bogiem¹³.

W oparciu o studium o modlitwie w ujęciu św. Teresy z Avila, ojciec Jacek Woroniecki OP stwierdza, że wiara staje się prawdziwym pokarmem modlitwy, ona ją żywi, oświeca, rozgrzewa i sprawia, że im człowiek więcej się modli, to tym głębiej wierzy, a im głębiej wierzy, tym chętniej staje do modlitwy¹⁴.

Również inny autor T. Merton, który wiele pisał o modlitwie i kontemplacji często odwoływał się do nauki św. Teresy z Avila o doniosłości wiary w jej praktykowaniu. Identycznie jak ona stwierdza, że w różnych stanach bezradności czy zbyt subiektywnego podchodzenia do modlitwy jedyną drogą wyjścia z takiego położenia jest droga wiary¹⁵.

c) Pokora w nauczaniu św. Teresy jest kolejną cnotą, która zapewnia właściwy przebieg doświadczenia modlitwy. Stwierdza ona, że pokora jest chodzeniem w prawdzie, dlatego nie można jej mylić z nieśmiałością, lękliwością, czy dobrymi postawami, które nie mają nic wspólnego z tą cnotą¹⁶.

Chrześcijańska cnota pokory chroni człowieka przed bezpodstawnym wywyższeniem i oczekiwaniem czegoś, co mu się nie należy. Sam Jezus przestrzega: „Každy, kto się wywyższa będzie poniżony” (Łk 18,14). Dlatego w nauczaniu św. Teresy o modlitwie pokora ma tak fundamentalne znaczenie, ponieważ odwraca ona uwagę od siebie, a kieruje na Boga. Święta stwierdza, że im bardziej dusza zbliży się w ten sposób do Boga, tym więcej osią-

¹³ Por. Św. Teresa od Jezusa, *Droga doskonałości*, dz. cyt. 34,7.

¹⁴ Por. J. Woroniecki, *Pełnia modlitwy*, dz. cyt. s. 83.

¹⁵ Por. T. Merton, *Modlitwa kontemplacyjna*, Poznań 1986, s. 35.

¹⁶ Por. Św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, dz. cyt. 13,2.

gnie i bardziej będzie odkrywać wielkość modlitwy, i wszystko będzie starała się budować na Bogu a nie na własnych wysiłkach¹⁷.

d) Wytrwałość, którą Święta z Avila nazywa również determinacją także jest niezbędna w praktykowaniu modlitwy jako potrzeby serca. Przykładem wytrwałej modlitwy jest niewiasta kananejska, która nie ustawała w prośbach, dlatego Chrystus Pan rzekł: „Niech ci się stanie jak chcesz” (Mt 15,28)

Za koniecznością istnienia tego warunku w modlitwie według nauczania św. Teresy przemawia wiele racji, wśród których należy wspomnieć kontekst społeczny, w jakim żyła Święta, gdzie pozabawiano kobiety prawa do zabierania głosu w wielu sprawach. Jednak istotą terezjańskiej nauki jest przekonanie że modlitwa jest niezasłużonym darem dobroci Bożej względem człowieka, dlatego warto zawsze wytrwale podejmować wysiłek, jako odpowiedź na otrzymaną łaskę¹⁸.

Wytrwała modlitwa mobilizuje człowieka duchowo do głębszego życia cnotami, które mają podstawowe znaczenie w rozwoju wewnętrznym zmierzającym do najwyższego zjednoczenia z Bogiem.

3. Przeszkody w modlitwie

Święta z Avila jako mistrzyni życia duchowego, także w dziedzinie modlitwy dobrze poznała z autopsji różne trudności i przeszkody w modlitwie. Mogą mieć one podłoże w płytkiej wierze, braku praktyki cnót, charakterze i sytuacjach życiowych. Teresa w swoich dziełach zwraca uwagę na kilka z nich, zwłaszcza te, które najczęściej napotykamy w naszym życiu duchowym.

a) Czas, a raczej narzekanie na jego brak nie był trudnością tylko za czasów Świętej, ale także aktualnie jest chronicznym problemem wielu ludzi wierzących. Modlitwa nie jest przywilejem dla wybranych, ale zwykłym obowiązkiem człowieka, który pragnie wzrastać w łasce Bożej. Tłumaczenie się brakiem czasu wyrządza duszy wielką szkodę i nie ułatwia stawania się ludźmi modlitwy.

¹⁷ Por. Św. Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna* VII, 4,8

¹⁸ Por. Św. Teresa od Jezusa, *Droga doskonałości*, dz. cyt. 28,12.

Św. Teresa przestrzega przed obsesyjnym i dokładnym pilnowaniem czasu, który należy przeznaczyć na modlitwę¹⁹. W jednym ze swoich dzieł napisała bardzo otwarcie: „Wierzcie mi, Siostry, nie długość czasu poświęconego na modlitwę stanowi o postępie duszy. Bo i te posługi zewnętrzne, gdy na nich przez posłuszeństwo czy dla pożytku drugich czas tracicie wielką nam będą do postępu wewnętrznego pomocą i w jednej chwili lepiej was mogą przysposobić do zapalów miłości Bożej niż długie godziny rozmyślania²⁰. Wielka Reformatorka Karmelu, chociaż zalecała regularny rytm modlitwy i sama go realizowała w życiu, to jednak daleka była od formalizmu w relacjach z Bogiem, ponieważ wiedziała, że modlitwy i działania łaski nie mierzy się czasem²¹.

Zagadnienie ilości i proporcji czasu przeznaczanego na modlitwę w odniesieniu do codziennych życiowych obowiązków w swoich rozważaniach podejmował również O. J. Woroniecki OP. Stwierdza on, że kto prawdziwie dąży do doskonałości powinien sam w swoim życiu ustalić stosunek między modlitwą, a obowiązkami stanu. Podkreśla, że nawet w życiu zakonnym, w którym modlitwa zajmuje więcej czasu niż w życiu świeckim jest ona realizowana w bardzo różny sposób w zależności od zadań, jakie są tam spełniane. Udziela jednak pewnych rad, które mogą być pomocne; żeby w życiu tyle czasu przeznaczać na modlitwę, aby Bogu wyrazić i okazać należną Mu chwałę oraz aby zatroszczyć się o swój poziom duchowy i gotowość do pełnienia woli Bożej. Modlitwy powinno być w życiu tyle, aby ogólny poziom miłości wciąż wzrastał, dlatego nie powinno się zwiększać modlitwy kosztem zaniedbania obowiązków, zwłaszcza miłości bliźniego. Życie codzienne jest najlepszym sprawdzianem czy zachowana jest proporcja czasu przeznaczanego na modlitwę, a wymaganiami, obowiązkami swojego życiowego stanu²².

b) Rozproszenia, na które zwraca uwagę św. Teresa od Jezusa, stanowią kolejną trudność podczas modlitwy. Nie muszą one być zawsze największym problemem, ponieważ odpowied-

¹⁹ Por. S. Ros Garcia, *Sposób modlitwy św. Teresy od Jezusa*, dz. cyt. s. 45.

²⁰ Por. Św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, dz. cyt. 5,17.

²¹ Por. Św. Teresa od Jezusa, *Listy*, Kraków 2008, 172,10.

²² Por. J. Woroniecki, *Pełnia modlitwy*, dz. cyt. s. 21 – 22.

nia świadomość może przyczynić się do bardziej pogłębionego przygotowania się do modlitwy i czuwania nad jej przeżywaniem.

Przytaczany znawca duchowości terecjańskiej, O. S. Ros Gracia OCD stwierdza, że rozproszenia nie są trudnościami modlitwy samej w sobie, ale raczej modlącego się człowieka. Dlatego nie jest właściwym argumentem to, że ktoś przestaje się modlić, ponieważ pojawiają się rozproszenia. Stwierdza za Świętą Reformatorką, że pojawiające się różne rozproszenia są sprawą normalną a nawet nie do uniknięcia i nigdy nie mogą być argumentem do minimalizowania jej w życiu²³. Sama Święta stwierdzając, że roztargnienia nie są do uniknięcia, przestrzega przed niepokojem i duchowym zagubieniem. Pisała: „pamiętajmy, abyśmy tego, co wyprawia w nas niespokojna wyobraźnia i przyrodzona ułomność i co nam diabeł podsuwa, nie kładły na karb duszy, jakby to było z jej winy”²⁴.

Problem roztargnień na modlitwie św. Teresa podejmuje wiele razy i dzieli się konkretnymi sugestiami, które są zawsze aktualne. Wyraża to następująco: „Nie należy, zatem opuszczać zaraz modlitwy, ile razy nachodzą nas natarczywe roztargnienia czy zamęt wewnętrzny, ani też uparcie dręczyć duszy i zmuszać jej do tego, czego nie może”²⁵. Aby roztargnienia nie stały się zbyt uciążliwe i nie prowadziły do rezygnacji z modlitwy można poczynić pewne kroki, które będą stanowiły pomoc w bardziej spokojniejszy i owocniejszy sposób przeżywania modlitwy. Wysiłki powinny iść w kierunku przygotowania serca i sprawdzonego doboru czasu oraz miejsca, w myśl zachęty Zbawiciela: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki zamknij drzwi i módl się” (Mt 6,6).

c) Jednak musimy pamiętać, że nawet mimo wielkich czynionych wysiłków nie stworzymy idealnych warunków do modlitwy. Oschłość w modlitwie jest stanem braku myśli i uczuć w czasie jej trwania, a człowiek przeżywa obawy niewłaściwej jej formy i braku kontaktu z Bogiem. Dlatego Święta uspokaja i przypomina, że modlitwa nie ma na celu dobrego samopo-

²³ Por. S. Ros Gracia, *Sposób modlitwy św. Teresy od Jezusa*, dz. cyt., s. 47.

²⁴ Św. Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, dz. cyt., IV, 1,14.

²⁵ Św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, dz. cyt., 11, 15 - 16.

czucia, ale jedynie to, aby trwać przed Bogiem. Mówi, że nasza wierność modlitwie ma na celu spotkanie się z Bogiem i trwanie w Jego obecności a nie emocjonalne zadowolenie. Wyraża to w słowach: „Rozważmy to dobrze - a wiem, co mówię, bo sama tego na sobie doświadczyłam, – że gdy dusza wstąpi na tę drogę modlitwy wewnętrznej i odważnie nią idzie, gdy zdobędzie się na to, by już nie troszczyć się zbyt o pociechy i uczucia pobożne – ani się zbyt cieszyć, gdy Pan je da, ani się zbyt smucić, gdy ich zabraknie – wtedy taka dusza przeszła już większą część drogi. Choć może nieraz się potknie, niech się nie lęka, że się cofa, gdyż budowla, którą wznosi oparta jest na mocnym fundamentie”²⁶. Zwracających się o pomoc w praktykowaniu modlitwy Święta Reformatorka uspakajała, że postęp w modlitwie i doskonałości nie mierzy się, nie ocenia ilością doznawanych uczuć, ale wzrastaniem w cnotach²⁷.

Mistrzowie życia duchowego i modlitwy kierują się wskazaniami św. Teresy od Jezusa, która przestrzega przed pychą mogącą towarzyszyć człowiekowi podczas oschłości. Może to być szukanie własnego zadowolenia a nie należyj chwały Bogu. Dlatego przestrzegają oni przed wszelkiego rodzaju miłością własną, która może bardzo przeszkadzać i wprowadzać w błąd. Jeden z autorów pisze: „Postęp w życiu duchowym nie polega jedynie na tym, że mamy łaskę pociechy, lecz na tym, że jej stratę znośmy pokornie i z zaparciem siebie”²⁸. Przeżywane oschłości na drodze modlitwy mogą też być próbami ze strony Boga, który ma prawo, aby zbadać nasze serce i zaufanie Jemu.

d) Skuteczność modlitwy według nauczania św. Teresy od Jezusa bywa wystawiana na wiele prób ze strony modlącego się. Przypisywanie nieskuteczności modlitwy jest jedną z podstępnych motywacji zaniedbywania, a nawet rezygnacji z modlitwy. Błędem, zatem jest oceniać i oczekiwać natychmiastowych i subiektywnych efektów modlitwy, ponieważ i w tym przypadku mogą mieć uzasadnienie słowa Chrystusa skierowane do synów Zebe-deusza: „Nie wiecie, o co prosicie” (Mt 20,22).

²⁶ Św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, dz. cyt., 11,13.

²⁷ Por. Św. Teresa od Jezusa, *Listy*, dz. cyt. 351,2.

²⁸ T. a Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, Kraków 2009, III, 7,1

W jednym ze swoich listów Święta stwierdza bardzo dobitnie: „Ja nie pragnęłabym innej modlitwy poza tą, która sprawiałaby u mnie wzrost cnót”, ponieważ „w tych wewnętrznych sprawach ducha najbardziej mile widziana jest ta, która zostawia najlepsze skutki potwierdzone czynami (...) to jest prawdziwa modlitwa, a nie jakieś zadowolenia zaspakajające naszą przyjemność”²⁹.

Modlitwa nie może mieć nawet najmniejszych cech wymuszania na Bogu czegokolwiek czy przyspieszania jej skuteczności. Owocność modlitwy nie leży w rękach człowieka, ale jest darem hojności Boga Stwórcy. Jednak, jeżeli ktoś na modlitwie prosi Boga o zdrowie dla kogoś chorego to powinien również sam się nim zaopiekować. Jeżeli ktoś modli się o pokój na świecie, to niech też sam stanie się nosicielem pokoju w swoim środowisku. Taka wewnętrzna postawa człowieka modlącego się będzie przygotowaniem postawy na dary, o które prosi Boga³⁰.

O. Jacek Woroniecki OP kolejny raz biorąc pod uwagę zalecenia św. Teresy stwierdza, że modlący się o godziwe dary, które są potrzebne do życia duchowego i ziemskiego nie powinien nigdy wątpić w dobroć Boga i skuteczność modlitwy. Ponieważ tylko modlitwa zanoszona do Boga z ufnością w sercu może stać się środkiem do wypełnienia nadprzyrodzonych zadań, którymi są chwała Boża i zbawienie duszy³¹.

Zakończenie

Dokonując podsumowania przytoczonych refleksji odnoszących się do właściwego przeżywania modlitwy należy zwrócić uwagę najbardziej na praktyczne uwagi, jakie podaje św. Teresa od Jezusa, a które nigdy nie tracą na aktualności. Najbardziej podstawową z nich jest ta, która mówi, że podczas modlitwy należy mieć świadomość, że się rozmawia z Bogiem osobowym, a nie z jakąś ideą czy wymyślonym tworem wyobraźni ludzkiej. To powinno wyzwalać miłość, która skłania do ciągłego przebywania w obecności Boga w Trzech Osobach.

²⁹ Św. Teresa od Jezusa, *Listy*, dz. cyt. 136,4 - 5.

³⁰ Por. S. Ros Gracia, *Sposób modlitwy św. Teresy od Jezusa*, dz. cyt. s. 52.

³¹ Por. J. Woroniecki, *Pelnia modlitwy*, dz. cyt., s. 46 - 47.

Cnota wiary stanowi ważny fundament modlitwy i jej uwarunkowanie, zwłaszcza w trudniejszych i złożonych okolicznościach życia. Także cnota pokory wspomaga człowieka modlącego się i przypomina, że wszystko, co otrzymujemy na modlitwie jest łaską i darem Pana Boga. Nie bez znaczenia jest również postawa wytrwałości, która z trzema pierwszymi stanowi wyraz właściwego rozumienia modlitwy i jej doniosłość w życiu wierzącego.

Odnośnie do wskazówek i zaleceń dla właściwego przeżywania modlitwy św. Teresa od Jezusa mówi o przeszkodach i utrudnieniach na modlitwie. Zawsze byli ludzie uważający się za chrześcijan, którzy narzekali na niewystarczającą ilość czasu, którą mogliby przeznaczyć na modlitwę. Problem ten daje jeszcze bardziej o sobie znać w aktualnych czasach. Wielu rezygnuje z modlitwy albo przeznaczają na nią minimalną ilość czasu, tłumacząc się problemami, które niesie życie albo codziennymi obowiązkami.

Inną przeszkodą na modlitwie są utrudnienia zewnętrzne, które zawsze będą towarzyszyły człowiekowi, mimo jego największych starań. Podobne oschłości skłaniają wiele osób do porzucenia modlitwy, ponieważ nie dostarcza im ona doświadczeń emocjonalnych i poczucia satysfakcji. Bardzo negatywny wpływ na praktykę modlitwy ma też oczekiwanie na jej natychmiastowy skutek i spełnienie zanoszonych intencji do Boga.

Święta mistyczka i mistrzyni życia duchowego zachęca i wręcz zapewnia, że każdy, kto będzie stopniowo podejmował pod przewodnictwem Ducha Świętego trud podążania drogą modlitwy może dojść do zjednoczenia z Bogiem. Teresa zapewnia wszystkich podejmujących regularne wysiłki na modlitwie i świadomych jej zaleceń i przestróg, że: „Tą drogą prędzej dochodzi się do kontemplacji”³². Potwierdza to również jej wierny syn duchowy i wielki propagator jej nauki, kard. Anastazy Albert Ballestrero OCD (+1998), który pełnił posługę przełożonego generalnego nad całym Zakonem Karmelitańskim. Zwłaszcza jako wykładowca i rekolekcjonista podejmował on często temat

³² Św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, dz. cyt., 4,7.

modlitwy, w którym poruszał potrzebę przeżywania modlitwy, której logiczną konsekwencją jest doświadczenie zjednoczenia z Bogiem. Dlatego z naszej strony konieczna jest coraz większa gotowość, otwartość i dyspozycyjność wobec Niego³³.

Summary

Validity of guidelines concerning the practice of prayer done by St Teresa of Avila

Saint reformer of Carmel is usually called a woman of faith, saint one with character and mistress of spiritual life. She was a communicative and open person during her life and by this attitude we can see her spiritual depth and empathy to all people. Many spiritual directors, spiritual writers, theologians and people searching God draw on her teaching and works.

Krzysztof Stawicki cmf

³³ Por. A. A. Ballestrero, *Wiara, nadzieja i miłość drogą do świętości*, Kraków 2000, s. 322.

ks. Paweł Sajdtko

Legnica

Duchowość Zgromadzenia Karmelitanek Dzieciątka Jezus

Słowa-klucze: charyzmat, duchowość, powołanie, Karmel

Streszczenie

Każda szkoła duchowości podaje konkretne środki w osiągnięciu tejże chrześcijańskiej doskonałości. Sługa Boży ojciec Anzelm Gądek posiadał duchowość eklezjalną. Uważał, że wszelki rozwój i uświęcenie musi się dokonywać w Kościele i z miłości do Kościoła. Cechowała go w tym pokora, wiedza, miłość i posłuszeństwo Kościołowi.

Z woli papieża Franciszka od pierwszej niedzieli Adwentu 2014 roku rozpoczął się Rok Życia Konsekwowanego. Będzie on trwał do 2 lutego 2016 roku. Hasło tego roku brzmi: „Ewangelia, proroctwo, nadzieja - życie konsekwowane w Kościele dzisiaj”. W związku z tą inicjatywą papieża istnieje potrzeba przybliżania duchowości zgromadzeń zakonnych, które niezmiennie mają wielki wpływ na radosne głoszenie Ewangelii Chrystusa życiem i modlitwą. Jednym ze zgromadzeń zakonnych, które doskonale wpisują się w tę misję Kościoła i jego żywotność jest Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus, które założył w 1921 r. w Sosnowcu Sługa Boży ojciec Anzelm Gądek OCD.

1. „Charyzmat założyciela”.

Aby przyjrzeć się duchowości powstałego zgromadzenia, należy najpierw zatrzymać się nad zagadnieniem „duchowość”. Definicję tego terminu podał ksiądz Walerian Słomka twierdząc, że duchowość oznacza pewien styl życia albo samo życie według du-

cha. Jest to także zespół postaw serc pobudzonych przez Ducha, do których należą przekonania, motywacje i decyzje¹. Duchowością jest również, jak stwierdził jeszcze inny teolog, świadomy wybór treści duchowych i pobożne ich przeżycie po to, aby zdobyć czy osiągnąć świętość². Ta zaś świętość polega na zmierzaniu do doskonałej miłości i na naśladowaniu Jezusa Chrystusa - wzoru doskonałości. Istnieje więc jeden cel w życiu człowieka - życie wieczne, jedna droga do tego celu - miłość i jeden idealny i niedościgły wzór doskonałości - doskonałość Ojca Niebieskiego, a jedyną drogą do Ojca jest Jezus Chrystus³.

Istnieją jednak rozmaite drogi w dążeniu do tejże świętości, czyli do doskonałej miłości. Rozmaite są też sposoby wyrażania tej miłości w życiu codziennym. Świętość bowiem jest jedna, ale drogi prowadzące do niej i sposoby jej osiągania są różne. Chodzi więc o sposób realizacji świętości, która zależy od stopnia poddania się woli Bożej, naśladowania Jezusa, z wyodrębnieniem jednak określonego stylu życia zgromadzenia, aby w ten sposób wypełnić ogólny cel, który przecież jest taki sam dla każdego chrześcijanina⁴.

Każda szkoła duchowości podaje najlepsze według niej środki w osiągnięciu tejże chrześcijańskiej doskonałości. Można więc mówić o całym szeregu wymagań, określających konkretną duchowość danego instytutu zakonnego. Oczywiście wiadomo, że tych instytutów życia wspólnotowego jest bardzo wiele i są one niezwykle zróżnicowane. O różnorodności zaś tychże instytutów zakonnych decyduje przede wszystkim charyzmat, będący owocem działania w Kościele Ducha Świętego, oraz duch założycieli i przykład ich świętości. I to wszystko ostatecznie decyduje o typie duchowości danej wspólnoty zakonnej⁵.

¹ M. Chmielewski, *Leksykon duchowości katolickiej*, Lublin-Kraków 2002, s. 229.

² A. Żyłnel OFM, *Duchowość chrześcijańska i jej podstawy w świetle teologii posoborowej*, w: *Chrześcijańska duchowość*, red. B. Bejze, Warszawa 1981, s. 13.

³ P. Ogórek OCD, *Duchowość Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus*, w: *Symposium z okazji 75-lecia założenia Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus*, s. 59, Zob. także: A. Skowronek, *Vaticanium II o świętości. Nad współczesnym modelem świętości w kościele*, *Znak* 19:1967, s. 463-471.

⁴ Por. P. Liszka, *Charyzmatyczna moc życia zakonnego*, Wrocław 1996, s. 94.

⁵ E. Bielecki OCD, *Duchowość Karmelu*, w: *Chrześcijańska duchowość*, red. B. Bejze, Warszawa 1981, s. 335-336.

Siostry Karmelitanki Dzieciątka Jezus, aby zachować swoją duchową tożsamość, określony styl egzystencji w zgromadzeniu, musiały być wierne charyzmatowi swojego założyciela.

Rodzi się więc tutaj pytanie: „Jaką duchowość posiadał założyciel Karmelitanek Dzieciątka Jezus, Sługa Boży ojciec Anzelm Gądek?” Mimo iż piastował wiele ważnych funkcji w Kościele, do których zaliczyć można między innymi funkcję definitora generalnego, rektora Kolegium Międzynarodowego w Rzymie, konsultora w Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów, prowincjała, zawsze pozostawał skromny, posiadając duchowość prostą i szczerą. W związku z tym często zaznaczał, że „świętość zasadza się nie na głębokich rozumowaniach, ale na wysokich umiłowaniach”⁶. Wiedza według niego, musiała się łączyć z doskonałym życiem. W swojej skromności i pokorze nie lubił przesady i przesadnego chwaleń. Często też żartobliwie powtarzał: „Nie wiem, dlaczego nazywają mnie najdroższym, skoro nic nie kosztuję”⁷. Posiadał duchowość eklezjalną. Uważał, że wszelki rozwój i uświęcenie musi się dokonywać w Kościele i z miłości do Kościoła. Cechowała go w tym pokora, wiedza, miłość i posłuszeństwo Kościołowi. Charakteryzował się także duchowością komunijną, wyrażającą się w byciu we wspólnocie, zdrowej relacji do współbraci, otwartością i przyjaźnią. Posiadał też z pewnością duchowość maryjną, eucharystyczną i chrystocentryczną.

Duchowość ojca Anzelma była także dialogowa. Potrafił spokojnie rozmawiać z człowiekiem, nie traktując go z góry, będąc przy tym człowiekiem kontemplacji i modlitwy⁸. Mocno podkreślał konieczność życia według rad ewangelicznych i rozważanie Słowa Bożego⁹.

Najważniejszą jednak postawą duchową ojca Anzelma Gądka, która miała bezpośredni wpływ na powstanie zgromadzenia Karmelitanek Dzieciątka Jezus, była postawa dziecięctwa du-

⁶ P. Ogórek OCD, Duchowe dziecięctwo drogą dążenia do świętości, *Wiadomości Archidiecezjalne Łódzkie* 4:2002, s. 238.

⁷ Tamże, s.238.

⁸ Por. J.A. Nowak OFM, Duchowość i teologia Sługi Bożego o. Anzelma Gądka OCD w świetle jego listów, *Życie konsekrowane* 2(58) 2006, s. 85-89.

⁹ Por. tamże, s. 89-90.

chowego. Karmelita ten od najmłodszych lat umiłował tajemnicę dziecięctwa Jezusowego. Wraz z dorastaniem i rozwojem osobowości tajemnica ta ukształtowała całkowicie jego osobistą duchowość, a później także duchowość zgromadzenia, które założył. Twierdził, że to właśnie w Dzieciątku istnieje wylane morze miłości, w Nim zawarte jest wszystko. Podziwiając przyrodę, która zawsze go interesowała i zwracała w stronę Boga, dochodził do wniosku, że najpiękniejsze jest Dzieciątko Jezus. Często powtarzał do sióstr: „Nie mam spokoju i nie dam wam spokoju, aż nie zobaczę, żem odtworzył w was obraz Dziecięcia”¹⁰.

Tworząc nowe zgromadzenie, ojciec Anzelm z pewnością otworzył się na działanie Ducha Świętego i potrafił odczytywać znaki czasu oraz w natchniony sposób odpowiadać na coraz to nowe potrzeby, w tym wypadku na potrzeby apostołstwa w duchu dziecięctwa Bożego¹¹. Duchowość ta, oparta na dziecięctwie Jezusa Chrystusa zawartym w Ewangelii, a w praktyce, na małej drodze do świętości św. Teresy od Dzieciątka Jezus, była cechą odróżniającą zgromadzenie¹².

Od 1923 roku, ojciec Anzelm coraz częściej w kazaniach, konferencjach, artykułach i listach wypowiadał się na temat „małej drogi dziecięctwa duchowego”. W związku z tym pojawiła się prośba sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus, aby tę drogę realizacji powołania do świętości, którą mają zawartą w konstytucjach, ich Założyciel opracował jako systematyczny wykład. Sam ojciec Anzelm widział taką potrzebę, dlatego w 1955 roku w Warszawie powstał „Traktat o dziecięctwie duchowym”¹³. Oprócz *Traktatu o dziecięctwie Bożym*, ojciec Anzelm napisał także cykl trzydziestu trzech rozmyślań zatytułowanych *Mała historia Dzieciątka Jezus*, które

¹⁰ O. Filek OCD, O. Anzelm od św. Andrzeja Corsini. Karmelita Bosy 1884-1969, Rzym 1972, s. 14.

¹¹ Por. Jan Paweł II, Vita Consecrata nr 9, w: Adhortacje apostołskie Jana Pawła II, t. 2, s. 641.

¹² Konstytucje Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sosnowcu, Kraków 1948, s. 19. W konstytucjach zgromadzenia napisano: „[Zgromadzenie] życie swoje wzoruje na Najświętszym Dzieciątku Jezus, kształcąc swoich członków w duchu i drodze Dziecięctwa Bożego zgodnie z Ewangelią i praktyką świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, szczególniejszej Patronki Zgromadzenia”.

¹³ O. Filek OCD, Wprowadzenie, w: A. Gądek OCD, Traktat o dziecięctwie duchowym, w: BZ, red. O. Filek, t.7, Łódź 2003, s. 5.

stanowią ostatni uporządkowany zbiór opisujący drogę dziecięctwa połączoną ze wskazówkami, jak podejmować kult Dzieciątka Bożego. Sporządzanie tych rozmyślań, ojciec Anzelm zakończył 15 października 1965 roku i zadedykował je jednej z byłych przełożonych generalnych. Rozmyślenia te, co należy podkreślić, napisał w okresie swojego największego rozkwitu duchowego. Widać w nich liczne nawiązania do Soboru Watykańskiego II, a sięgając do Pisma Świętego i do pism Ojców Kościoła, ojciec Anzelm od św. Andrzeja Corsini, pozostawił przykład medytacji biblijnej i teologicznej¹⁴.

2. Dziecięctwo duchowe jako naśladowanie dziecięctwa Bożego Syna.

Jednym z głównych wymiarów duchowości założonego Zgromadzenia, miało być zdaniem ojca Anzelma, życie na wzór Syna Bożego, który zawsze pozostawał w pełni posłuszny swojemu Ojcu, zawsze pozostawał Synem.

Dziecięctwo duchowe według ojca Anzelma nie ma więc nic wspólnego z jakimś duchowym infantylizmem, niedorozwojem i niemowlęctwem¹⁵. Jest ono przede wszystkim oparte na tajemnicy Wcielenia, w której Bóg zszedł ku człowiekowi i jest drogą, którą człowiek ma wrócić do Boga¹⁶. W rezultacie droga dziecięctwa, jak pisał, na pozór najłatwiejsza, w rzeczywistości jest „ciasną drogą i wąską bramą ewangeliczną, prowadzącą do królestwa, wymagającą całkowitego zaparcia się siebie”¹⁷. Widać więc, że tak naprawdę droga dziecięctwa duchowego jest radykalnym dążeniem do doskonałości. Tę drogę przeszedł jako pierwszy i to w sposób najdoskonalszy Jezus Chrystus poprzez swoją pokorę,

¹⁴ O. Filek OCD, Wprowadzenie, w: A. Gądek OCD, Mała historia Dzieciątka Jezus, red. O. Filek OCD, BZ, t. 8, Łódź 2004, s. 7.

¹⁵ Ojciec Anzelm pisał: „Są wśród chrześcijan tacy (...), którzy nie odczuwają wdzięku Bożego w duszach dziecięcych i nierzadko traktują dziecięctwo jako formę dusz rozpieszczonych sentymentalizmem duchowym; nie rozumieją oni Ewangelii. Są też dusze, które pieszczą się nie dziecięctwem, ale dziecinnością, zaczynają ząbkowanie, uczą się dziecinnie paplać o małej drodze(...) i przybierają w objawach pobożności cechy śmieszności, nie mające nic wspólnego z prawdziwym obliczem dziecięctwa. A. Gądek OCD, Traktat..., s. 15.

¹⁶ P. Ogórek OCD, Duchowość Zgromadzenia..., s. 79.

¹⁷ A. Gądek OCD, Traktat..., s. 15.

uniżenie, a przede wszystkim przez posłuszeństwo wobec swojego Ojca, którego wolą było odkupienie człowieka. Ojciec Anzelm tak o tym pisał: „Twórcą drogi dziecięctwa duchowego jest Jezus Chrystus. Dziecięciem się narodził i od dziecięctwa rozpoczął swoją drogę. Uświęcił on wiek dziecięcy i dziecięctwo swoją pokorą i posłuszeństwem, swoją prostotą i miłością (...). Przy śmierci na krzyżu, jak dziecko oddaje Ojcu swą duszę, a kiedy wszyscy milczeli, setnik ogłasza Go Synem Bożym”¹⁸.

Sam krzyż, na którym umarł Jezus stał się dla ojca Gądka sztandarem dziecięctwa, szczytem dziecięctwa zaś stała się Kalwaria, z której to Jezus Chrystus jako tryumfator wrócił do Ojca po zwycięskiej walce¹⁹. Karmelita Bosa stwierdził więc bardzo wymownie: „Dziecięctwo jest cechą życia Jezusowego od żłóbka aż do krzyża, na którym skonał jako Dziecko swego Ojca. Jest więc dziecięctwo Boże [także] drogą krzyżową”²⁰. Ponadto Jezus Chrystus będąc doskonałym Dzieckiem Boga, powierzając Mu się całkowicie i wypełniając od żłóbka aż po krzyż Jego wolę, nie tylko odkupił człowieka z grzechu, ale także wskazał drogę wszystkim ludziom, jak współpracować z łaską Bożą, aby ten dar odkupienia nie był daremny²¹.

Mając na uwadze wszystkie te etapy życia Jezusa Chrystusa, będącego zawsze Dzieckiem swego Ojca i w tym sensie Dzieciątkiem Jezus, ojciec Anzelm ostatecznie stwierdził, że „wzorem naszego dziecięctwa jest dziecięctwo Jezusowe”²². Owszem, droga dziecięctwa duchowego polega, według myśli ojca Anzelma, na postępowaniu w swoim życiu w relacji do Ojca Niebieskiego tak jak myśli i czyni dziecko w stosunku do swojego ziemskiego ojca²³. W pogłębionym jednak rozumieniu, aby być dzieckiem w stosunku do Ojca, trzeba było mieć cechy, które posiadało Jego doskonałe Dziecko, Jezus Chrystus. Ojciec Anzelm uczył więc, że droga dziecięctwa duchowego wymaga ducha wiary, całkowitego zaparcia się siebie, prostoty, ufności, a nade wszystko posłuszeństwa

¹⁸ A. Gądek OCD, *Traktat...*, s. 15-16.

¹⁹ Tenże, *Mała historia Dzieciątka Jezus*, w: *Biblioteka Założyciela*, red. O. Filek OCD, Łódź 2004, t. 8, s. 146.

²⁰ A. Gądek OCD, *Traktat...*, s. 148

²¹ Zob. *Konstytucje*, Rzym Balice 1985, cz. I, s.1 5.

²² Tamże, s. 14.

²³ Tamże, s. 20.

na wzór Dzieciątka Jezus, którego życie i synowskie usposobienie streszczało się w jednym: „był poddany”²⁴. Dzieciństwo ofiary to dla ojca Anzelma najwyższy szczyt modlitwy i apostołstwa. Twierdził, że „duchowość dzieciństwa polega właśnie na spojrzeniu na Dzieciątka Jezus, odczytywaniu w Jego oczach Jego woli; umartwieniu swojej woli ochoczym i prostym posłuszeństwem; kochaniu nie uczuciem, ale życiem ofiarnym. Dzieciństwo to także miłosne męczeństwo, ofiara krzyża, zaś fundamentem jest pokora i miłość, bowiem miłość objawia dobroć Bożą”²⁵. W ten sposób na wzorze Dzieciątka, w Jego dziecięcym stosunku do Ojca, rozwijała się dusza dzieciństwa ożywiająca zgromadzenie²⁶.

3. „Mała droga dzieciństwa duchowego”.

Ojcu Anzelmowi Gądkowi bardzo zależało na tym, aby siostry postępowały w duchu dzieciństwa Bożego, niczego innego nie chcąc ponad to, co chce Bóg. Opierając się na wypowiedziach św. Teresy od Dzieciątka Jezus, zawartych w jej autobiografii, zatytułowanej *Dzieje duszy*, chciał ułatwić zrozumienie tekstów Świętej i stworzyć jedną całość by „Dzieciątka Jezus w każdej siostrze (czytającej i praktykującej dzieciństwo duchowe) znalazło obraz swego Boskiego Dzieciństwa”²⁷. To założenie domagało się kroczenia drogą do świętości według małej drogi św. Teresy z Lisieux. Głównym założeniem tej drogi stało się: „myśleć i czynić pod wpływem cnoty, jak myśli i czyni dziecko naturalnie”²⁸. Ponadto konieczne stało się także właściwe usposobienie serca, które sprawia, że jest się małym i pokornym w objęciach Boga, uznającym swą słabość i ufającym do zuchwalstwa Jego dobroci ojcowskiej²⁹. Rozwijając powyższą myśl, ojciec Anzelm wyodrębnił

²⁴ O. Filek OCD, Sługa Boży ojciec Anzelm od św. Andrzeja Corsini OCD, Łódź 2002, s. 34.

²⁵ A. Nowak OFM, Duchowość i teologia Sługi Bożego o. Anzelma Gądka OCD w świetle jego listów, *Życie konsekrowane* 2(58):2006, s. 86.

²⁶ A. Gądek OCD, Traktat..., s. 119.

²⁷ P. Ogórek OCD, Duchowe dzieciństwo drogą dążenia do świętości, *Wiadomości Archidiecezjalne Łódzkie*, nr 4, kwiecień 2002, s. 224.

²⁸ A. Gądek OCD, Traktat..., s. 20.

²⁹ J. Gogola OCD, Droga dzieciństwa duchowego..., s. 48.

cechy, które stały się niezbędne, aby kroczyć tą drogą ku świętości. Należały do nich: dziecięca pokora, ubóstwo, ufność i miłość.

Pokora według Sługi Bożego jest cechą, charakteryzującą się uznaniem swojej nieudolności i niewystarczalności. To z kolei sprawia, że dusza cieszy się wręcz ze swej nicości i słabości, aby przez to tym więcej nad nią i w niej jaśniała doskonałość Boga³⁰. Ojciec Gądek pouczając siostry pisał: „W naturalnym rozwoju dziecka nie można być zawsze małym. Rośnie się. W nadprzyrodzonym zaś rozwoju, im więcej się starzeje, tym więcej trzeba stawać się małym; tu kroki świętości mierzy się umiłowaniem nicości”³¹. Ojciec Anzelm powtarzał także za Świętą, że stać się małym, oznaczało stać się pokornym. Samo jednak uznanie swej niewystarczalności to jeszcze nie pokora. Bycie bowiem małym, to także nie przypisywanie sobie cnoty, którą się praktykuje, lecz uznanie, że przede wszystkim dzięki Bogu skarb ten jest złożony w ręce człowieka. Przedstawiając tę cechę, ojciec Anzelm zachęcał także, aby nie zniechęcać się upadkami, bo przecież dzieci także upadają, lecz są za małe, aby uczynić sobie krzywdę³².

Ubóstwo natomiast jest cechą nieposiadania niczego własnego i błagania Ojca, aby przyszedł z pomocą i dał to, czego potrzeba. Opiera się na prawdzie: „Ja nic nie mogę, bądź moją mocą, ja nic nie mam, bądź moim bogactwem”³³. Dziecko bowiem nic nie posiada własnego, dlatego tylko w taki sposób może zwrócić się do Ojca. Wszystko więc człowiek jest i co posiada, otrzymał od Boga. Nauka świętej Teresy o ubóstwie, jak stwierdził Sługa Boży, jest niczym innym jak realizowaniem nauki Jezusa: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie”³⁴. Z tak rozumianego ubóstwa wynika oczywiście także jako skutek, oderwanie się od przywiązania do jakiegokolwiek stworzenia³⁵.

³⁰ A. Gądek OCD, *Mała droga dziecięctwa duchowego*, W: Biblioteka Założyciela, t. 1, red. O. Filek, Łódź 1997, s. 21.

³¹ J. Misiurek, dz. cyt. s. 340.

³² A. Gądek OCD, *Traktat...*, s. 24-25.

³³ Por. tenże, *Mała droga...*, s. 21-22.

³⁴ P. Ogórek OCD, *Duchowe dziecięctwo drogą dążenia do świętości*, *Wiadomości Archidiecezjalne Łódzkie* 4:2002, s. 232.

³⁵ J. Misiurek, dz. cyt. s. 340.

Następną cechą dziecięctwa według ojca Anzelma, była ufność. Postawę tę podobnie do Sługi Bożego rozumiał także Guy Gaucher twierdząc, że postawa św. Teresy na małej drodze to postawa małego dziecka, które całkowicie ufa Bogu, swojemu Ojcu. I w tym odnaleźć można synowską postawę Jezusa wobec Ojca. Jezus bowiem w momencie swej męki, w czasie modlitwy oddał się w geście zaufania Bogu, swojemu Ojcu, który jest Absolutną Miłością³⁶. Ojciec Gądek przypominał, że z uznania darmowości wszelkiego dobra od Boga, jakby „ze źródła wypływa nadzieja, która jest pełnym pewnością oczekiwaniem, że z łaską Boga wyjdziemy z naszej nicości i osiągniemy nawet największe dobro i naszą największą szczęśliwość, samego Boga”³⁷. W małej drodze dusza więc powinna odzwierciedlać naiwną ufność dziecka, jaką ma w serdecznej miłości rodziców i przez to ujmować Serce Boga, a wtedy Bóg ujęty błagalnym spojrzeniem dziecka, nie będzie w stanie odmówić mu niczego³⁸. Jedynym i najważniejszym motywem ufności powinna być nieskończona miłość Boga i Jego miłosierdzie³⁹.

Pokora, ubóstwo i ufność oraz związana z nimi postawa prostoty przed Bogiem i zawierzenie Jemu, wymagają ofiarnej miłości w wypełnianiu codziennych prac i obowiązków. Wszystko bowiem należy czynić z miłością, okazując miłość Bogu i bliźnim a przez to spełnić podstawowe przykazanie⁴⁰. W drodze dziecięctwa duchowego zdaniem ojca Anzelma wszystko ostatecznie rozpoczyna się przez miłość, doskonali i kończy się w miłości⁴¹. Miłość jest niczym innym jak oddaniem całego siebie Bogu. Dziecko bowiem nie ma nic, co by mogło dać. Taki akt jest niczym innym jak „zanurzeniem całej istoty dziecka w Osobę Ojca”⁴². Poprzez miłość św. Teresa, zdaniem ojca Anzelma, pozostała w niebie małym dzieckiem, które nic nie umie i nic nie czyni, tylko kocha i tą miłością zdobywa nie-

³⁶ G. Gaucher OCD, *Mała święta z Lisieux*, Poznań 2005, s. 58.

³⁷ J. Misiurek, dz. cyt. s. 340-341. Zob. także: A. Gądek OCD, *Traktat...*, s. 35.

³⁸ A. Gądek OCD, *Mała droga...*, s. 22-23

³⁹ P. Ogórek OCD, *Duchowe dziecięctwo...*, s. 234. Zob. także: A. Gądek, *Traktat...*, s. 42; Św. Teresa od Dzieciątka Jezusa, *Dzieje duszy*, Kraków 2002, s. 189, 200.

⁴⁰ A. Schmid, *Życ miłością. Spotkanie ze świętą Teresą*, Kraków 2006, s. 226.

⁴¹ A. Gądek OCD, *Traktat...*, s. 44.

⁴² Tamże, s. 45.

bo dla drugich. Najkrótsza bowiem droga do każdej cnoty, a przez to do doskonałości i zjednoczenia z Bogiem, to właśnie miłość⁴³.

Miłość ta miała się wyrażać w konkretnych aktach, do których ojciec Gądek zachęcał Siostry Karmelitanki Dzieciątka Jezus. Praktyka miłości według niego miała polegać na *rzucaniu kwiatków*, oczywiście nie w materialnym znaczeniu, ale w wyniszczaniu się poprzez codzienne *ofiarki*, płynące z umartwienia. Ojciec Anzelm pisał więc do sióstr: „Wszystko, co kosztuje, choćby pozornie najmniejsze, spojrzenie, słowo, wszystko co boli, co smuci, wszystko co męczy i wydaje się ciężkie, dawać Bogu, zbierać jako kwiatki, jako róże wonne, choćby się kaleczyły ręce od cierni i rzucać je pod stopy Boże”⁴⁴.

Ojciec Anzelm w swoim *Traktacie o dziecięctwie duchowym* przypominał także, że św. Teresa od Dzieciątka Jezus bardzo wytrwale szukała prostej drogi do świętości. Niestety, jak sama mówiła o sobie, nie była zdolna do heroicznych czynów. Potrzebowała więc drogi, dzięki której szybko osiągnęłaby szczyty świętości. Okazała się jednak zbyt mała, aby wdrapywać się po szerokich schodach doskonałości, dlatego zdecydowała się skorzystać z windy, która by zawiozła ją na sam szczyt do miłosiernego Ojca. Tę windę zaś, stanowiłyby ramiona Jezusa⁴⁵. Ojciec Anzelm przywiązywał wielkie znaczenie do faktu, iż ta Mała Święta powierzyła się Miłosierdziu Bożemu, stając się całkowitą ofiarą z siebie dla miłości Miłosiernej Boga. Dzięki temu drogą Świętej z Lisieux stała się drogą miłości, ofiary i zawierzenia⁴⁶.

Oczywiście nie można zapomnieć, że wszystkie refleksje na temat małej drogi oparł ojciec Anzelm na Ewangelii, której fragmenty podał w swoim *Traktacie o dziecięctwie duchowym*. Całą bowiem Ewangelię według Karmelity bosego, można nazwać życiem i nauką dziecięctwa. Jeden z ważniejszych cytatów to fragment Mt 18,3 w którym można przeczytać: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wej-

⁴³ Tamże, s. 50.

⁴⁴ Tamże, s. 52.

⁴⁵ Por. tamże, s. 60. Zob. także: Teresa od Dzieciątka Jezus, Dzieje duszy, Kraków 2002, s. 271.

⁴⁶ Por. A. Schmid, dz. cyt., s. 227.

dziecie do królestwa niebieskiego⁴⁷. Podawał także inne cytaty odnoszące się do dzieciństwa⁴⁷, z których rodzi się bardzo ważny wniosek: stawanie się unizonym i małym dzieckiem wobec Boga, stanowi warunek wejścia do Królestwa, dlatego tak ważna dla ojca Anzelma była droga dzieciństwa duchowego⁴⁸.

Jest rzeczą zrozumiałą, że idea dzieciństwa duchowego, na której oparta była duchowość nowopowstałego zgromadzenia stale się pogłębiała i rozwijała w myśli Sługi Bożego. Pod koniec swojego życia ojciec Anselm inspirując się nauką soborową podjął próbę pełniejszego określenia dzieciństwa duchowego, które niech stanie się podsumowaniem wszystkich treści odnoszących się do duchowości Zgromadzenia: „dzieciństwo Boże jest stosunkiem umysłu i woli do Ojca w niebie; jest naśladowaniem Jezusa Chrystusa, który od żłóbka aż do ostatniego momentu na krzyżu był dzieckiem swego Ojca, w pokornym oddaniu swej woli przez miłość i ofiarę, przez prostotę posłuszeństwa. Dzieciństwo płynące z wiary, ufności i miłości, jako prosta droga do królestwa jest cechą modlitwy i apostołstwa Sióstr Dzieciątka, w stosunkach między sobą i światem. Podniosą więc Siostry uśmiech dobroci z hasłem św. Teresy od Dzieciątka Jezus: Niebem moim będzie dobrze czynić na ziemi⁴⁹.

Summary

Spirituality of the Carmelites of Infant Jesus Congregation

Each school of spirituality shows concrete tools with which we can achieve Christian perfection. Servant of God, Fr Anselm Gadek lived ecclesial spirituality. He believed that every kind of development and sanctification must be done in the Church and because of love to her. This approach was tied in his person with humility, knowledge, love and obedience to the Church.

Krzysztof Stawicki cmf

⁴⁷ Inne fragmenty cytowane przez ojca Anzelma Gądkę OCD to: Mk, 10,13-16; Lk 9,46-48; Mt 2,16-18;

⁴⁸ Por. KKK 526.

⁴⁹ A. Gądek OCD, *Mała droga...*, s. 105.

Podyplomowe Studia Teologii Życia Konsekrowanego i Kurs Teologii Życia Konsekrowanego

są przedsięwzięciem Polskiej Prowincji Misjonarzy Klaretyńców oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego (PWT) we Wrocławiu w zakresie teologii życia konsekrowanego. Jego adresatami są osoby konsekrowane. W ramach studiów podejmowane są podstawowe zagadnienia dotyczące ogólnej teologii duchowości, teologii powołania, konsekracji, misji, teologii ślubów, charyzmatu, wspólnoty, profetycznego wymiaru życia konsekrowanego, prawa zakonnego, antropologii życia konsekrowanego, formacji na poszczególnych etapach i inne.

Chętnych, którzy nie mogą uczestniczyć w zajęciach Studiów Podyplomowych lub nie chcą być związani wymogami uniwersyteckimi, a są zainteresowani pogłębieniem swojej formacji zakonnej, zarówno na etapach początkowych, jak też w trakcie trwania formacji permanentnej zapraszamy do uczestniczenia w tych samych zajęciach w ramach Kursu Teologii Życia Konsekrowanego.

Zajęcia (STŻK/KTŻK) trwają 2 lata (cztery semestry) z częstotliwością dwóch spotkań w miesiącu (zazwyczaj 2 i 4 sobota miesiąca, jednorazowo po 7 godzin). Łączna ilość jednostek w ciągu dwóch lat to ok. 260 godzin wykładowych. Uwieńczeniem dwuletnich STŻK jest zdobycie dyplomu ich ukończenia, zaś zakończenie KTŻK potwierdzone jest stosownym zaświadczeniem.

Struktura merytoryczna STŻK/KTŻK

Rok A 2015/2016

Wykłady kursoryczne:

1. Antropologia życia konsekrowanego
2. Etapy formacji
3. Charyzmatyczny wymiar życia konsekrowanego
4. Apostolat instytutów życia konsekrowanego
5. Życie konsekrowane w perspektywie teologii moralnej
6. Teologia wspólnoty
7. Liturgiczny wymiar życia konsekrowanego
8. Teologia rad ewangelicznych

Wykłady monograficzne:

1. Kierownictwo duchowe
2. Socjologia życia konsekrowanego
3. Wybrane zagadnienia z teologii życia konsekrowanego
4. Patrystyczne ujęcie życia konsekrowanego

Rok B 2016/2017

Wykłady kursoryczne:

1. Biblijne podstawy życia konsekrowanego
2. Historia życia konsekrowanego
3. Duchowość życia konsekrowanego
4. Chrystologia i eklezjologia życia konsekrowanego
5. Prawo zakonne z elementami prawa wyznaniowego
6. Psychologia życia konsekrowanego z elementami pedagogiki
7. Życie modlitwy
8. Teologia powołania do życia konsekrowanego

Wykłady monograficzne:

1. Inkulturacja życia konsekrowanego
2. Maryja a życie konsekrowane
3. Posoborowe przemiany w życiu konsekrowanego
4. Indywidualne formy życia konsekrowanego

Wykładowcami STŻK/KTŻK są pracownicy naukowci KUL, UKSW oraz PWT we Wrocławiu.

Adres oraz wszelkie informacje:

Misjonarze Klaretyni

ul. Wieniawskiego 38

51-611 Wrocław

tel. 71/348-30-86

zyciekonsekrowane@gmail.com

